

PETERSBURG, DNIA 21 sierpnia 1895 ROKU.
8 lipca

RYGA.

Niżej podpisane zawiadamiamy szanowaną publiczność, że 6-klasową pensję naszą poprzednio p. Hryniewskiej, obejmuje obecnie p. Anna Pastrzewska, wychowanka pensji pani Czarnockiej w Warszawie i w danym kierunku prowadzić ją będzie.

Marja Krauz-Helena Undrewiczowa.

Obejmując pensję pp. Krauz i Undrewiczowej i łącząc je z mi-tawskim zakładem pp. Gizbert-Studnickich, które pozostają obecnie memi współpracownikami, powiększam tem samem personel nauczycielski i starać się będę o higieniczne ulepszenia dla zakładu. Egzami-niny wstępne i zapis uczennic rozpoczyna się d. 10 (22) sierpnia, kurs nauk 25 sierpnia (6 września).

Anna Jastrzębska.

Elizabethstr. 55, dom Woehrmann'a.

DOM BANKIERSKI

MAURYCY NELKEN I S-KA

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 71,

ma honor podać do wiadomości, że na nadechodzący sezon kursacyjny sprzedaje monety i banknoty zagraniczne po kursie dziennym. Wystawia nadto przekazy oraz okólnikowe listy kredytowe (Lettres de Credit Circulaires) na wszystkie główne miasta i miejscowości leżące. Złatwia asekurację 5-proc. pożyczek premjowych 1864 r. od losowania 1 (13) lipca 1895 r. (331-2-1)

P. LEBIEDZIŃSKI.

SKŁAD APARATÓW I POTRZEB DO FOTOGRAFJI.

Warszawa, Krak.-Przedmieście Nr. 65, 1-sze piętro.

POLECA: obiektywy, kamery kilkudziesięciu konstrukcyj, aparaty momentalne i wszelkie potrzeby fotograficzne. Klisze Schlenssnera, Lumiere'a, Smitha, Mouckhosenia i innych. Papiery fotograficzne. Ceny fabryczne, stałe. Cenniki gratis i franco. Towar tylko wyborowy. (762)

BIURO KOMISOWE

WILEŃSKIEGO PRYWATNEGO BANKU HANDL. w LIBAWIE.

Przyjmuje na sprzedaż zboże i wszelkie inne produkty rolne. Przytem poleca pp. rolnikom nawozy mineralne, jak superfosfat, mączkę Thomasa, kainit i t. p. pierwszorzędnym zagraniczn. fabryk, po cenach możliwie umiarkowanych. (3092-10-1)

Nowo utworzony zakład naukowy żeński

WANDY ROGUSKIEJ

w Krakowie przy ulicy Św. Jana, w pałacu książąt Lubomirskich pod № 15 (3091-6-1)
przyjmuje od 1 września uczennice stałe i przychodzące.

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
w Warszawie, Niecała № 12, parter. F. SIKORSKIEJ w Warszawie, Niecała № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (744-26)

RYGA

W zakładzie VI-klasowym Anny Jastrzębskiej (byłym p. Hryniewskiej), Elizabethstr. 55 dom Woehrmann'a, zapis uczennic i egzami-niny wstępne rozpoczynają się od 10 (22) sierpnia, kurs nauk d. 24 sierpnia (6 września). (926-3-1)

Bardzo logiczne i ab. autentyczne ogłoszenie:
«Osoba dobrze wychowana, posiadająca 50,000 rs. gotówki, może znaleźć przyzwoite utrzymanie». (Kur. Warsz.).

PENSJA ŻEŃSKA

ZOFII SZYMANOWSKIEJ

w RYDZE,

Elizabethstrasse № 18.

Lekcje się rozpoczną 28 sierpnia (9 września). Adres do 1 sierpnia: Aleksanderstr. 11, m. 12. (920-2-1)

A. URBANOWICZ, krawiec polski cywilnego i wojskowego ubrania; ceny niskie. Jekateryński kanał № 47, w Petersburgu. (3075)

Towarzystwo akcyjne

NORBLIN, B-GIA BUCH i T. WERNER

w WARSZAWIE.

Wytoby platerowane i srebrne.

Magazyny w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 67444 i róg Wierzbowej i Niecałej № 2.

W Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odessie, Rydze, Wilnie, Mińsku, Kazaniu, Saratowie, Tyńsiu, Baku. (721e-6-4)

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

zawiadamia, iż z rozporządzenia pana ministra finansów, emisja 5-proc. listów zastawnych zostanie zniesioną od d. 1 lipca r. b.; od tegoż terminu pożyczki długoterminowe wydawane będą wyłącznie 4 1/2-proc. listami zastawnymi. (3041-7-6)

MAGAZYN OBUWIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO

S. KAROLKIEWICZ

(dawniej L. Müller),

Petersburg, Wielka Morska № 28.

Pracując lat 8 jako krojczy w magazynie obuwia Weissa, obeznany z gustem i wymaganiami Szan. Publ., nabyłem obecnie magazyn Müllera. Wieloletnia praktyka i własne kierownictwo zakładem, pozwalają mi zadowolnić najwybredniejszy gust Szan. klientów, tak dam jak i panów. Obstalunki z prowincji wykonywane są natychmiast, po nadesłaniu starego obuwia.

Marszałkowska 181.
MAGAZYN DZIECINNY
„JANINY”
w Warszawie.

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubrania. Dla dzieci: Białona, Wyprawki, Fartuski. Dla dzieci: Specjalnie mocne potaszki. Dla dzieci: Chroniące od zamknięcia trykotaje. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem, wszelkie artykuły dziecięce. (667)

Rezerwowanie. — Cała noc zasnąć nie mogłem, wciąż przychodził mi na myśl weksel, który dziś mam zapłacić.
— Dlaczego mi nie mówić nie o tem wczoraj wieczorem?
— Nie przypuszczałem, że będziesz mi mógł pożyczyc pieniądze.
— E, widział, pożyczyc to nie—ale mam wyborny środek na bezsenność! (Kolce).

FOTOGRAFJA

Malarza M. BIELAWSKIEGO. (3055)

NEWSKI № 34, dom kościoła św. Katarzyny.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (745)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 88. (748)

**NOWE NAKŁADY
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
W KRAKOWIE.**

Abgar-Soltan. Z wiejakiego dworu, powieści szlacheckie zhr. 2.
Antoniewicz Karol ks. Poezje religijne, pierwsze zupełne wydanie, zhr. 1.
na papierze welinowym zhr. 1 c. 50.
Burskhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. tom I. zhr. 2. c. 60.
Farrar F. Mrok i brzask, powieść z czasów przesładowania chrześcian, p. Nerona zhr. 2. c. 40.
Górski Piotr. Samorząd gminny i jego dzieje, zhr. 3. c. 50.
Górski Konstanty. Historia piechoty polskiej, zhr. 2 c. 60.
Kalinka W. ks. Sejm czteroletni. Wydanie 4, tom I, i pierwsza połowa 2 tomu, zhr. 5 c. 40.
Kluczycki St. Niebo i ziemia. Przepysnie wydane i bogato ilustrowane studja przyrodnicze, zhr. 8.
Macaulay P. Szkice historyczne, tłumaczył St. Tarnowski. 2 tomy, zhr. 3.
Piotrowski J. ks. Dziennik wyprawy Batorego pod Psków, zhr. 2 c. 40.
Rechman A. Profesor. Tatry pod względem fizyczno-geograficznym, zhr. 2 c. 40.
Rodziewiczówna Marja. Z głuszy, nowela, zhr. 1 c. 60.
Zagórski Włodzimierz (Chochlik) Nowele, tom I i II po zhr. 1 c. 40. tom III, zhr. 1 c. 80.
Łuszczkiewicz Wł. Prof. Nauka o formach architektonicznych, włoskiego renesansu zhr. 2 c. 40. (8051)

Do nabycia w każdej księgarni.

W reztarguleniu. Aski. Moja teściowa jest nieznośna! Nie ma ona pojęcia o tem, co jest szczęśliwe małżeństwo!
Nowicz. Czy sama nie była nigdy zamężną? (Junger Kikeriki).

MAJĄTEK ZIEMSKI.

Z powodu działów rodzinnych są do sprzedania w guberni Płockiej, powiecie Płockim, dobra **Nadoiki** z trzema folwarkami, z których każdy ma swoją hypotekę. Dobra te, położone w ziemi Wyszogrodzkiej, mają obszaru 60 włók, 4 włoki łąk i 52 ornej ziemi w połowie pszennej i żytniej, bez serwitutów. Dom mieszkalny muryrowany, piętrowy, pod blachą, w zupełnie dobrym stanie, ogród angielski i sad owocowy. Inwentarze wielkie zarodowe. Budynki kompletne. Gospodarstwo wzorowe. Płodzimian zaprowadzony od 20 lat. Majątek ten jest w posiadaniu od 100 lat w jednej rodzinie. Cena za włokę rs. 2,500. Potrzeba jest kapitału na kupno rs. 100,000. Interesanci zechcą się zgłaszać pod adresem: przez Płosk w Zabornowie, Kazimierz Gorecki. (892-4-3)

Piękne za nadobne. Stara panna (na balu, posiadawczy bezczynnie dwie godziny, do przedstawiającego jej się dancera). Pan się zowie Miller?... (ironicznie) Nazwisko brzmi mi nieznajomo.
Danser. Może łaskawa pani tańczyła już z moim dziadkiem. (Floh).

CENNIKI BEZPŁATNIE!

W. KAPPIŃSKI & WLEPPERT
WARSZAWIE
FABRYKA
FARB LAKIERÓW
i
POKOSTÓW

(876-20-7)

CENNIKI BEZPŁATNIE!

ODWET. Jegomość. Czy mogą pani odwracać ramię?
Panna. Chętnie, jeśli się mogą zrewanżować—moją ręką. (Pub).

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

polecają z fabryki

WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

**Żniwiarki „Lekkie”
„Light Reaper”, Ko-
siarki „Stalowe”
„New Steel Mower”,**

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane powszechnie za najlepsze.

Z FABRYKI

I. W. STODDARD & CO

oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER”,

najtrwalsze ze wszystkich. (543-8-4)

CENNIKI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

K. WASILEWSKI

w Warszawie, ul. Miodowa № 16.

**JAKO JEDYNY REPREZENTANT NA KRÓLESTWO POLSKIE
fabryki BRACI RÖBER w Wutha**

poleca jedyną specjalnością tejże fabryki będące maszyny do oczyszczania zbóż i nasion, a w szczególności niezrównane w działaniu:

**WIAŁNIE „IDEAL” i MŁYŃKI „TRIUMF”,
najnowszej, ulepszonej konstrukcji.**

Na specjalnym zesztorocznym 14-dniowym konkursie maszyn do czyszczenia zbóż w Petersburgu, w którym uczestniczyły wszystkie znane fabryki zagraniczne i krajowe, fabryka braci Röber uzyskała

1 dyplom honorowy, 3 wielkie złote medale, 1 mały złoty i 3 wielkie srebrne,

to jest najwyższe nagrody i największą ich liczbę.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę, iż kopje maszyn Röbera pod względem dokładności wykonczenia, a tem samem i działania oryginalnym bardzo ustępują i dlatego tylko za oryginalne w moim składzie nabyte, fabryki braci Röber odpowiadać mogą. (921-3-2)

W celu zapewnienia większego jeszcze zbytu maszynom Röberowskim, ceny ich w tym roku dosyć znacznie obniżyłem.

Polecam również specjalne Trieury do zboża z najrenomowańszej fabryki Heida w Stokerau pod Wiedniem do najdokładniejszego oczyszczania pszenicy i żyta z wyczki, grozku, kakaolu, po cenach bardzo przystępnych.

Cenniki wysyłają się na żądanie gratis i franco.

Mam zaszczyt zawiadomić, iż otworzyłam drugi Magazyn
Obuwia Damskiego i Dziecinnego, pod firmą

WALERJA GARNUSZEWSKA,

dawniej

(779-12-9)

W. BALUTOWSKA,

Krakowskie-Przedmieście № 5.

Pochlebiam sobie, że jak przez lat 48 istnienia firmy, tak i nadal cieszyć się będę zaufaniem i względami JW. i WW. mojej klienteli.

KSIĘGARNIA POLSKA

K. GRENDYSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2,

POLECA NOWOSCI LITERACKIE:

Chmielowski P. Nasi powieściopisarze, zarysy literackie, serja druga. rs. 8.

— Zarys najnowszej literatury polskiej (1864-1894). Wyd. trzecie, powiększone, rs. 2 k. 50.

Estesja. Mgławica, powieść, 2 tomy, rs. 1 k. 80.

Gabryl F., dr., ks. Nieśmiertelność duszy ludzkiej w świetle rozumu i nowoczesnej nauki, rs. 1 k. 60.

Gawalewicz M. Cudak, pow., rs. 1 k. 20.

Gerson W. Znaństwo prawdziwe i rzekome w malarstwie, k. 40.

Hajota. Jak cień, powieść, rs. 1 k. 20.

Hamon, ks. Rozmyślenia na wszystkie dni roku, do użytku kapitanów i osób duchownych, 4 tomy po rs. 1.

Jakubowicz S., inż. Zarys przedzenia wełny czesankowej. Z rysunkami, k. 40.

Jellenta C. Wszeczpomat i najnowsze jego dzieje, rs. 2.

Jeske-Choiński T. Na schyłku wieku, studjum. Wydanie drugie rs. 1 k. 50.

— Rozkład w życiu i literaturze, studjum, rs. 1 k. 35.

Junosza Kl. Willa pana regenta, obraz z życia wiejskiego, z ilustrac. Fr. Kostrz. rs. 1 k. 50.

Kalinka W., ks. Sejm czteroletni, tom I w 2-ch częściach. Wydanie czwarte, rs. 3.

Klenze, dr. O serowarstwie, k. 30.

Kraushar A. Franki i...

Ści polscy, 1726—1816. Monografia historyczna, 2 tomy, rs. 5.

Krzemiński St. Zarysy literackie, rs. 1.

Lucas E., dr. Warzywnictwo, zawierające dokładny wykład teoryt.-prakt. uprawy ogrodu i roślin warzywnych, rs. 1 k. 35.

Malewska A. Nasze panny, k. 45.

Nałkowski W. Zarys geografji powszechnej (poglądowej), rs. 2 k. 70, w opr. kart. rs. 3.

Piątkowski H. Polskie malarstwo współczesne, szkice i notaty, rs. 1 k. 50.

Prus B. Kroniki 1875—1878. rs. 2.

Queyrat Fr., prof. Wyobrażenie u dzieci i jej odmiany, k. 80.

Z głuszy, obrazki, rs. 1 k. 45.

Saint-Omer O. Nowenna najskuteczniejsza, czyli dziewięciodniowe nabożeństwo do Matki Boskiej, Nieustającej pomocy, k. 25, w opr. ozd. ze złoc. k. 50.

Sienkiewicz H. Rodzina Potanieckich, powieść, 3 tomy, rs. 5.

Sniegocki A. Konieczyny i lucerny. k. 15.

— Rośliny groszkowe, k. 10.

— Rośliny okopowe, k. 20.

Straszewicz L. Fantazje, k. 80.

Stewart B. Fizyka. Z 48 ryc. w tekście k. 50.

Tchórznicki J., dr. Pilne sprawy higieniczne, rs. 1.

Zacharjasiewicz J. Chleb, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.

— Orion i Chryzantema, czyli romans w XX wieku, rs. 1.

Zafęski St., ks. Triduum dla kapitanów, rs. 1 k. 35.

Zapolska G. Janka, powieść współczesna, 2 tomy, rs. 2 k. 20.

Kamienicznik nad swym domem płakał. Jak nad koniem płacze pan konował; Krzyżał, że dom to dziś istny żakał; No i w końcu... drugi dom zbudował. (Gł. Nar.).

1) 365 obiadów, wyd. 17, z portretem autorki.

2) Jedyne praktyczne przepisy wszelkich konserwów, wydanie 16. (8086-2-2)

Oba dzieła nie mają konkurencji w języku polskim.

SZYBY

LAGROWE DO OKIEN
ZWYCZAJNE
BELGIJSKIE
KOLOROWE
MATOWE
DESENIOWE

Najtańszej

WYBOROWEGO GATUNKU

POLECA

Egzystujący od r. 1864

Skład Szkła, Porcel., Fajansu i Szyb do okien

ALEXEGO BAYTEL

ul. Podwale № 7 w Warszawie

Sprzedaz hurtowa i detaliczna. Cenniki na za-
danie gratis i franco. (828-5-4)

PROSZĘ ŻAĐAĆ

SZUWAKSU GLIŃSKIEGO

po sklepach (917)

JAN ZIEMSKI

w Warszawie,

Magazyn uprząży, Siodła, przyborów sportowych

i wszelkich przyborów podróŜnych będzie przeniesiony
d. 8 lipca 1895 r. z ulicy Długiej № 45 na **Mar-
szałkowską № 144**, róg Rysiej (896-4-4)

Cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie.



CZESŁAW WAGNER

w Warszawie,

Białańska № 7, Hotel Krakowski.

SKŁAD PŁÓTNA,

Stołowej bielizny, wszelkich wyrobów lnianych, Bawełnianych, Pończosznicych, Dywanów, Materiałów
meblowych i Firanek renomowanych fabryk krajowych. Koldry watowe własnego wyrobu. (747-26)

Wielki wybór szkła, kryształow,
porcelany, fajansu, lamp, wyrobów
bronz. i z naki. srebra,

TADEUSZA ODYŃCA

w Wilnie, ul. Wielka № 85.

Główny skład fabryk: J. Fra-
geta, J. Hordliczki, M. S. Kuznie-
cowa, J. Serkowskiego, «Baccarat»
w Paryżu, «Polna» w Czechach.
Serwisy stoł. i herb. Szyby. Ceny
możliwie nizkie. (1-2468-27)

Z drukarkiej wystawy

Przyszły już insygnia sławy —

I to co się chwali:

Ilu — wystawców, tyle — medali.
(Kolce).

MAJATEK

na sprzedaż, móg 2,920, od kolei
35 wiorst. Rezydencja piękna. Zie-
mia pszenna. Gospodarstwo postę-
powe. Las młody. Łąki liczne.
Dochody stałe, znaczne. Gubernia
lubelska. Reflektant przesłać zełce
adres «Kur. Warsz.» pod cyfrą «858».
(879-6-6)

MYDŁA DZIEGCIOWE BERGERA

TROPPAU—WIENEN,

do oczyszczania skóry sprzedają się we wszystkich składach mat.
aptecznych i aptekach. Mydło dziegciowe posiada 40% dzieg-
ciu, dziegciowo - glicerynowe i dziegciowo - siarczane
mydła.

Cena każdego mydła 35 kop. (8064-10-5)

Skład hurtowy: **L. HERKE**, Petersburg, Maksymilja-
nowski pier. № 2.

Tad. Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa, 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI,

POLECAJĄ

- SIEWNIKI rzędowe nowej konstrukcji.
- PLUGI PIETROWE samochody, PLUGI DWU, TRZY, CZTE-
ROSKIBOWE z fabryki Rudolfa Sack w Plagwitz.
- SIEWNIKI rzutowe H. F. Eckerta.
- SIEWNIKI patent. Syst. amer. «Triumpf» Beermana.
- MŁOCARNIE cepowe z manezami stałe i przenośne z fabryki
H. Cegielski. Poznań.
- MŁOCARNIE sztyftowe stałe i przewoźne z fabryki Claytona
Shuttleworth w Wiedniu.
- LOKOMOBILE i MŁOCARNIE parowe z fabryki Rustona,
Proctor & Comp. w Lincoln.
- WIALNIE oryg. Bakera, Claytona i inne.
- TRYEBURY do zboża Mayera i S-ki w Kalk.
- WIALNIE «Ideals», MEYNIKI «Tryumpf» systemu Roebera.
- SIECZKARNIE oryginalne Bentalla.
- SZARPACZE, SIEKACZE, GNIOUOWNIKI Bentalla.
- SROUOWNIKI «Excelsior» syst. Schmeja, oryginalne, z fa-
bryki Fried. Krupp. Grusonwerk.
- PAROWNIKI do okopowych, «Reforma» z fabryki P. Reuss
Artern.
- CENTRYFUGI do mleka «La silencieuse».
- WYGNIAUACZE do masła, MASIELNICE,

oraz wszelkie inne maszyny i na-
rzedzia rolnicze. (901-12-4)

Cenniki na żąd. wysyłamy.

**MATERJALY
BŁAWATNE,**

jako to: Wełny gładkie i fantazyjne, Fulary
jedwabne, Mater. jedw. czarne i kolorowe,
Aksamity, Welwety, Flanele, Pledy, Chustki
i t. p. najlepiej kupować w Składzie Dywa-
nów i Towarów Manufakturnych

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA, Marszałkowska 137
w Warszawie. (708-26-14)

Mydło Tatrzańskie kawałek k. 15, 25 i 45.

Puder Tatrzański bez puszk 60k., z puszk 1 rs.

Perfумы Bukiet Tatrzański flakon 30 k.,
75 k. i 1 rs. (784-16-14)

WYRABIA

Warszawskie Laboratorium Chemiczne.

Dostać można w Warszawie w magazynach tegoż: 1) róg Miodo-
wej № 1, 2) Graniczna № 2, 3) Krak.-Przedm. № 1, 4) Nalewki № 31,
a na prowincji we wszystkich znaczniejszych perfumerjach.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE MOSKIEWSKIE TOWARZYSTWO

FABRYK CHEMICZNYCH FARB

J. S. OSSOWIECKIEGO

wyrabia: suche, olejne i emaljowe farby, wszystkie gatunki olejnych
lakierów i werniksów, metalizowane pokosty, farby i lakiery do wszel-
kiego rodzaju robót malarskich, dla fabryk obić i litografij. Główny
kantor Towarzystwa w Moskwie, ulica Gruzinskaja, dom własny. Oddział
w Kijowie, Kreszczatik № 12, dokąd prosimy zwracać się z zamówieniami.
Agenci i komisanci znajdują się we wszystkich handlowych miastach
Rosji. Cenniki, próbki, objaśnienia i wszelkie wiadomości (informacje),
dotyczące robót malarskich, wysyłamy na żądanie. (8082-8-1)

MYDŁO GLICERYNOWE RALLET.

15 kop.

Dostać można wszędzie.

(2592-26)

BALTYCKI BANK KOMISOWY

STEFAN GRABSKI i S-ka,

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

w GDAŃSKU, Hundegasse 123.

SPECJALNOŚĆ:

Eksport cukru wszelk. rodzaju, oraz niższych produktów. Sprzedaż
komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów. (882-52)

CUKIERNIA B. SEMADENI

w Kijowie, Kreszczatik 15, vis-à-vis Dumy.

Przeróżne torty, ciasta, ciastka, kremy, lody i napoje ochładzające.

● WINA I LIKIERY ZAGRANICZNE. ●

Przyjmują się obstalunki na wesela, bale itd. z własnymi serwisami, po cenach b. przystępnych.

— Wielki wybór bombonierek paryżkich. —

◆ Cukierki i konfitury kijowskie suche. ◆

Wszystkie obstalunki wysyłają się w **artystycznym obrobieniu**, według opisu lub rysunku.

Przy cukierni: bufet z przekąskami; śniadania, kolacje i obiady. Sala bilardowa.

Fabryka karmelków «Ketty Boss» z ziół dla kaszlących. Skład główny u A. Wenzel w Petersburgu. (2813-26)

Skład i magazyn wyrobów granitowych

ZE ZŁOMNIC GNIWAŃSKICH

(gub. Podolskiej).

Sukcesorów J. JAROSZYŃSKIEGO.

w Kijowie Kreszczatik № 12, d. K. Jaroszyńskiej.

Mauzolea, pomniki, balustrady, schody, kominki, kolumny, fontanny, cokole, płyty trotuarowe, kamień granitowy dla bruków, drobne kamyki dla szos, przyciski, galanterja granitowa i inne. Rysunki i kosztorysy wysyłają się bezpłatnie. Przyjmują się obstalunki. (189-15-7)

INSTRUMENTY MUZYCZNE

Struny i wszelkie przybory

FISHARMONJE i HARMONJE

najdogodniej nabywać w magazynie

J. I. JINDŘIŠEK

w Kijowie, Kreszczatik 56. (120-50)

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

LOUIS ROTTERMUND

Kijów, Kreszczatik № 42

Specjalność: *Bielizna, Krawaty* i inne przedmioty *toalety męskiej*.

Przyjmują się obstalunki. (198-5-3)

Nasiona ogrodowe, polne, traw. Nawozy sztuczne. Maszyny rolnicze i narzędzia. Wszelkie przedmioty w gospodarstwie niezbędne—ofiarowuje

SKŁAD KIJOWSKI

POŁUDN.-RUSK. TOW. POPIER. ROLN. i PRZEM. ROLN.

(Syndykat rolniczy). (151-50)

Kijów, Bulwarna № 9.

DOM HANDLOWY

M. & J. MANDL

Gotowe Męskie, Damskie, Dziecinne i Uniformowe Ubrania.

KIJÓW, 1-szy Magazyn: Kreszczatik Nr. 50.
2-gi » Kreszczatik, d. Grand-Hôtelu.

Składy stale zaopatrzone w ostatnie sezonowe nowości, paryżkich, wiedeńskich i londyńskich modeli.

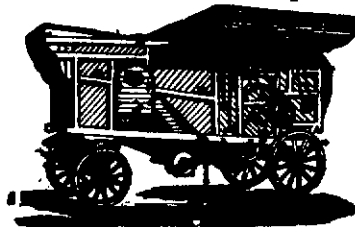
Przyjmują się obstalunki. (196-80)

H. SMITH & C.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych.
● Kijów, Instytucka 4. ●

Jeneralna Reprezentacja Lokomobil i Młocarń

FABRYKI



MARSHALL'S SYNOW & C.

w Gainsborough (Anglja).

ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIĄZAKI

fabryki Walter A. Wood w New-Yorku. (131)

WALENTY JANICKI

w Kijowie, Kreszczatik, dom «Hôtel de France».

SPECJALNY SKŁAD BIELIZNY,

JAROSŁAWSKIEGO PŁÓTNA,

bielizny stołowej, wyrobów pończoszniczych, oraz

Sarpinki Saratowskiej

po cenie fabrycznej. (130-50)

Przyjmują się zamówienia na całe wyprawy ślubne i takowe wykonują się z wzorową oszczędnością i rzetelnością pod osobistym kierunkiem.

PRZYJĄWSZY ZARZĄD GŁÓWNEJ AGENTURY POŁTAWSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO,

mam zaszczyt zawiadomić, iż agentura mieści się w Kijowie, Kreszczatik № 6, m. 4, gdzie przyjmują się **deklaracje co do zastawu majątków**, oraz wydają informacje i objaśnienia codziennie, oprócz świąt, od 10—3 popoł.

Członek komisji taksacyjnej

HERMAN ZIELEŃSKI.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty № 16.

Zaszczycony medalami na wystawach rolniczo-przemysłowych: we Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (100-26)

Fabryka atramentów rozmaitego gatunku, iaku, kleju w płynie, papieru «ferro prussiate» do kopjowania planów, kopert, ksiąg rachunkowych i t. d.

Skład i przedstawicielstwo papierni „SOCZEWKA”. Skład cerat meblowych i podłogowych, chodników i wycieraczek kosowych,

Materiały i przybory piśmienne zagraniczne i krajowe. Szanownym Paniom poleca się wielki wybór eleganckich papierów listowych, oraz maszynki i przybory do robienia sztucznych kwiatów. Bilety wizytowe. (153-25)

JAN MACH w Kijowie

ul. KRESZCZATIK, dom Nr. 41.

BIELIZNA

DAMSKA, MĘSKA i DZIECINNA.

WYPRAWY GOTOWE i na obstalunek własnej fabryki moskiewskiej. PŁÓTNA bielefeldzkie, holenderskie i ruskie. Chustki, skarpetki i normalna higieniczna bielizna prof. d-ra Jaegera i wyroby z prawdziwej wełny sosnowej. SZEWIOT na damskie i męskie kostjomy kijowskiej fabryki sukna H. STAMMA. Przy magazynie doświadczony krojeży (francuz) dla przyjmowania zamówień na bieliznę. (2625)

MAGAZYN BIELIZNY I PŁÓCIEN

MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

BRACI A. I. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, Grand-Hôtel.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronicy «Kijów» w dziale zwyczajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartałnie. Pojedyncze egzemplarze 25 k.

• KIJÓW •

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszystk. główn. księg. w Kijowie. «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajduje się w księg. B. Korewy (Kreszczatik), która też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 7.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa i wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

(128)

GRAND HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. Visconti. (142-50)

HOTEL „ORION”

Kijów, W. Wasilkowska № 1.

(174-52)

Nanowo z komfortem urządzone, numery od 75 k. do 5 rs. Wyborowa kuchnia. Gabinety, bilardy, wanny etc. Powozy na kole i do parostatków. Komisjonerzy. Ceny przystępne.

WŁ. DOLINSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, d. Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLN.

Wyłączna reprezentacja fabryk:

RUSTON, PROCTOR et Comp. w Lincoln.

RUD. SACK w Plagwitz.

MAK-KORMIK w Chicago.

ADOLF TROETZER w Warszawie.

HOFHERR & SCHRANTZ w Wiedniu.

K. BEERMANN w Berlinie i innych. (101-27)

Cenniki wysyłają się na żądanie.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Götze'go. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych fabryk pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (146-50)

A. BUKOWIŃSKI i I. ŚLASKI.

Biuro Techniczne w Kijowie,

№ 29 Kreszczatik № 29.

Reprezentacja zakładów selekcyjnych nasion buraczanych hr. B. Tyszkiewicza, oraz p. Gustawa Głuskiego. Oczyszczanie wód odpływowych fabrycznych. Skład przyrządów dla kontroli chemicznej i technicznej w cukrowniach. Urządzenie całkowitych pracowni chemicznych. Reprezentacja fabryki «Now» w Borowiczach, wyrób rur ceramicznych glazurowych dla odprowadzania wód, kanalizacji i wodociągów. Dostawa wszelkich przyrządów, armatur, maszyn i materiałów, wchodzących w zakres cukrownictwa. (121-28)

Najlepszy i najtańszy

NOWOROSYJSKI

PORTLAND-CEMENT

ofiarowuje na składzie i z dostawą na wszystkie stacje kolei żelaznych

E. KRASICKI.

Wyłączny Reprezentant dla północno- i południowo-zachodniego kraju.

Kijów, Kreszczatik № 29. (195-13-4)

CUKIERNIA

FRANÇOIS w Kijowie.

Fabryka cukrów deserowych po 50 k., po 80 k. i po 1 rs. za funt.

FRUKTY MARSYLSKIE

(własnej fabryki).

Zwraca się szczególniejszą uwagę na

KASZTANY (Marony)

w cukrze smażone, po 1 rs. 20 k. funt.

• Zaręcza za trwałość i dobroć. •

Zamówienia z prowincji od 5 funtów wysyła własnym kosztem. (104)

POŃCZOCHY najtrwalsze bez szwu w pracowni Florenty Fiem w Kijowie.

Funduklejowska ul. № 12. Kostiumy dla cyklistów, nadrabianie pończoch i t. p. (157-50)

OBICIA

papierowe. Największy wybór po fabrycznej cenie we własnym składzie.

Bracl Tarnopol w Kijowie, Kreszczatik № 7. (191-25)

PIERWSZA I NAJOBSZERNIEJSZA w południowo-zachodnim kraju

FABRYKA

forte pianin i fisharmonij

A. STROBU

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryszelejwskiej i Polcejskiej. Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie. (135)

WŁ. MENDEL.

Odlewnia i Fabryka

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Białej-Cerkwi

(egzystująca od 1850 r.).

Poleca pp. dyrektorom fabryk cukru wszelkie odlewy w najlepszym gatunku z nowoulepszonego pieca „Greinera”. Fabryka posiada specjalny horbank do toczenia cylindrów i t. p. Znane ze swej dobroci Siewniki burakowe «TRIUMPH» i rzutowe «SOKÓL».

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (113-50)

„LAMPARCIE ŻYCIE”,

opowiadanie ze wspomnień studenckich

Gamastona.

Wydanie drugie. Cena rs. 1 kop. 80.

Nakładem i do nabycia w księgarniach

BOLESŁAWA KOREYWY

w Kijowie i Odesie. (138)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI,

Kijów, Funduklejowska № 4.

poleca okulary, binokle, lornety teatralne, polowe i morskie, barometry, termometry i t. p., urządza telefony, dzwonki elektryczne po niskich cenach. (133-25)

KURJEREK KIJOWSKI.

= Kijowska wystawa rolniczo-przemysłowa w r. 1897 posiadać będzie 4 oddziały, rozdzielone na 17 grup z 80 klasami. Ma być wzniesionych 50 pawilonów krytych. W r. b. na placu wystawowym będą zasadzone drzewa, zaś budowa pawilonów rozpocznie się z wiosną r. p. Otwarcie wystawy

naznaczono na d. 10 lipca 1897 r. = Orkiestrze wiedeńskiej pana E. Straussa w ogrodzie kupieckim towarzyszy wciąż dość znaczne powodzenie, chociaż niektórzy miłośnicy muzyki ogrodowej uskarżają się na zbyt mało ożywiony repertuar. W ubiegłą niedzielę p. Strauss zrobił prawdziwą przyjemność publiczności kijowskiej, odegrawszy ślicznego walca «Mon bijou», kompozycji p. Wincentego Lewandow-

skiego, warszawianina, stale od lat kilku w Kijowie zamieszkałego. Melodyjny ten wale naszego kompozytora cieszy się już zresztą od lat paru dużą popularnością na kijowskich wieczorkach i balach (wydawnictwo p. E. Sokola).

= Bogaty zebrak. (Obok dworca kolejowego policja zaarrestowała zebraka, Romana Mazurka, który zbyt zuchwale dopominał się o jałmużnę. W kancelarii cyrkulowej, w brudnych lachmanach wyzyskiwacza znaleziono zaszyte pieniądze i książeczkę kasy oszczędności, razem na sumę około 300 rs.)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23 naprzeciw poczty.

Wielki wybór Perfum, kosmetyków i przyrządów toaletowych. Towary apteczne, szklane wyroby toaletowe Baccarat i saszetki jedwabne. Nowości: Perfumy: Ambre royal, Tzarewna Violette russe, Extra violette. (154-50)

SPRZEDAJE SIĘ WE WSZYSTKICH APTEKACH

PROW. S. KUMIENIEGO

LAWARIN
ODMYCIECZNY
40 k.

MIRABILIN
DŁ. ZŁOŻENIA LUMINOZ. C. 50 k.
40 k.

CIMICIN

PROW. S. KUMIENIEGO

SKŁAD APTECZNY I KOSMET. MAGAZYNACH

(127-22)

PRZEWODNIK.

— «SATYRY I BAJKI» Włodz. Wysockiego. Nakład księg. B. Korewy. Cena rs. 1, w opr. rs. 1 k. 50. (106)

— «PIESNI UKRAIŃSKIE», różnych autorów, do śpiewu i na fortepian, u B. Korewy w Kijowie. (147)

Pomiędzy przyjaciółkami. — Moja ostatnia miłość nazywała się: Zygmunta... — Takt... A więc ty kochałaś, podług alfabetu!... (Koiice).

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronie «Odesa» w dziale swyżczajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyncze egzemplarze 15 k.

ODESA

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszyszk. głów. księg. w Odesie. «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajduje się w księg. B. Koreywy, która też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju»

SPECJALNA LECZNICA

d-ra **CIENOWSKIEGO**

chorób syfilitycznych, moczopiętych i skórnych, ze stałymi lekami (192-24)

Jamska (róg Gulewoj) № 76.

ODESA, plac Soborny 6. **Zakład leczniczy** dla chorych na oczy d-ra med. **I. Przybylskiego**. (2880-12)

OGRÓD, TEATR-KONCERT

ERMITAŻ,

Kanatna Nr. 11, vis-a-vis Greckiej.

Jedyny ogród z restauracją w blizkości morza.

Codziennie koncert i przedstawienia pierwszorzędnych artystów.

Kuchnia wyborowa francuzka, polska, turecka i grecka pod osobistym zarządem. Obiady z 3 dań i czarnej kawy po k. 60 od g. 1 do 6. Olbrzymi taras pomieszcza 500 osób swobodnie. W ogrodzie i zimowym lokalu 13 gabinetów z osobnym wejściem. Ceny przystępne.

(202-3-3) **DYREKCJA KOTAKI.**

CUKIERNIA

JÓZ. LIPCZYŃSKIEGO

w Odesie Hawanna ul. № 7

poleca się przyjezdnym do Odesy.

Wszelkie napoje, oraz ciasta po cenach najniższych. (193-4-3)

A. SCHEITZ,

Kantor i Skład.

Riszeljewska Nr. 43.

Reprezentacja i sprzedaż surowcu akcyjnego Towarz. rud żelaznych w Krzywym-Rogu, cementu «Grodziec», wodomiarów Mejecke, gliny i cegły ogniotrwałej, oraz sprzedaż węgla kamiennego kopalni dąbrowskiej i donieckiej. (167-10-2)

Zakład artystyczny stolarsko-tapicerski

BR. W. i K. WORUSZYŁŁO,

Odesa, Troicka Nr. 11.

Wykonywa podług najnowszych zagranicznych żurnali wszelkie zamówienia. Rysunki na żądanie wysyła bezpłatnie. (204-14)

Skład wyrobów platerowanych i z białego metalu

fabryki

JÓZEFA FRAGETA

w Odesie, Derybasowska № 13.

(208-6-2)

Pięknie i prędko pisać uczy w ciągu 8 lekcji osobicie i zaocześnie prof. kaligrafji **SZ. KRUK,**

zaszczycony licznymi podziękowaniami i listami pochwalnymi. Za dwie 7-kop. marki wysyła zamiejscowemu warunki i próby pisma. Odesa, róg Deribasowskiej i Kołodzieznego pier., № 4, m. 18. (201-2)

Artystyczno-rysownicza pracownia **Jana Petrykowskiego** w Odesie, Jekaterynska ul. Nr. 28. Wykonywa kredkowe portrety z fotografii i natury od 6 rs. Obstal. wykonywa w przeciągu tygodnia i za zaliczeniem pocztą. (200-3-2)

KONCEPTA. Do «szczęścia» potrzeba nie tylko róży, która pachnie, ale także i nosa, który wącha.

Niszy charakterem ludzie widzą za najpiękniejszą czyniami, tylko niskie podbudki.

Jeśli dwoje zakochanych kłóci się, wówczas doświadczony człowiek nasdrodzi im tylko następstw—to jest następujących poculunków. (Neue Flieg.).

Nakładem Księg. BOLESŁAWA KOREYWY
w Odesie i Kijowie

Wyszły z druku i są do nabycia

Włodzimierza Wysockiego:

Satyry i Bajki. Laszka. Las. Oksana.

Cena rs. 1. Cena k. 50. ;Cena k. 30. ;Cena k. 60.]

Wszyscy za jednego. Bocian.

Cena k. 40.

Cena k. 50.

ZAKLETA ŁZA Ballada i **NOWE DZIADY** żarcik poetycki. Cena k. 40. (166a)

HIPOLIT ROMANOW

ELEKTRYCZNA FABRYKA MASZYN

Odesa, Kanatna 2.

Wyrabia dynamo-maszyny, elektro-motory, świdry elektr. do robót górniczych, wentylatory elektr., akumulatory, lampy łukowe, przybory do mierzenia, urządzenia stacje telefonowe, oraz wszystko, co dotyczy oświatł. elektr. i innych konstrukcyj elektr.

Przyjmuje zamówienia na urządzenie oświatł. elektr. w wagonach, fabrykach, instytucjach prywatnych i publicznych, transmisji na odległość, stacyj centralnych światła elektr., na zaopatrywanie fabryk w także światło, na konstrukcję tramwajów elektr. i t. p. (194)

Sprzedaje wszelkie przybory, służące do oświetlenia elektrycznego.

PIERWSZA W ODESIE

FABRYKA RĘKAWICZEK

M. TALIKOWSKIEGO,

ul. Lanżeronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.

Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także: krawaty, szelki, spinki i inne towary galanteryjne.

Zamówienia piśmienne wypełniają się jaknajakuratniej za zaliczeniem pocztowym. (161-50)

I. MASZEWSKI.

Odesa, plac Katarzyny.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH.

Wiązalki «PONY», żniwiarki i kostarki «IDEAL»

fabryki DEERING i Comp. w Chicago.

Młocarnie parowe i lokomobile Marshall Sons & Co. (158-6)

Hygieniczne obiady domowe poleca przyjezdnym do Odesy

ADOLF MICIŃSKI,

Hawanna, róg Małego piercutku. (170-5-5)

MAGAZYN KOSMETYCZNY

Ryszelska № 19 **EWALDA HOELDER** vis-à-vis domu kośc. katol.

Fabryka i skład oraz wielki wybór kosmetyków zagranicznych i krajowych. Specjalność: „Ryżowe mydła Lobera”. (188-12-8)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KURJEREK ODESKI.

== Ze sztuki. W zakładzie rzeźbiarskim pana Ednarda, pracuje warszawianin pan Ignacy Blanszejn, który niezwykle okazuje zdolności w swym zawodzie. Młody ten utalentowany nasz rodak, dał lwią część swej pracy przy robotach do muzeum wojennego w Sewastopolu na pamiątkę obrony Sewastopola. Odlewy orłów i wojennych armatur z brązu, jak wykonanie wszelkich ozdób metalowych i gipsowych przechodziły przez jego ręce. Kopje tych odlewów z gipsu znajdują się na wystawie budowy domów i są podziwem artystycznego wykonania. Jego dziełem było odświeżenie pomnika Richelleu na bulwarze, ustawienie figur betonowych na

gmachu sądu okręgowego, wykonanie pomnika d-ra Andrejewskiego na limanie tej nazwy, słowem wiele ważniejszych robót było dokonanych pod jego kierunkiem i zarządem. Pan B. niebawem opuszcza Odesę udając się do Moskwy, gdzie otrzymał nader korzystną posadę. Przed dwoma dniami powrócił z Chersonu rzeźbiarz p. Jacuński, który doglądał robót około postawienia na gmachu sądowym figur alegorycznych «Miłosierdzia» i «Prawa», wykonanych w swojej pracowni.

== Z nowin morskich. Kantor A. Trapani, posiadający własne statki kursujące między Odesą a Petersburgiem, wysłał wkrótce do Petersburga jeden z pierwszorzędnych statków, mieszczący 3,000 tonnow z ładunkiem. Statek ten weźmie z Sewastopola kotły i ma-

szyny, a z Odesy mąkę, cukier, wino krymskie i kaukaskie, orzechy i inne towary. Drugi parostatek «Herman» odpływie z Odesy w dniu (15) 27 czerwca do Mikolajewska po Amurze, dokąd zabiera towary moskiewskiej manufaktury, cukier, świece, mydło, wino, zelazo i liny. Wreszcie tenże kantor ładuje statek «Germania», który zabiera około 15,000 pud. towarów gniewańskich, cukier i spirytus z dystylarni «Uladowka». Statek ten odpływie do wysp Komandorskich.

== Kąpiele morskie. W tych dniach otwarto najwięcej uroczą miejscowość kąpielową tuż pod miastem, mianowicie Lanieron, to też mieszkańcy Odesy korzystając z tej dogodności, licznie odwiedzają ten zakład. Kąpiele odbywają się w czystej morskiej wodzie, zdala od ścieków kanałowych i wszelkich nieczystości, czego trudno uniknąć w kąpielach w porcie. Komunikacja tramwajowa ułatwia przejazd tani dla amatorów kąpeli morskiej; ze strony zarządu ustawiono na morzu trzy łodzie ratunkowe na wszelki wypadek. Służba mówi po polsku, gdyż administratorem zakładu jest polak pan Michałowski.

== Przeciw emigracji. W Odesie istnieje kilka kantorów hamburskiego Loyda, mających na celu łowienie emigrantów i wysyłanie ich do Brazylii. Otóż operacjom tym stanął na przeszkodzie naczelnik miasta, zabroniwszy im wszelkich ogłoszeń w jakichkolwiek pismach swoich czynnościach. Właściciele tych kantorów zmuszeni są trzymać specjalnych agentów do łowienia emigrantów, co z wielką trudnością im tu przychodzi.

== Kuracjusze. Odesa zaczyna zapelniać się kuracjuszami. Wielu polaków przybywa tu na kąpiele limanowe. Na Andrejewskim limanie dziennie wydawanych bywa obecnie do 1,000 wanien; pociągi na limany przepelnione. Ruch w handlu trochę się ożywił, wskutek przyjazdu chorych. Polacy odwiedzają tutejszą księgarnię p. Koreywy, gdzie nabywają pisma polskie i książki do czytania, by nie nudzić się w mieszkaniach na limanach.

== Nekrologja. Niedawno zmarł w Odesie dzierżawca hotelu krymskiego Simczenko. Zmarły ożeniony był z polką i dzięki temu, wspierał wielu polaków zgłaszających się bądź do niego, bądź też wyszukując ich osobicie. Zmarły należał do różnych stowarzyszeń dobroczynnych, był dobrze znany obywatelom z Podola i Wołynia, którzy chętnie zatrzymywali się w jego hotelu. Wielu studentów zawdzięcza jemu pomoc. Ś. p. S. zmarł mając 56 lat, zostawiając po sobie dobre wspomnienia. Po śmierci męża, wdowa w dalszym ciągu prowadzi wspomniany hotel.

== Architekt-akademik p. Tołwiński, polak, zajęty jest obecnie wykończeniem planu budowy chersońskiej publicznej biblioteki, koszt której wyniesie 25,000 rs.

== Kolonje letnie. Donosiliśmy niedawno, iż komitet kolonij letnich uchwalił otworzyć kolonje dla dziewcząt, chodziło tylko o wybór miejsca. Otóż obecnie nastąpiło otwarcie takiej kolonij w willi p. Samojłowej, gdzie znalazło pomieszczenie na początek 28 dziewcząt.

PRZEPŁATA w Petersburg. rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Ces. i Król. orsz. zapł. rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia: «Nadesłano» (przed art. wst.) po rs. 1, na 1 str. okładki po k. 30, na 4 str. po k. 20, na innych po k. 15 od w. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedyn. N-r. k. 25. Za dołącz. ogłoszenia, prospektu i t. d. jednoraz. rs. 30, opr. opł. poczt. (1/2 k. od Jut. kałd. egz.) i koszt. przes. do Petersburg.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikołajewska, 6) otwarte codziem. od g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobiście interesantów od g. 11 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Jekateryńska, 2, kantor warszawski: Widok, 7. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znacz. księgarnie w Ces., Król. i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

PETERSBURG, DNIA 22 CZERWCA
(4 LIPCA) 1895 ROKU.

TRZEŚĆ 25 N-RU „KRAJU”:

DZIAŁ LITERACKO-SPOŁECZNY: Wystawa etnograficzna, przez Mariusa. Myśli polityczne. «Ballady» w Paryżu, p. Wierzbicki. Wrażenia literackie, przez Kazimierza Bartoszewicza. Z poezji J. Zacharjasiewicza. Z literatury zagranicznej, St. H. Kobiety w Niemczech, p. W. F. Notatki o nowych książkach. Kronika naukowa i literacka.

ODCINEK «KRAJU»: Kronika mieszczańska, przez Or—Ota.

DZIAŁY BIEŻĄCE: Z TYGODNIA (uwagi Redakcji o sprawach bieżących). PRZEGLĄD PRASY. ECHA ZACHODNIE I ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE (listy korespondentów «Kraju»). Z POLITYCZNEGO ŚWIATA I OSTATNIE WIADOMOŚCI. KRONIKA POWSZECHNA. WIADOMOŚCI BIEŻĄCE. KRON. PETERSBURSKA. KRONIKA WARSZAWSKA I LISTY Z PROWINCJI (od korespondentów «Kraju»). MISCELLANEA. KURJER PRAWNY, SZKOLNY I KOŚCIELNY. KRON. POŚMIERTNA. DONIESIENIA. EKONOMISTA (Przeгляд ekon., artykuły, korespondencje i wiadom. ekonomiczne). NEKROLOGJA. OGŁOSZENIA.

WYSTAWA ETNOGRAFICZNA.

Praga, 5 czerwca.

[Ogólne uwagi o wystawie etnograficznej. Rozmowa z dyrektorem Szubertem. Muzeum miasta Pragi. Szkolnictwo czeskie. Z wnętrza pałacu etnograficznego. Kiermasz w «wesnicy». Stara Praga].

Potęgą narodu czeskiego, jego wysoki rozwój cywilizacyjny i gospodarczy zogniskowały się obecnie w czesko-słowiańskiej wystawie ludoznawczej (etnograficznej) w Pradze, która jest unikatem swojego rodzaju i przedstawia dla wszystkich narodów słowiańskich istną księgę mądrości, z której można wyczytać, jakich cudów jest w stanie dokazać naród w stosunkowo bardzo krótkim czasie swego odrodzenia, jeśli miłość swojszczyzny wyraża się gorąco nie tylko w słowie, lecz i w czynie, nie tylko ożywia serce, ale też pobudza i głowę do podjęcia rozsądnej pracy organicznej. Bez żadnej przesady przyznać należy, iż czesi mogą być dumni ze swojej «narodopisnej wystawy», gdyż może jeszcze żaden naród nie zdołał tak, jak oni, z taką umiejętnością, a iście mrówczą pracą przedstawić całokształtu swoich plonów we wszystkich dziedzinach życia ludowego. Inicjatorem wystawy był w r. 1891 dyrektor narodowego teatru czeskiego Szubert. Zwołano kilka wieców ludowych, które przyklasnęły tej myśli. Utworzono komitet centralny wystawy z prezesem Włodzimierzem hr. Lazanskym na czele i poczęło robić odrazu przygotowawcze kroki. Preliminarz wystawy obliczono na 700,000 złr. Zbierano pieniądze: sejm krajowy dał 62, miasto Praga 20, ze składek wpłynęło 35 tys. w gotówce, a nadto gwarantowano 130 tysięcy w razie niedoboru. Strona finansowa była więc zupełnie w porządku, gdyż komitet zarządzający, znając dobrze patriotyzm ludu czeskiego, mógł napewno liczyć, iż resztę pokryje z czynszów za lokale na placu wystawy i opłat wejścia. I nie omylił się bynajmniej: w pierw-

szych trzech tygodniach po otwarciu wystawy zwiedziło ją za opłatą ćwierć miliona osób.

Pomimo chwilowo nawet bardzo napeżonych stosunków pomiędzy Kołem polskiem a młodoczechami w Wiedniu, przyjmują nas czesi z zawstydzającą uprzejmością i szczerosłowiańską gościnnością, co pobudza mnie do obowiązku podniesienia tego publicznie i złożenia im serdecznego podziękowania. Na pierwszym miejscu postawić należy pod tym względem dyrektora Szuberta, twórcę i duszę wystawy. Odwiedziłem go dla zasiągnięcia informacji.

— Nie jest to — rzekł — przesada, jeśli powiem, iż takiej wystawy, jak nasza, jeszcze nie było. Zobaczy ją pan zresztą sam i przekona się, żeśmy uczynili wszystko, co było w naszych siłach, a może nawet i nad siły. Złożyliśmy cały nasz dobytek narodowy, całą naszą pracę w tej wystawie, a na widok tych skarbów naszej przeszłości i terażniejszości raduje się i krzepi serce czeskie. W wystawie ujrzy naród nasz, jak w zwierciadle, siebie samego i swoją siłę twórczą, plon swej pracy, jak sądzę, wcale pokażny, i będzie z tego czerpał nowe siły i otuchę na przyszłość. Wystawa obejmuje Czechy, Morawę, Szląsk i Słowacyznę, a nadto dopełniają ją czesi amerykańscy, którzy posiadają swój osobny oddział i wszyscy inni czesi, rozrzucony po świecie. Miło sercu naszemu dzielić się naszą radością z braćmi słowianami, witać będziemy ich szczerze i serdecznie w naszej «złotej Pradze».

Po chwili przystanku mówił p. «rzeditel» dalej:

— Bardzo udaną wydaje mi się czeska wieś etnograficzna, na którą szczególnie zwracam pańską uwagę. Obejmuje ona 24 zagrody chłopskie ze wszystkich ziem czeskich, ze starym, drewnianym kościołem przy «rybniku». Wszystko w «wesnicy» (wsi) odtworzone ze ścisłą wiernością, a domy budowali cieśle z miejscowości odnośnych. Izby wewnątrz domów są też urządzone tak, jak lud je zamieszkuje.

Rozmowa nasza przeszła następnie na «divadlo» narodowe i czeskie dramatyczne piśmiennictwo, o czem cenne otrzymałem objaśnienia od męża, który gorliwą pracą podniósł scenę czeską do dzisiejszej jej doskonałości. Ale o tem kiedyindziej.

Z katalogiem wystawy, książką o 600 stronach bitego druku, w rękę, udałem się koleją konną na wystawę. Cóż za ścisk na każdym kroku! Istna wędrówka ludu: sześćdziesiąt tysięcy osób tłoczy się na rozległej przestrzeni wystawowej. Wszędzie ścisk: w parku, na ulicach i placach. W zgiełku tym i tłoku niepodobna prawie oglądać nagromadzonych tu skarbów. Idę w kierunku, w którym mnie fala ludu niesie. Wchodzę do «muzeum miejskiego» (wystawy miasta Pragi). Technie on cały średnimi wiekami. Są to dzie-

je Czech zogniskowane w Pradze w najróżnorodniejszych i bardzo ciekawych okazach. Dzieje kraju, stolicy, przemysłu, kościoła. Środkiem w oszklonych szafkach zbiór dokumentów historycznych, przywilejów, pieczęci, autografów, wizerunków, rękopisów i ksiąg starych. Powóz galowy, którym jeździli królowie czescy, stary tryptyk z rzeźbami w drzewie i całym urządzeniem kaplicy z XV wieku, narzędzia torturowe, stara broń, żelazne zbroje rycerzy, widoki Pragi w przeszłych wiekach, obrazkowe przedstawienia zdarzeń dziejowych i t. p. i t. p. Pod baldachimem, strzeżonym przez manekiny rycerskie, w stal zakute, stoi ostatni koronowany król czeski, Ferdynand, który abdykował w roku 1848 i spogląda zamyślonem okiem na skarb okazów minionej przeszłości swojego królestwa. «Muzeum miejskie» należy do rzędu najciekawszych rzeczy na wystawie. «Prawiek ziemi czeskiej» ma swój osobny pawilon z wykopaliskami z rozmaitych okresów geologicznych. Okazuje przedstawia się szkolnictwo czeskie, które stanowi główną podwalinę rozwoju narodowego. Co za mnóstwo tu okazów, malujących nauczanie w szkołach początkowych, jaki pietyzm dla szkoły ludowej! Pierwsza sień w tym gmachu wystawy, to muzeum Amosa Komenskiego, z jego figurą naturalnej wielkości i takimże olejnym portretem, malowanym przez sławnego, czeskiego malarza Brożika. W muzeum tem pomieszczone są medaljonowe podobizny wielu innych znakomitszych, czeskich pedagogów ludowych, czczonych jako bohaterów narodowych, a dalej mnóstwo materiałów statystycznych, stopy fotografii dzieci, portrety nauczycieli wiejskich, widoki budynków szkolnych, z których wiele ma wygląd okazałych pałaców. «Ustrzedni matice szkolska» nie tylko zakłada szkoły, ale także dba troskliwie o zdrowie i rozrywkę dzieci. W przeciągu ostatniego dziesiętka lat wysłała ona podczas wakacyj swoim kosztem do kolonij letnich 3,695 dzieci, nakładem 64,258 złr. W Czechach jest 3,013 szkół ludowych i miejskich, z 11,734 nauczycielami i 675,319 uczącymi się dziećmi. Ochronek i ogródków freblowskich jest także około 2,800—szkół średnich 54, a nadto setki szkół zawodowych, przemysłowych, handlowych, rolniczych i t. p. Nauczyciele i ucząca się młodzież przedstawiają razem co najmniej stutysięczną armję.

W twierdzy «Kukorzin» rozpadłej dziś w ruinę, znajdującej się koło Mielnika a odtworzonej na wystawie, znajdują się okazy sportu i dawnego rycerstwa czeskiego. Pałac przemysłowy zamieniono w muzeum ludoznawcze, zaludnione manekinami naturalnej wielkości, ubranymi w narodowe stroje ludu z Morawji, Czech, Szląska i Słowacji. Barwnie i okazałe wygląda morawsko-słowacki orszak weselny: dziewczki i parobcy na koniach.

Pokaźnym jest oddział literacki z pokojami poety Fricza, Czepakowskiego, Palackiego, Jungmanna, Szafarzyka, Kollara, Halka, Nerudy i innych. Statystyczna tablica wykazuje nam, iż w ostatnim dziesięcioleciu wydrukowano w języku czeskim poezyj 580 tomów, prozy beletrystycznej 1085, a czasopism wychodziło w tym czasie 2,474. W wystawie przedmiotów kościelnych znajduje się piękny bardzo obraz Jana Matejki «Cyryl i Metody», z poświęceniem «Słowianom». Obraz jest własnością kościoła w Welehradzie na Morawji. Ciekawe bardzo są wzory ceramiki czeskiej, a także hafty i rozmaite tkaniny. Księgozbiory ludowe po wsiach mają swoją osobną tablicę statystyczną, na której widzimy, iż czeska młodzież uniwersytecka założyła w rozmaitych miejscowościach 1,200 księgozbiorów ludowych. «Divadlo» ma osobny swój oddział, a tak samo czeskie stowarzyszenia.

Za pałacem etnograficznym na dole mieści się «wiesnica» z bardzo obszernym placem, na którym zabawia się lud cyrkiem psów, popisami linoskoków, huśtawkami, teatrem marjonek, grą dudziarzy i lirników i t. p. Pstra tłumy powódź, hałas i zgiełk nie do opisania. W «hospodzie na wierzchniku», rżnie wiejska muzyka, a pary tańczące rąco kręcą się w koło. Jest opodal kościółka wodny młyn wiejski, trochę dalej kuźnia a jeśli na prawo udamy się drożyną do góry, czytamy na drogowskazie szwabachem, iż tędy droga do «walaszkiej hospody» i «horackiego statku» (góralskiego domu) ve Velkim Mezirziczu. Od «wiesnicy» naprzeciw wznosi się stara Praga, odtworzona tak, jak wyglądała w XVI stuleciu. Niedaleko stąd duży gmach zawiera okazy obecnego przemysłu czeskiego. Jest także i olbrzymi amfiteatr dla puszczania balonu, który codziennie wznosi się w wyższe regiony, jest wiele innych pawilonów, których niepodobna wyliczyć w pobieżnym opisie wystawy.

Marius.

KRONIKA MIESZCZAŃSKA.

Malchrze Gąsce, rajcy warszawskim, o pięknej Zofce, córce Gąskowej i o piórkosie z Francji, historia wielce żalonna.

Lata Pańskiego 1574.

I.

Warszawski rajca, Malcher Gąska,
Kwiat *urbis*, wzrosły najwspanialej,
Sławetny ród swój wiódł ze Szlązka,
Kędy się Gąski Ganse zwali.

Jak insze Niemce, Szoty, Fryzy,
Dla Polski afekt czując szczerzy,
Stały Gąski między Gizy,
Burbachy, Korby i Fokiery.

Na wzor i splendor temu światu
W dostojnych czynach dni im biega;
Gwiazdy senatu, skabinatu
Szły z rodu Gąsków przezacnego.

Z dobrej kokoszy dobre jajco,
Znać ojce z synów animuszu:
Jest Malcher Gąska przednim rajcą
I mądrze gada na ratuszu...

MYŚLI POLITYCZNE.

Narodów upadłych cechą jest brak prawdy, życie w marzeniu, bezzasadne nadzieje. Z męską odwagą i stanowczością powróćmy na grunt rzeczywistości: marzenie—to poclecha dusz słabych, nadzieję mieć należy w Bogu i, nie w obcej pomocy, lecz we własnej pracy i zaśludze. Ofiarą dochodzi się do celu, ale nie tylko ofiarą krwi: ofiarą uprzedzenia, ofiarą pracy, ofiarą namiętności. Uczucie jest bodźcem do wszystkiego, ale, przedzierzgnięte w niewiść, nie nie zbuduje.

PAWEŁ POPIEL.

Widok zniszczeń i gruzów nie do opuszczenia, lecz do czynności prowadzić powinien; dość jest znać się podkopanym, gdy i nas bieg rzeczy wywróci, nie uprzedzać zaś swego upadku upadkiem drogi i pracy.

AL. WIELOPOLSKI.

Rewolucja ma to do siebie, że się zatrzymać nie może; jeżeli jej przywódcy nie chcą tak daleko, jak ona, to ich wywróci, a innych postawi.

Ks. WALERJAN KALINKA.

„BALLADYNA” W PARYŻU.

Paryż, 25 czerwca.

Wobec wypełnionej szczerze sali teatru «Renaissance» wystawił «Teatr poetów» dnia 12 b. m. «Balladynę» J. Slowackiego, zastosowaną do francuskiej sceny (*adaptation*) przez p. Martial Teneo, na podstawie tłumaczenia p. W. Gasztowtta. Rok temu sala byłaby pusta. Paryż w rzeczach literackich ziemne ma gusta, nie zadawania się jednostajną strawą, zmienia duchowe swe *menu* z upodobaniem, podoba sobie w rzeczach, na które wczoraj obojętnie ruszyłby ramionami. Ma to tę dobrą stronę, że pociąga za sobą obznajmianie się kolejne z utworami różnych literatur, o których do niedawna głuche tylko słuchy dolatywały nad Sekwanę. I dziś jeszcze znajomość utworów niefrancuskich jest wielce pobieżną, i dziś jeszcze jeden z pierwszych krytyków francuskich Jules

II.

Szczyci się Gąska zasną sławą,
Pisać w kronikach jego dzieje;
Wskroś majdeburskie przeznał prawo
I patrycjatu przywileje.

Wysoko ważą pany rada
Wymowę Gąski szczerozłotą;
O starym Rzymie Malcher gada,
Napawa serca rzymską cnotą.

Bo w chwili dumań troska bodzie
Gąskową duszę, pełną bólu!
«O, *patria mea!* O, narodzie!
O, królu! królu! gnuśny królu!

Rozpusty załdem duch toczony
Zali podtrzyma ojców dzieła?...
Regnavit zasię w dobie onej
Król Zygmunt-August z krwi Jagiella...

III.

Sławetny Gąska, *lumen* czyste
Na gród i grodu okolice,
Ma córę Zofkę, żonę Krystę
I w rynku zasną kamienicę.

Jakby złożona błyszczy klatka
Komnata każda i alkowa:
Tam rządy Krysta sprawia gładka,
Wielkiego *cordis* białogłowa.

Lemaitre, członek Akademji, zastanawia się całkiem poważnie nad cechami charakterystycznymi dwóch odłamów literatury wszechświata: literatury francuskiej i «*littérature étrangère*», nie bawiąc się w drobiazgowy rozbiór, czy na tę *littérature étrangère* nie składają się może żywioły, które w czambuł nie dają się objąć jednym mianem i określić jedną charakterystyką. Ale ostatecznie *littérature étrangère* zyskuje sobie z wolna w Paryżu prawo obywatelstwa, co w ostatnich czasach uwydatniło się i żywszem zainteresowaniem rzeczami polskimi.

Nie mija tydzień, by które z wielkich pism paryzkich nie umieściło artykułu, omawiającego nasze stosunki i objawy umysłowego ruchu. Przedewszystkiem ruchliwa «*Revue des Revues*», odgadująca jutrzejsze upodobanie swych czytelników, drukuje tłumaczenia Sienkiewicza i studjum o literaturze polskiej p. A. Krzyżanowskiej; «*Figaro*» zamieszcza obszerny feljton p. Poradowskiej «*Vers Lemberg*», opiewający nieco Tissotowskim sposobem nadzwyczajne dziwy, które oglądać można, puściwszy się w dalekie te kraje, ale dowodzący, że autorka wyniosła z podróży swej wrażenie nader korzystne; «*Correspondant*» podaje dziennik Fr. Krasińskiej, w tłumaczeniu baronowej Baulny, z czego biorąc pochop «*Debaty*», by podać charakterystykę autorki «*Pamiętnika*» i polskiej kobiety wogóle; i znów «*Figaro*» zapowiada mające się pojawić niebawem (?) tłumaczenie «*Połańceckich*» a w ślad za tą wiadomością umieszcza artykuł hr. Rzewuskiego o Sienkiewiczu, z którego szeroka publiczność francuska dowiaduje się po raz pierwszy, jakiej miary pisarzem pochłubić się może współczesna nasza literatura. (Bodaj czy artykuł ten nie był pisany dwa lata temu o «*Bez dogmatu*» i w redakcyjnej tece doczekał się «*Połańceckich*» i.. odpowiedniej chwili do umieszczenia w «*Figarze*»). Każdy niemal dziennik francuski zamieszcza wzmianki o naszych artystach, pisarzach lub naukowych zbiorach. Odcień polityczny dziennika i nazwiska dziennikarza są w tym razie obojętne; nie są to artykuły tendencyjne: w pogoni o względy czytającej publiczności pisze każdy z nich

A ona córa najmilejsza,
Dziewka w szesnastej życia wiosnie,
Codzień jaśniejsza i piękniejsza,
By cudny kwiatek, ojom rośnie.

Jedwabiem dzierga haft bogaty,
Do wtóru lutniej śpiewa mile
I pielęgnuje wdzięczne kwiaty:
Tuliby, róże i grandile...

IV.

Na całym rynku blask się czyni,
Od pstrych materyj bolą oczy.
Kiedy z rodziną do świątyni
Pan Malcher Gąska dumnie kroczy.

Przy złotym pasie kord podzwania
W pochwiech od srebra i szarlatu,
(Karabel lyczkom prawo wzbrania,
Ale *excepto magistratu*).

Gęba czerwona, wąs sumiasty,
Szata barwista i srebrzysta!
A cóż dopiero cne niewiasty!
A ona Zofka! Ona Krysta!

Jakie bandele! brokatele
Na białych łonach i ramionach!
A owe kolce! a manele!
W balasach!—w perłach!—w parangonach!...

to, i w ten sposób, jak tego domaga się upodobanie czytelników.

Szczęśliwie wybrano chwilę na przedstawienie «Balladyny» w Paryżu. Przekonać się o tem mogli odrazu inicjatorowie przedstawienia, widząc, że wiadomość o niem powitał i «Figaro» i «Journal» artykułami nader sympatycznymi, sławiącemi wielkiego poetę.

D. 12 b. m. pełno też było w teatrze «Renaissance», a wielka liczba polaków niktęła w masie publiczności francuskiej. Nie był to *tout Paris*, uczęszczający na zwykle *premieres*, ale stawili się w komplecie ci, na których zdanie ogląda się *tout Paris*: najgorliwsi miłośnicy teatru, pisarze, artyści, młodzi poeci, starzy krytycy i t. d., słowem, publiczność o estetycznym sędzi wyrobionym i niezawisłym, sceptyczna pozornie, łatwa do podbicia, bo wrażliwa na piękno, przyklasnąć gotowa poecie, byle ją porwał lub wzruszył.

Oklasków nie szczędzono, a jednak «Balladyna» powodzenia nie miała i po tem przedstawieniu nie zajmie Słowacki w opinii francuskiej należnego sobie miejsca.

I dlatego właśnie, że publiczność była i przychylna i kompetentna, że była w stanie odczuć całe piękno dzieła, które zachwyciłoby ją niezawodnie, gdyby dostępnymi jej były wszystkie jego zalety, dlatego właśnie nie pamiętam przedstawienia, które większą sprawiłoby mi przykrość, na którym oczekiwałbym w takim rozdrażnieniu ostatniego, 15 obrazu, jak wybawienia.

Gdyby tłumaczenie wprost było lichem, gra aktorów złą, wystawa niedbałą—publiczność francuska wygwizdałaby była zapewne sztukę, ale z przedstawienia wyszłaby w przekonaniu, że o Słowackim i «Balladynie» żadnego nie ma wyobrażenia i żadnego mieć nie może sądu. Stało się gorzej: przedstawienie to dało jej o «Balladynie» i jej autorze wyobrażenie i sąd zupełnie fałszywy. Zna teraz «Balladynę», przekonana jest przynajmniej, że ją zna, i że jest to nieszczęśliwy zlepek luźnych scen, nie pozbawiony wyższego polotu, ale objawiającego się sporadycznie, zbyt rzadko, by powiązać dramatyczne, z Szekspira rodem, efekty z fantastycznymi obrazami, do któ-

rych klucza szukałoby chyba należało w młoty i tycyzmie poety, o którym tajemniczo wspominała objaśniająca notatka na programie. Oto wrażenie, które z teatru «Renaissance» wyniosła publiczność—życziwa.

Wina leży przedewszystkiem w wyborze sztuki. Widywałem «Balladynę» na scenach polskich i nabrałem przekonania, że nie pisana dla sceny, tyle w przedstawieniu traci mimo, że nasza publiczność znała ją dokładnie i wznawiała się u niej wrażenia odniesione w czytaniu, choć nie wywoływało ich przedstawienie sceniczne. Nawet na polskiej scenie błędą poetyczne obrazy, zacierają się wdzięk języka; przymioty główne, stanowiące urok «Balladyny» ustępują na drugi plan wobec wypierającej się naprzód dramatycznej akcji. W niej też szukała publiczność francuska punktu ciężkości sztuki, tembardziej, że, co z piękności «Balladyny» nie niknie w przedstawieniu, utonęło w tłumaczeniu.

Przykro mi, że w ten sposób wyrazić się muszę o tłumaczeniu p. Gasztowtta, bo przykrem jest z tak ostrym zarzutem zwracać się do wytwornego pisarza, który rzetelnie zasłużył sobie na ogólny szacunek, a zasługuje prawie zawsze na uznanie i poklask krytyki. P. Gasztowtt zdawał sobie sprawę z trudności podjętego zadania i starał się «pogodzić ścisłą dokładność z wymogami języka francuskiego», unikając i niewolniczej dosłowności i «eleganckich omówień» przekraczających styl autora; zaznaczył to w przedmowie do swego tłumaczenia dzieł Słowackiego (Paryż 1871). Przetłumaczył też i «Balladynę» poprawnie, wiernie, językiem bez zarzutu, ale tłumaczenie to nie wytrzymało ogniowej próby przedstawienia. «Balladyna» tłumaczoną jest prozą, w której nie uwydatnił się dostatecznie ani polot, ani barwność i błyski języka Słowackiego, a które popada niejednokrotnie w tak potoczną gawędę, że już sam kontrast między śmiałością poetycznego obrazu a prozaicznością języka pobudzał do śmiechu i—chwilami śmiech wywoływał. To darmo: «*Renferme Khoklik Skierka; renferme le dans une coquille de mollusque, et lance-le sur le lac comme un chat dans une bar-*

que», wiernem jest przetłumaczeniem: Zamknij Chochlika Skierka w muszli żabiej I na jezioro puść, by kota w łodzi. Jak również wiernem jest: «z tysiąc tysięcy możesz być pierwszym». przetłumaczyć: «*Tu peux être premier parmi des millions d'hommes*» (1000×1000 = milion), a przecież jedno drugiemu nie podobne. Nie porównywałem tłumaczenia z oryginałem a wyrwałem przytoczone przykłady, bo na przedstawieniu podkreślone były śmiechem.

Śmiech ten zrywał się dość często, szczególnie, gdy na scenie zjawiała się zupełnie ziemską, nic a nic nie przewiewną Goplana (pani Rafty) i przejmował mię tem większym niepokojem, że ktoś z obecnych na jeneralnej próbie zapewniał mię, iż ogarnie on całą salę i przerwie przedstawienie. Ale nie: wystarczyło, by na scenie zjawiała się Balladyna, Balladyna tragiczna, pojęta oryginalnie i odtworzona wybornie przez panią Nau, by poeta pochwyił napowrót widzów i by słuchali tragedji w skupieniu, póki jakiś brak, czy niedbałość wystawy nie przerwał poważnego nastroju.

I tak szamotała się na paryżkiej scenie biedna «Balladyna» przez długich godzin cztery, skrępowana francuską swą szatą, w której poznać jej nie mogli starzy jej przyjaciele; walczyła mężnie o względy publiczności, zdobywając naprzemian to śmiech, to oklaski. Wzięły ostatecznie górę oklaski, na które zasłużyli sobie ci, co ni pracy, ni nakładów nie szczędzili, by wystawić dramat Słowackiego starannie i odegrać jak najlepiej: pp. Gasztowtt, Tenon, Ch. Léger i aktorowie, którzy wyczuli się trudnych ról swoich i opracowali je z przejęciem, mimo, że chodziło tu o jednorazowe tylko przedstawienie. Oklasków było nawet dosyć, by móż przedstawienie to nazwać «sukcesem», z jakiego dumnymby mógł być niejeden mierny tenor, potrzebujący paryżkich oklasków, by poszczycić się niemi na prowincji. Literatura polska tak skromną nie jest, ani tak skromną być nie potrzebuje: ni jej, ni Słowackiemu, ni «Balladynie» nie doda blasku, choćby roztrąbić po świecie formalną prawdę, że była oklaskiwana w Paryżu.

V.

Jak właśnie *flores* na tej niwie,
Krórą blask słońca grzeje złoty.
Tak ona Zofka błogo żywie
W trwałych splendorach cichej cnoty.

Ze złota kosy, z róż ma lice,
Chabrowe oczy z kruczą brewką,
Tedy się pysznią cne rodzice
Oną zbyt cudną swoją dziewczką.

Ba! Zofka słonko! Zofka ksieni!
I dla piastuny, Krzychy starej;
(Tę czarownicą *piebs* być mieni,
K'czemu zaś trudno skłonić wiary!)

Bywało, dziewczka tęskni, wzdycha,
W łzach fiołki żrenic skrzą niebie-
ściej—

O pięknych księciach stara Krzycha
Gwarzy jej cudne powieści..:

VI.

W godzinę zmierzchu uroczystą,
Radnego *mentis* foldze k'woli,
Gada pan Malcher z Zofką, z Krystą
O Hanzeatów złotej doli.

W kominie dREWKA płoną krwawie,
Zwyczajnych szczapek syczą wiązki—
Na adamaszkim krytej ławie
Sedet familia Malchra Gąski.

Sute ognisko blasków siatką
Patrycjuszowe złoci sprzęty—
Nadobna para (Zofka z matką)
W muzyckie brząka instrumenty.

Schnie z rozekerem bania szklanna,
Którą po dziadach Malcher chowa...
Niechże ich strzeże Święta Panna
I łaska Pana Jezusowa...

VII.

Runął szczep władców *magnificus*,
W cierniowej Zygmunt zgasł koronie—
Ze krwi francuskiej *rex Henricus*
Na Jagiellońskim zasiadł tronie.

Jako wślad orła zerte kruki
Na łup z powietrznej lecą sfery,
Za królem z Francji ciągną diuki,
Markizy—konty—kawalery.

Misterną szpadkę łokciem zmierzy,
Delijka kusa i opięta:
Nazbyt foremne na rycerzy
One gaweńskie półdjabłeta!

A każdy w krygach, każdy w skokach,
A cnoty podwik zbójca prawy!—
Taki ot piórkos w lokach, fiokach
Z Krakowa zjechał do Warszawy.

VIII.

Niewstydných uciech wielnie pragnie
Gallicki dudek on czubiasty—
Jako żarłoczny wilk na jagnię,
Tak ów pogląda na niewiasty.

Praktyki widno czarodziejskie
I zgoła sprośne czyni zbrodnie—
Rumieńcem płoną dziewczki miejskie,
Gdy jedno którą ślepiem bodnie.

W obliczu słońca miesiąc ginie,
Malchrowej Zofce któraż zrówna!
Tedy twarz diuka krwią zapłynie:
«Na szpadę moją! Cud! Królówna!»

I już go nęci Gąsków dziecko,
Jakbyś lubczyku dał mu ziela,
I pod dom chadza, i zdradziecko
Na piękną Zofkę okiem strzela!..

IX.

Młodziutkiej wiosny był poranek,
Wychało miasto oddech szerszy,
Kiedy ów sprośny galski panek
Obaczył Zofkę po raz pierwszy.

Suną dziewice i matrony
W pierś balsam kwietnia brać kojący—
Ujmie się w boki rycerz ony,
Niewieścią cnotę wojujący.

W rzeczywistości—nie zaprzeczy mi żaden z Polaków, którzy obecni byli na tem przedstawieniu—w rzeczywistości mieliśmy wszyscy uczucie upokorzenia, drażnieni śmiechem, drażnieni bardziej jeszcze oklaskami, płynącymi z życzliwej pobłażliwości dla utworów, dawanych w «teatrze poetów», słuchając krytyków, zapewniających protekcyjnym tonem, że «znać ostatecznie talent w tej «Balladynie», a myśląc o dumnym poecie, co marzył o tryumfie, który «wszystkich poetów uczyni mu braćmi»...

Za dobre chęci należy się inicjatorom przedstawienia «Balladyny» wszelkie uznanie; omylili się tylko, myśląc, że którykolwiek dramat Słowackiego wywołać może wrażenie na francuskiej scenie i dać publiczności francuskiej prawdziwe wyobrażenie o wartości naszego poety. Trzeboby, by w pierw znalazł się drugi wielki poeta, któryby dzieła Słowackiego po francuzku odtworzył.

Program zapowiada, że «teatr poetów» wystawi również «Lillę Wenedę»; mam nadzieję, że myśl ta będzie zaniechana.

Wierzbęta.

WRAŻENIA LITERACKIE.

[Pastele Jana Łady].

Nagłówek zapowiada skreślenie wrażeń z odczytania «Pasteli» Jana Łady, tymczasem na razie odłożę pastele na bok, nie wspomnę ani słowem o Ładzie, a poświęcę kilka słów jednemu z prałatów i podkomorznych Jego Świątobliwości Leona XIII.

Przed laty 20, kiedy opuszczałem podwoje wszechnicy Jagiellońskiej, przybył do niej świeżo człowiek młody, niskiego wzrostu, skromny, delikatny, robiący wrażenie zamkniętego w sobie i lęklivego, zapewne z powodu krótkiego wzroku. Nazywał się Jan Gnatowski, pochodził z Podola, uczył się w Rydze i Odesie. Chodziłem z nim razem na wykłady prof. Tarnowskie-

go, który nas olśniewał swoją wymową i zachwycał miążdzeniem, «drugorzędnych» poetów. Zapoznanie się z Gnatowskim było naturalnem następstwem wspólnych aspiracji literackich. Z kilkakrotnej z nim rozmowy wyniosłem przekonanie, że posiada zdolności dziennikarskie, żyłą polemyczną i szczerą zapał w obronie zasad katolickich. Później jeszcze dostrzegłem, że ma zamiłowanie do sztuki, byłem więc pewny, że dziennikarstwo konserwatywne zyska w nim dzielnego szermierza, a sztuka nasza krytyka i historyka.

I rzeczywiście początki działalności literacko-dziennikarskiej Gnatowskiego potwierdziły moje przypuszczenie. W «Przeglądzie Lwowskim», dwutygodniku, redagowanym przez głośnego niegdyś A. Podolskiego, umieścił Gnatowski obszerną rozprawę, potępiającą kierunek nowych zagranicznych powieściopisarzy; Zola otrzymał wtedy bodaj czy nie pierwsze na wielką skalę cięgi w naszej literaturze. W «Kurierze Poznańskim» spotykałem Gnatowskiego feljetony literackie i artystyczne, w «Czasie» zaś sprawozdania z wystawy krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych.

Około r. 1880 Gnatowski opuścił Kraków i wyjechał zagranicę. Mówiono, że chce odbywać studia po galerjach i muzeach, aby habilitować się na docenta sztuki. I rzeczywiście posuwał swe badania w tym kierunku, przebywając długo we Włoszech, a nawet o Wschód zawadzając. Co było przyczyną, że zwrócił się z obranej drogi, wiedzieć nie mogę, dość, że o docenturze było głucho, a w parę lat później, pojawił się Gnatowski w Warszawie i został współpracownikiem pism literackich i politycznych. Ukazały się jego «Listy z Konstantynopola», spotykało się dużo jego feljetonów i artykułów treści literackiej, wreszcie zwawą polemikę wywołało jego studjum o Konopnickiej. A więc zapał do sztuki przemiął, a raczej zamknął się w ciasniejszych grani-

cach: literaturze, zwłaszcza krytyce, będzie się odtąd poświęcał młody pisarz konserwatywnego obozu.

Ale i to przypuszczenie zawiodło. Gnatowski znikł z Warszawy i wypłynął w Innsbrucku, na wydziale teologicznym. Miał wówczas około lat 30, a stanął już w środku czwartego krzyżyka, kiedy otrzymał święcenie kapłańskie. Zdolności jego musiały zwrócić uwagę wyższych sfer kościelnych, kiedy prosto prawie z przed słońca ołtarza, przed którym odprawiał pierwszą mszę świętą, został powołany na sekretarza nuncjatury w Monachjum. Zdawało się znowu, że Gnatowski przepadł już dla literatury, a odda się dyplomacji papieżkiej, która, jak wiadomo, wszystkich ludzi zdolnych prędko prowadzi po stopniach hierarchji kościelnej. Tymczasem znowu zaszła zmiana w jego aspiracjach. Zamiast szukania kariery w służbie dyplomatycznej, wolał powrócić do kraju, zamiast politykować, oddał się pracy nauczycielskiej. I oto przed kilku laty ks. Gnatowski przybył do Lwowa i osiadł w nim, przyjmawszy obowiązki profesora i katechety gimnazjalnego.

Jednocześnie literatura upomniała się o swoje prawa. Nazwisko ks. Gnatowskiego pojawiało się coraz częściej pod mniejszymi i większymi pracami, drukowanymi w pismach warszawskich i galicyjskich. «Kraj» zalicza go również do rzędu swych współpracowników.

W r. 1893 spotkałem się z ks. Gnatowskim na wiecu katolickim w Krakowie, na którym był przewodniczącym sekcji dziennikarsko-literackiej. Prowadził obrady spokojnie i z wielkim taktem, co nie należało do zadań zbyt łatwych, gdyż pomiędzy wiecowników wcisnęły się pewne żywioły burzliwe. Przypomnieliśmy sobie wtedy dawną znajomość, a tematu do pogawędki obficie dostarczyły kwestje, na wiecu poruszane. Przypominam sobie, że mówiliśmy sporo o czczości ogarniającej naszą beletrystykę. Jako

Złota przepaska złotych włosów,
Modra sukienka srebrem tkana—
By wid, płynący od niebiosów,
Szła Zofka biała i różana.

Śmieje się ziemia młodej wiosnie,
Nad miastem słońce lśkni ogromne —
Na diuka Zofka pojrzy skośnie
I skryje rżemsi fiołki sromne...

X.

Błąka się piórkos ów zakaty,
Raz wraz ku oknom wznosi głowę!—
Z poza misternej patrzą kraty
Oczęta Zofki szafrówce.

Trefiona bródka, szatki przednie,
By dzieciół, pstrzy się kukła ona—
Niewinna Zofka czegoś blednie,
Jak właśnie gwiazdka zasmucona.

Goreje żądzą piórkos dworny,
Całunki kradłby, jak miód truteń—
Kołysze Zofkę w zmierzch wieczorny
Granie padwanów, harf i luteń.

W kunsztownych trelach pieśń za-
brzmiała,
Niby w niej zal drga, tęskność niby—
Mignęła Zofki rączka biała
I spadły z okna dwa tuliby...

XI.

Famatus Malcher gada z żoną:
«Zali to Baśka? Zali dwórka?
Nie dla przybłedy kwitnie ono
Sławetnych Gąsków dumna córka!

Próżno w narzędzia brząkać strojne,
Próżno barwiczką piększyć lice:
Mieszczkańskie dziewczki za dostojne
Na galskich diuków kochanice!

Latorośl Gansów cnego domu,
Virtute lśkniąca, jako zorza,
Nie zada Gąskom Zofka sromu,
Nie splami cordis, ani loza!

Mało się trwożę... Ba! nic wcale
Ową pielgrzymką nieustanną:
Dziewka jak lelja!... Ale... ale...
Pilnuj mi córy, moja panno!...

XII.

W alkierzu słonko zamigota,
Zapachnie majska w nim ponęta —
Nad kołowrotkiem główka złota,
By róża siania się podcięta.

Pył osiadł krosna, lutni słodkiej
Rzeźbiona rączka nie nastroi:
Kochanie domu, kwiatek wiotki
Len biały przedzie w izbie swojej.

Ale coś nitka się nie winie,
Ale wrzeczono coś nie furka:
Ujrzała-z diuka w złej godzinie
Sławetnych Gąsków dumna córka!

Nad kołowrotkiem główka złota
Słania się, siania, dumać rada —
Perła po perle zamigota,
Perła po perle z oczu spada...

XIII.

O, miłowania tajemnice!
O, przenajśłodsze zachwycenia!
Serce zamienia się w skarbnicę,
W anioła dziewczka się zamienia!

Lelije śnieżne i srebrzyste,
Różana Eos, gdy z snu wstanie,
Mniej są promienne i mniej czyste,
Niż ono pierwsze miłowanie!

Gdys wiódł dziewicę po tem niebie,
Tyś ją na wieki czynił branką:
Za tobą pójdzie i dla ciebie
Egzulką będzie i wygnanką.

I choćbyś wzgardę zyskał w świecie,
Choć na wyklęte szedłbyś drogi,
Ona przed tobą proch zamiecie
I ucałuje twoje nogi...

przeciwnik sztuki dla sztuki, zwłaszcza w naszych stosunkach, zwracałem uwagę na to, iż rzeczą naszej krytyki podnosić szczególnie te utwory, w których przebija szlachetna tendencja, albo myśl głębsza.

A czytałem właśnie przed paru dniami zeszyt czerwcowy «Przeglądu Powszechnego», w którym nadzwyczaj miłe i podniosłe zrobił na mnie wrażenie obrazek «Ostatnia msza», pióra nieznanego autora, okrywającego się pseudonimem Jana Łady. Zaznaczyłem zaraz w «Kraju» pojawienie się tego obrazka. «Autor—pisałem—okazał się dobrym psychologiem: umiał zajrzeć w serca i wyczytać uczucia, jakie niemi miotają. Umiał dalej obrazkowi swemu dać ładną formę, owiać go miłością i poezją. Napisał więc rzecz piękną i głęboką».

Pseudonim Łady już parę razy wpadł mi w oczy pod nowelami, umieszczanymi w «Czasie» i «Przeglądzie Polskim», ale przyznam się do pewnego uprzedzenia do pseudonimów, którymi najczęściej ratują się początkujący niewprawni pisarze. Zresztą nie lubię czytać rzeczy kawałkami, co razem uczyniło, że istnienie Łady przed «Ostatnią mszą» było mi całkiem obojętne. Po przeczytaniu jednak tego obrazka poszukiwałem starannie jego podpisu i za każdym razem odnosiłem to samo przyjemne wrażenie. Raz autor chwycił za serce tematem i delikatnością uczuć, drugi raz rozweselał niewymuszonym a pełnym humoru opowiadaniem, to znowu kazał się zastanawiać nad ironją życia, lub z bystrością wytrawnego spostrzegacza wskazywał na ciche dramata, budząc politowanie dla ludzkiej niedoli.

Nawet na myśl mi nie przyszło, iż Łada to przewodniczący sekcji dziennikarsko-literackiej na wiecu katolickim, z którym rozmawiałem o zaniku szlachetnej tendencji i myśli głębszej w naszej belletrystyce. I zdaje się, iż oprócz kilku osób wtajemniczonych mało kto wówczas wiedział, że były

sekretarz nuncjatury monachijskiej, wybitny krytyk i publicysta, wziął się do uprawiania niwy, wydającej u nas dużo kwiecica i chwastów, ale mało zdrowego ziarna. Dopiero «Wędrowiec», drukujący obecnie «Molocha», większą powieść Łady, podał portret i życiorys jej autora i zapoznał tym sposobem szersze koła z prawdziwym nazwiskiem i osobą Jana Łady.

Jednocześnie wyszedł pierwszy zbiór jego nowel p. t. «Pastele». O nich to właśnie miałem pisać, kiedy Łada przypomniał mi ks. Gnatowskiego i, zanim o książce kazał wprzód pogawędzić o autorze.

Na zbiór składa się sześć nowel, niezbyt słusznie nazwanych «Pastelami», jeżeli do tego rodzaju malarstwa przywiązujemy pojęcie miękości aksamitu, puchu łabędziego. Ale i pasteliści potrafili już dziś z tak napozór niewdzięcznego materiału wydobyć siłę i prawdę. Dowodem choćby Pruszkowski...

Jak smakosz najlepsze kawałki zostawia na sam koniec, tak i ja rozpocznę od tych obrazków, co stosunkowo najmniej mi się podobają. Nie znaczy to, aby nie były smaczne, ale nie należą do «nowalij», ani też do specjalności autora, na których by można położyć napis «articles de Łada». Są to dwie humoreski. Pierwszej z nich, zatytułowanej «Kto on?» można by wynaleźć genealogję. Czytało się już bowiem nieraz o młodzieńcach, nie wiedzących w naiwności swojej, że są przedmiotem miłości, nie umiających się domyśleć, że są bohaterami romansu. Młody uczony, studujący archeologję, a przede wszystkim kobietę starożytną, przekonany jest, że nikt tak, jak on, nie może znać kobiet, a zwłaszcza kuzynki Wandy, towarzyszkę jego lat dziecińczych. Spokawszy ją po latach piękną, bogatą, ujmującą, serdeczną, odczytuje jej swoje nudne studia o bogini Astarte i nie przychodzi mu na myśl, że słuchanie ich ze strony Wandy jest poświęceniem, złożonem na ołtarzu bożka mi-

łości. Wszyscy wiedzą, że Wanda w nim się kocha, że odrzuca dla niego najlepsze partje, a on, usłyszawszy przypadkowo wychodzące z ust młodzieży wyrazy zdziwienia, że Wanda zakochała się «w niezdarze, skończonym głupcu i idjocie», darmo usiłuje odgadnąć; kto to może być ten idjota i przykro mu jest, że «mądra, dobra siostrzyczka» była w stanie tak źle umieścić swoje uczucia. Mijają lata, panna się starzeje, robi, co może, aby do tej archeologicznej głowy dostał się promyk świadomości o jej uczuciach, a on wciąż nadarmo usiłuje rozwikłać tajemnicę i pyta: Kto on? Motyw, jak zaznaczyłem, nie nowy, ale zgrabne jego obrobienie, zabawna walka, stoczona między kobietą młodą i bogatą, a niewiastami fenickimi, kończąca się zwycięstwem tych ostatnich, nadają tej pasteli pewną świeżość i godzą z nią nawet czytelników, mających większe od pomysłu wymagania.

Kazimierz Bartoszewicz.

— DN —

Z POEZJI J. ZACHARJASIEWICZA.

Jakoś mi tęskno, smutno i nudno...
Na polach — deszcz i mgły.
Kochać nie wolno, zapomnieć trudno,
A w sercu sny i sny!...

I nic nie widać—świata, ni ludzi,
Bo światem: ja i ty!...
Ludzie mnie nudzą, cały świat nudzi...
Na polach deszcz i mgły...

Na pola zejdzie słońeczko z nieba,
Lecz dla nas—zawsze mgły!
Kochać nie wolno, zapomnieć trzeba,
A w sercu sny i sny!...

O, córo Gąsków! Gdzie liljowy
Twój kwiat?.. O, pudor!.. O, boleści!...

XVII.

W starym alkierzu lampka mała
Gdyby ze sromu gaśnie—kona;
Goreje dziewczki twarz omdlała
I gęba diuka zapieniona.

Powodnią złota rozwichrzoną
Z białego łoża włos się toczy—
Rozwarte ustka... wzdęte łono...
Rwane oddechy... mętne oczy...

Srogo się piórkos rozplomienia,
Krwie warem kipią Zofki żyły—
I jedno słyhać szmer westchnienia
I jedno słyhać: «Miły... miły»...

I by osika drzą oboje,
Rozkoszą skuci i wargami...
Tedy się wzdryga pióro moje,
Inkaustowemi płacząc łzami!...

XVIII.

Przez tego dachu mściwa chmura
Gromowym deszczem nie osmaga?...
W gachowych ręku Gąsków córa,
Jako gamratka, leży naga!...

XIV.

Z jękiem godzinę władzy biesa
Wybiły miejskie półzegarza —
Bezzębna Krzycha ogień skrzesa
I gniewnie mruczy i wygraża.

Ponuro płonie stos czerwony,
Kłębią się z tygla gęste pary—
Splunęła Krzycha w cztery strony
I najmniejsze robi czary.

Na nowiu rwane kipią zioła,
Warzone z kostką nietoperza —
Dysze pierś Krzychy wyschła, goła
I rozkudłany włos się zjeża.

Czarny kot rozwarł ślep zielony,
Chyłkiem z zapiecka się wymyka —
Odczynia Krzycha urok ony
Sprośnego z Franczej czarownika...

XV.

Nie ustrzedz dziewczki od kochanka,
To, co ma zginąć, wierę, zginie:
Już diuk francuzki i rajczanka
W ustronnym schodzą się dziardynie.

Kwitnące grusze w dumach stoją,
W bzach słowikowie nuca w kolej —
Pry ówten łotrzyk: «Bądź ty moja!»...
A sromna Zofka: «W trunę wolej!»...

Na liściach Dyany skrzą promienie,
Biały letniczek w gąszczach świeci —
Skamla diuk galski, jako szczenię,
Na cnotę Zofki stawiać sieci,

A jego mowie chytróść węża
Daje nadziejskiej czar słodczy —
I zwolna miłość przewycięża
Anielskiej Zofki srom dziewiczy...

XVI.

Wichr, by éma wilków wyje wściekła,
(Dyabłów i wiedźm to są konszach-
ty) —

Sroga noc, ziejąc grozą piekła,
Pod dach zagnała miejskie wachty.

Błysły dwie gwiazdy, jak gromnice,
I znów je skryła chmur gromada—
Zbój-to pod Gąsków kamienicę
Chodem się kocim, jak duch, skrada?

Na piętrze okno ktoś otworzy,
Zaskrzypnie krata na zawieszę
I szept mknie trwożny: «Skorzej...
skorzej»...

I ciemna postać w górę pnie się...

Wychynie księżyc siwogłowy
I blaskiem cudną twarz upieści:

Z LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

L. PROAL «*La criminalité politique*», Paris, 1896.

—o—

W chwili dzisiejszej, gdy korupcja społeczeństwa europejskiego doszła niemal do szczytu, gdy parlamenty staczają się coraz głębiej w przepaść stronniczych walk i czczych debatów, gdy wreszcie szumowiny proletariatu umysłowego, w rodzaju anarchistów francuzkich, rzucają się z nożami na przedstawicieli rządów i usiłują bombami zgruchotać świątynie Pańskie—warto usłyszeć, co mówią ludzie sprawiedliwi i rozsądni, którzy rozumieją dobrze stan rzeczy i jasno widzą drogę, wiodącą do uzdrowienia społecznego ducha. Do takich właśnie należy Ludwik Proal, autor książki «*La criminalité politique*» («Przestępczość polityczna»), w której rzuca potężne światło na spaczenia polityki. Proal jest członkiem trybunału apelacyjnego w Aix i twórcą uwięzionego przez Akademię nauk moralnych i politycznych dzieła, p. t. «*Le crime et la Peine*» («Przestępstwo i kara»), w którym wystąpił przeciwko zbyt luźnym teorjom C. Lombroso o fizjologicznym pochodzeniu przestępstwa. Na stanowisku sędziego Proal miał do czynienia z licznymi okazami anarchistów i dlatego książka jego o przestępstwach politycznych nie jest suchym traktem; przeciwnie, rzecz to pełna żywej a płodnej idei, szlachetnego oburzenia i niekiedy piołunowej goryczy, zwłaszcza, gdy autor zwraca się ku przeszłości i rozwija obraz przestępstw politycznych wielkiej rewolucji.

Już we wstępie powiada Proal, że kwestja polityczna, podobnie jak kwestja socjalna, jest przede wszystkim kwestją *moralną*. Prawdziwym celem polityki jest czynić ludzi doskonałymi pod względem moralnym, a polityka tem większą posiada odpowiedzialność, że wpływa na masy. Niema

większego złoźyńcy nad przestępcę politycznego, bo on dla swej żądy gubi całe społeczeństwa i zatruwa życie całych pokoleń; podobnie i partje, rządzące krajem nieuczciwie, wypychają go na długie lata w mętą otchłań niedoli i, co gorzej, wypaczają pojęcia obowiązku społecznego. Mężowie stanu powinni być wzorem cnót moralnych; tymczasem ludzie, upojeni władzą, uświęcają nieraz największe gwałty gwoi zadośćuczynienia swoim instynktom. Niedarmo też Napoleon I powiedział o sobie na łożu śmierci: «Władza odurza ludzi». Wszystko nieraz poświęca się dla smutnych zasad, w rodzaju: «siła przed prawem», albo «dobro ludu jest prawem najwyższem», i niema chyba wykroczenia, którego nie usprawiedliwiłaby t. zw. «racja stanu» (*raison d'état*). Istnieje jakby podwójna moralność: polityki i życia prywatnego, tak, iż ludzie, w życiu codziennem postępujący dobrze, zupełnie przeciwnie postępują w polityce. Rzymianie starożytni i współcześni anglicy, u których poczucie sprawiedliwości w życiu prywatnem jest tak wielkie, nie wahali się jednak dla «dobra» państwa używać środków niesprawiedliwych; Machiawel zaś onego czasu wprost zalecał posłom, ażeby dbali o swoją sławę ludzi uczciwych, gdyż w ten sposób lepiej potrafią oszukać przeciwnika.

Autor książki zalicza do dziedziny kryminalistyki politycznej wszelkie objawy moralnych spaczeń na tle społeczno-politycznem, oraz wszystkie zbrodnie, popełniane w celach politycznych. Rzecz prosta, że go zajmują w pierwszym rzędzie objawy anarchizmu: dzieło swe Proal pisał w czasie największego naprężenia opinii publicznej we Francji, poruszonej zeszłorocznymi zamachami anarchistów. Ze stanowiska moralności anarchizm jest ostatnim wyrazem zdziczenia i Proal nie widzi w nim najmniejszej racji, jaką mu raczą przypisywać krytycy społecznego ustroju w Europie.

Zanim jednak przejść do moralnej analizy anarchizmu, Proal czyni rzut oka na najdawniejszy w historii świata objaw przestępczości politycznej, mianowicie na t. zw. królobójstwo, popełniane dla dobra ludu lub kościoła, zwraca uwagę na całą jego ohydność. A były jednak czasy, gdy zabójcy monarchów przygotowywali się do swoich czynów praktykami religijnymi, jak np. słynny Clément, który uśmiercił Henryka III!

Anarchizm—to zjawisko nowożytne, lecz w zazadzie swojej równie stare, jak polityka. Dawniej zabijano królów; teraz mordują prezydentów republik i nawet poprostu ludzi, należących do burżuazji. Ręką anarchistów kieruje ta sama obłudna i nieuchwytna maksyma: «dobro ludu». Ponieważ władza przeszła teraz do zgromadzeń prawodawczych, anarchiści rzucają bomby w parlamentach; ponieważ rząd, według ich zdania, jest wybrany i broniony przez klasy posiadające, przeto rzucają oni bomby wszędzie, gdzie przedstawiciele tej klasy znajdują się w większej liczbie: w teatrze, w sądzie, w kawiarni, nawet w kościele. «Dobro ludu» omamia ich i popycha do strasznych wybryków i mordów masowych. Już Danton za czasów wielkiej rewolucji wygłosił sofizmat, że «dobro ludu wymaga wielkich środków i straszliwych czynów». Anarchiści wyrażają tę samą myśl w słowach: «społeczeństwo jest chore; aby je uzdrowić, trzeba wyróżnić burżuazję, ponieważ ona to przeszkadza ludowi być szczęśliwym». Zbliźeni do jakobinów z r. 1793 w swych teorjach politycznych, anarchiści różnią się jednak od nich w poglądach na własność i rząd: jakobini usiłowali je utrzymać, anarchiści pragną zburzyć.

Już podczas wielkiej rewolucji wystąpili na scenę ludzie, nazywający własność—kradzieżą, zaś bogatych—złodziejami. Pisma wolnomyślnych filozofów wieku zeszłego (Mably, Diderot, Rousseau) przygotowały grunt

Blask na pościeli śnieżnobiałej
Po dwu się ciałach mdławo ślania:
Gaweński machlerz—rys zgłodniały,
A ów kwiatusek—senna łania.

I zra i palą ślepią krwawę,
Jako u wilka rozognione,
I nagie stopki różowawe
I lelijowe piersi one!

I kala zbrodzień róże wonne
Jadem całunku plugawego!
I nic mu! Nic mu już nie wzbronnel
I wszystko! wszystko! jego! jego!

XIX.

Złe się po domie kręcą duchy,
Dokoła groza i ciemność—

Aliści szmer wstał z ciszy głuchej
I zwolna roście... roście... roście...

Ktoś drzy... ktoś jęknął... ktoś się
skrada...

Szparą błysk mignął, gdyby złoto —
O, gachu! gachu! Biada! biada!
O, Zofko! Zofko! Co to? co to?

Frunie diuk z łoża ptasim lotem
I dziewczę klnący i kochanie—
I zagnała pękna drzwi z łoskotem!
I ktoś na progu zagnała staniel
Tedy bacz: Trupie światło świecy,
W niem twarz, co, zda się, krwią ma
pociec

I diuk pod oknem sinolicy
I krzyk straszliwy: «Ociec! Ociec!»...

XX.

Z Malchera Gąski dumnej skroni
Zimnego potu ciekną strugi,
A świeca gore w jednej dłoni,
A nóż niemiecki błyska w drugiej.

Gną się pod gachem dudki owe,
Malowna gęba zbyła puchy...
I wzniesie Gąska hardą głowę
I stąpa k'łożu straszny... cichy!...

Na twarzy dziewczki obląkanie
Pospołu z lękiem gra widomie—
Z ojcowych zrenic lza ukanie.
Krwawa i zraça, jako płomień.

I nad jej łonem zgiął się białem,
Nad łonem Zofki!—skarbu!—dziecka!
I błysnie Gąska puinałem!
I krwią ocieknie stal niemiecka!...

XXI.

Wrzask: Owo zgoła wrzask szatana!
Od tego wrzasku stygnie dusza!...
Chocia haniebnie rozespana,
Zrywa się wachta z pod ratusza.

Kapią pochodnie smolnym śluzem,
Z gniazda na baszcie kraczą wrony;

Z półhakiem—z dardą—z arkabuzem
Zbrojny za zbrojnym wali z brony.

Noc—dymny płomień—kłątwy—zameł,
Żacy—gamratki—pacholowie—
Jako djabelski autorament,
Pstre się na rynku wicherzy mrowie.

Aż mignie drabom sine lico
W groźnej kagańców jaskrawości:
Trup! Trup! Pod Gąsków kamienią—
Dworzanin króla jegomości!...

XXII.

Srogą patrycyat zbudzon wrzawą
W swoich się domiech wielmie trwoży,
Tu owdzie światło błysnie krwawo,
Tu owdzie okno ktoś otworzy.

Bieli się czepiec burmistrzynie,
Wójta łeb w duchnie przyłgnął k' szybie
Zali hultajstwo tumult czyni?
Zali na miasto *hostis* dybie?

Ktoś grubo drze się: «Gore! gore!»
A ktoś cieniutko: «Rata! rata!»
Baryczka wróży wojny skore,
A imć pan Strubicz koniec świata.

Zasię z pospółstwa szwiec Franciszek
Najtrafniej sekret ów odmyka:
«Owo się zjawił bazyliszek,
Jako za króla nieboszczyka!»

pod zasiew tych pojęć o własności. Dzisiaj one wybujały i taki np. Elizeusz Réclus pisze bez ogródek: «Należy zapewnić wszystkim całkowite zadowolenie potrzeb i używanie życia». Z podobnych poglądów wylega się wnioski, że bogaci wrzekomo są przyczyną istnienia ubóstwa, zaś religja winną jest, że nie pozwala na szalone panowanie namiętności i żądz. Nic zatem dziwnego, że Proudhon, ów «nieśmiertelny ojciec anarchizmu», jak go nazywa słynny Krapotkin, wygłaszając maksymę: «własność jest kradzieżą», dodaje natychmiast: «zaś katolicyzm—to wróg». Gdy więc własność uznana została przez anarchistów za kradzież, sama kradzież w oczach ich nabrała godności restytucji (przywrócenia prawa). Proal w praktyce sądowej miał do czynienia z oskarżonym o ciężkie kradzieże anarchista, który mu powiedział: «nie jestem złodziejem, ale przywrócić cię do prawa (*restitutionnaire*). Bogaci byli i są przedmiotem nienawiści, ponieważ na nich można uprawiać wszelkie restytucje». Podczas wielkiej rewolucji francuskiej arystokraci i duchowieństwo ulegali straszliwym prześladowaniom nie tylko za to, że byli przedtem panami, lecz i za to, że byli bogaci; biała i delikatna skóra rąk była wówczas dostatecznym powodem do skazania kogoś na śmierć. Rewolucje wogóle odznaczają się gwałtowną żądzą zniwelowania wszystkiego do jednego poziomu; niwelują zaś dlatego, aby dać folę pospolitej zawisłości. Armja więc, która wyróżnia się z ogółu ludności uprzywilejowaniem położeniem i karnością, stanowi szczególny przedmiot zabiegów partyj anarchistycznych w czasach obecnych. Broszury przeciwko wojsku ciągle się mnożą, żołnierze nawoływani są do nieposłuszeństwa władzom i do «zbratania się» z ludem.

St. Hl.

— DN —

XXIII.

Na stare tyny Gąsków gmachu
Różane brzaski kładnie ranek;
Próżno po ziarna leć z dachu
Srebrne gołąbki na kruzganek.

Z gotyckich okien szmer pacierzy
Ponuro płynie pod niebosa —
Wśród złotych gromnic łzawo leży
Ona królowna złotowłosa.

Na białym czechle garść bławatków,
Na białej trunie mirtu wieńce,
Ale z gierlandy świeżych kwiatków
Już nie wyskubią ulubieńce.

Szczęły piosenki i uśmiechy
I ono słodkie miłowanie
I jedno ostał trupek cichy—
I lzy—i żal—i płkanie...

XXIV.

Z Wawelu konie zaparskały,
Migają pióra, szpady, krezy,
A przodem sady drygant biały,
A na drygancie król Walezy.

Lśni gęba nowiu złotolita
Nad starym tumem Panny Marjej —
Gaweński trefniś, jak banita,
Z onej sarmackiej gna barbarzej.

By na waletę cudny Kraków
Pod modrem niebem srebrzy mu się—

KOBIETY W NIEMCZECH.



Berlin, 28 czerwca.

Kwestja kobieca wogóle weszła w ostatnich czasach tak w Warszawie, jak i w Galicji, na nowe tory, nie będzie przeto bez znaczenia krótka charakterystyka obecnego stanu tej sprawy w Niemczech. Podaję fakty bez komentarzy; same za siebie przemówią.

Rozwój sprawy kobiecej idzie tu równoległe z ogólnym rozwojem społecznym, jako bezpośredni jego wypływ i wyraz. odbija też w sobie wszystkie prądy, nurtujące społeczeństwo niemieckie. Najcharakterystyczniej jego znamię jest świadoma, zorganizowana walka klas; wśród kobiet widzimy też zupełny rozłam między światem robotniczym a resztą ludności. Kobiety-robotnice mają wśród swojej partji zupełne równouprawnienie w myśl zasad i optymistycznych wizyj przyszłości, które Bebel podaje w swem dziele «Kobieta a socjalizm». (Nawiasem dodaję, iż książka ta wychodzi obecnie w dwudziestym piątym wydaniu). Trzymając się zdaleka od wszelkiej «ideologii», organizują swoje stowarzyszenia zawodowe, które obejmują obecnie 15 związków scentralizowanych «cygarówek» (robotnic, zatrudnionych na fabrykach tytoniu), krawczyń, prasowaczek i t. d. Agitatorki ich, między niemi wymowna Klara Zeskin, przeciągają po całych Niemczech, zagrzewając do organizacji; kluby dla wspólnego kształcenia się dostarczają im rozrywek i zajęć umysłowych. Ogółem biorąc, niema wszakże dowodów, żeby klasa robotnic wielkie czyniła postępy; żądanie praw i t. d. częściej wychodzi z ust ich obrońców, niż od nich samych.

Klasa średnia rozpada się coraz bardziej na dwa obozy pod naporem coraz bardziej różniczkujących się stosunków społecznych. Dla starszej generacji jest ewangelją rola gospodyni i matki; co to znaczy w Niemczech, pojmie każdy, kto kiedy miał do czynienia z bezduszniemi temi maszynami. Bez polotu, bez zrozumienia hasel wieku ani interesów, przekraczających osobisty egoizm, są—i to nieświadomie—czułe tylko na fakt, iż mają wpośród siebie około miliona starych panien; założony przeto w r. 1865 «ogólny związek kobiet niemieckich» ma za zadanie umożliwić i sze-

żyć wykształcenie zawodowe, teoretyczne w wyższych szkołach dla panien i t. d. Objawia się to w znacznej liczbie szkół dla kucharek, krawczyń i t. d. *Gimnazjum* kobiece pierwsze zostało założone dopiero w r. 1893 w Karlsruhe, w Badenie. Niezliczone pisma, poświęcone modom i potop sentymentalnych powieści są jedyną strawą umysłową tej sfery; przyjęcie u prezydenta prowincjonalnego lub generała — najwyższym ideałem.

Przeciwko temu odcieniowi powstaje obecnie drugi, radykalny; żona zmarłego niedawno profesora etyki, pani Giżycka i pani Cauer wydają od niedawna organ «Ruch kobiecy» (*Die Frauenbewegung*), i tam bardzo rozległe zakreśliły sobie zadanie. Partję tę można uważać za wyraz niezadowolnienia ideologii, znajdującej się wśród kobiet z klas zamożnych, wyżej rozwiniętych etycznie, tudzież za objaw coraz cięższej walki o byt. Do starcia między temi obozami przyszło na zjeździe niemieckiego «ogólnego związku kobiet», który niedawno odbył się w Monachjum, i który obejmował 60 stowarzyszeń lokalnych, reprezentujących 35,000 członków z całych Niemiec. Gdy starsza generacja unikała wszelkich spraw, najbliższe kwestje praktyczne przekraczających, przeforsowała pani Giżycka na czele «lewicy» debaty i uchwały w sprawie wniesienia petycji do parlamentu o ustanowienie inspekcji kobiecej dla robotnic, zajętych na fabrykach, o przyznanie większych praw kobietom w kodeksie cywilnym, który ma niebawem uleść reformie, o zniesienie ustawodawstwa, regulującego prostytucję. Dążność do uzyskania prawa powszechnego głosowania leży również w programie tej «lewicy». Z licznych punktów tego programu jest pierwszy, t. j. ustanowienie inspektorek fabrycznych, bardzo aktualny i napotyka na sympatję nawet w kołach przemysłowców. Dążność do zdobycia wykształcenia uniwersyteckiego jest oczywiście punktem programowym obu frakcyj; w praktyce nie czyni ta sprawa żadnych postępów. Mimo ogromnych ułatwień ma Berlin tylko dwie kobiety lekarki.

Świeżo zajmował się kwestją kobiecą «Kongres ewangeliczno-socjalny», odbyty podczas Zielonych świąt. Frakcja ta, pragnąca rozwiązać kwestję socjalną na drodze państwowo-religijnego socjalizmu, pozostaje pod kierownictwem znanego pastora Stoe-

Wzdy chce purpury król polaków
Po krwawym bracie Carolusie.

I owo bluźni: «Hej, niedźwiedzie!
O nowym radźcie niedźwiedniku!—
Niech tedy k' Franczej bies cię wiedzie
Koronowany Sodomczyku!...»

XXV.

Z błękitu nieba kula skrawa
Miedzią—fioletem—krwią się mieni;
Swit—rynek—cechy—senat—ława,
Pień — pręgiarz — butle—kat w czerwieni.

Z dobrym się kumem kum weseli,
Zalotnych podwik lśkną oczęta—
Z ratusznych ciemnic wiodą w bieli
Srebrnogłowego delinkwenta.

Z pod wiechy gęźbę wietrzyk miecie,
Z kościoła leci dzwonka granie—
Ostatnie Gąska na tym świecie
Od mnicha bierze całowanie.

Pisarz katowi znak podawa,
Motloch różdziawia chciwe oczy—
I głowa ścięta!—srebrna!—krwawa!—
Od pnia się toczy!... toczy!... toczy!...

XXVI.

Nie tak świat ludzkie trapią wojny,
Jako złych losów anathema—

Zaginał Gąsków ród dostojny
I po ich domie śladu niema!

Ninie nie wskrześnie żadnym cudem
Cnych potentatów złota sława! —
Jedno się błąka między ludem
Ona opowieść dumno-krwawa.

I owo duszy rymopisa
Stara trajedja widna cała:
Francuzkie książe z sercem lisa
K' białej lelijce żądzą pała!

Rzymianin—ocieć pierś jej mleczną
Na koral zmienia ciosem noża!...

Daj duszom zmarłych światłość wieczną
O, boleściwa Matko Boża!...

Or—Ot.

Objaśnienia: *Piórkos*: strojniś, fircyk; *Giży*, *Burbachy*, *Korby* i *Fokierzy*: starodawne warszawskie rody mieszczańskie; *balasy*: rubiny; *parangony*: djamenty; *kszeni*: w znaczeniu księżna; *roseker*: gatunek wina; *Zali to Baśka*: Barbara Głzanka; *wierg*: zaprawdę; *dziardyn*: ogród; *pry*: rzeczce; *wolej*: raczej; *gamratka*: nierządnic; *machlerz*: oszust; *póh-nak*, *arkabus*: broń palna; *barda*: halabarda; *brona*: brama; *duchna*: czapka nocna; *rata!* *rata!*—na pomoc! *ty*: mur; *czechet*: szata półmiertna; *drygant*: rączy ogier; *butel*: pacholek kata; *z «pod wiechy»*: z gospody.

kera i słynnego prof. Adolfa Wagnera. Referat o sprawie kobiecej wygłosiła pani Gnauk i wywołała taki entuzjazm, iż liczni mówcy święcili jej występ, jako najważniejsze zdarzenie w łonie kościoła protestanckiego po dobie Lutera. W rezultacie oświadczyła się mówczyni przeciw równoprawnieniu, gdyż, wzmagając konkurencję, wytrąca ono kobietę za sfery, przez naturę jej zakreślonych. Jednakowoż wobec wzmagającej się liczby starych panien należy skłonić państwo do otwarcia dla kobiet wyższych zakładów przemysłowych i medycznych; zamężne zaś mają w obrębie rodziny tudzież specjalnych organizacji zajmować się zarobkującymi swymi siostrami, obroną przeciw nadużyciom mężów i pielęgnować ducha chrześcijańsko-rodzinny. Gwarancję rozwoju w tym kierunku widzi mówczyni w przyznaniu mężczyźnie-ojcu rodziny wyższych praw tak pod względem politycznym, jak i podatkowym.

W. F.

NOTATKI O NOWYCH KSIĄŻKACH.

Jerzy Sewer hr. Dunin Borkowski. Genealogie żyjących utytułowanych rodów polskich. Lwów, 1895, str. 767.

Praca ta znanego heraldyka obejmuje spis rodzin polskich, posiadających tytuły książąt, hrabiów i baronów. W osobnym rozdziale pomieszczone są rodziny, które otrzymały tytuł hrabiów papieżkich (*comte*). Przed każdą rodziną podaje autor znakomitszych jej członków; jest to jakby rodzaj oceny rzeczywistej starodawności i zasług każdej rodziny; nie wina autora, że często spis tych wybitnych jest bardzo krótki, boć tytuły hrabiowskie, zwłaszcza w Austrii, często i bardzo młodym, bardzo niezasłużonym rodzinom się dostawały. Dalej podaje autor pięć wstępnych generacji w prostej linii do teraźniejszej głowy każdego rodu, poczem dopiero wylicza żyjących członków każdej rodziny. Autor starał się rzecz swą przeprowadzić sumiennie, a ztąd pousuwał wiele sztucznie wytworzonych rodów książkowskich i tych hrabiów, co się szczytą tytułem, nadawanym im przez kelnerów i reporterów dziennikarskich. Wogóle wliczonych jest rodzin blisko dwieście, a ponieważ każda składa się przeciętno z dwudziestu członków, mamy więc osób utytułowanych około czterech tysięcy. Autor rozgranicza członków niektórych rodzin na tytułowanych i nietytułowanych, a jest takich dość sporo, zazwyczaj bowiem tytuł jest własnością jednej tylko gałęzi, to jest tej, która w prostej linii idzie od nabywcy tytułu. Tyczy się to zwłaszcza rodzin, które niedawno o tytuł się postarały.

Henryk Konic. Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Kraków, Gebethner i S-ka, 1895, str. 157.

Tym, co wciąż powtarzają bajeczkę o polskiej nieumiejętności rządzenia się, a zwłaszcza tym, którym się zdaje, że pierwsi zerwali po części z tem niedołęstwem na gruncie galicyjskim, wartoby studjować dzieje Księstwa warszawskiego. Pomimo najcięższych warunków, ciągłej walki i gotowości do walki, na każdym polu pracowano usilnie i rozumnie nad podniesieniem społeczeństwa. Prawda, że narzucano Księstwu wiele instytucyj, według wzoru francuzkiego sporządzonych, ale mimo to nie zasypano sprawy i starano się przystosować je do miejscowych warunków. W dziedzinie oświaty zerwano nawet zupełnie z systemem francuzkim i budowano ją na gruncie własnym. W ciągu kilku lat burzliwych wieści zrobiono, niż dziś, w ciągu lat trzydziestu, tam, gdzie «rząd sprzyja krajowi». To też za zasługę prawdziwą autorowi poczytywać należy, że zaznajamia nas w swojej pracy z ustrojem władz edukacyjnych Księstwa, a zwłaszcza ze szkołą ludową. Czytając jego pracę ma się pewne poczucie dumy i zadowolenia, tem więcej, gdy się zważy, iż ówczesna Izba edukacyjna musiała przedewszystkiem oczyścić grunt z pozostałości pruskich.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Z Akademii umięjętn. w Krakowie.
D. 20 maja odbyło się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego, na którym prof. dr. St. Smolka złożył komunikat, p. t.: «Przyczynki do genezy Konstytucji 3 maja». Autor podaje dokładną analizę memorjału z dnia 4 marca 1791 r., zredagowanego przez Piattollego; starając się wykazać, o ile ciekawy ten, a nieogłoszony dotąd dokument, może przyczynić się do wyjaśnienia genezy Konstytucji 3 maja. Pozostaje nierozwiązaną dotąd wątpliwość, czy twórcy Konstytucji weszli w tajne porozumienie z ces. Leopoldem i otrzymali od niego przyrzeczenie poparcia, jak to wspomniany memorjał projektuje. Poszukiwania, jakie autor czynił w tym przedmiocie w c.-k. archiwum nadwornem i państwowem w Wiedniu, były niestety bezskuteczne i w aktach tego archiwum niema żadnego śladu jakiegokolwiek porozumienia z ces. Leopoldem. Nie wynika ztąd, żeby takiego porozumienia nie było, gdy, według memorjału, do cesarza miał udać się z Warszawy tajny agent dyplomatyczny, któryby z cesarzem zniósł się ustnie, w najściślejszej tajemnicy. Ówczesny stosunek Leopolda do Kaunitza pozwalałby przypuszczać, że porozumienie takie— jeżeli rzeczywiście miało miejsce—nie mogło pozostawić śladów w aktach urzędowych. Porównanie zaś memorjału z osnową Konstytucji przemawia bardzo za tem, że istotnie przyszło do takiego porozumienia, co staje się tem prawdopodobiejszem, jeśli rozważymy postępowanie ces. Leopolda w maju i czerwcu 1791 r., podczas jego pobytu we Florencji i w Medjolanie. Komu powierzona była tajna misja do ces. Leopolda, nie udało się dotąd wysledzić; wielkie prawdopodobieństwo jednak przemawia za tem, że misję tę spełnił ks. Stan. Poniatowski, synowiec króla.

Nowe idee Lombrosa. Głośny z paradoksów psycholog i antropolog włoski, prof. Lombroso, ogłasza studjum, w którym wyowiada idee o antagonizmie, jaki zachodzi pomiędzy naturą a umysłowym rozwojem, który prowadzi u ludzi genialnych do zwyrodnienia płciowego. Lombroso twierdzi na zasadzie własnych badań, iż «rzadko» dająca się spostrzegać genialność u kobiet wiąże się zawsze z anomaljami w charakterze i fizycznej budowie, oraz sprowadza zanik kobiecości. «Genjalne kobiety—mówi Lombroso—prawie zawsze posiadają męski wygląd, twarz energiczną. Namiętności u takich kobiet potężniają, zdarza się nawet, że się w nich rodzi odwaga wojenna—dość wspomnieć usposobienia poetki: Telezylly (?), która stawała na czele wojska i Safony, znanej z rozpusty. Wiele autorek uważa za konieczne imię kobiece ukrywać pod pseudonimem męzkim np. Georges Sand, Eliot, Bruno Sperani etc. Z tych pani Eliot posiada dużą głowę, rozczochrane włosy, grube wargi, pokryte włosami, szeroko rozwinięte szczęki; Georges Sand mówiła barytonowym głosem i lubiła ubierać się po męzku. Pani de Staël miała twarz o rysach zupełnie męskich. Równolegle spostrzegamy u genialnych mężczyzn oznaki zaniku męskości. Przedewszystkiem większa część genialnych mężczyzn jest niewysokiego wzrostu. Są oni radto osłabieni zwykle; wielcy myśliciele mają zarost mały i bladą twarz, «*Pulchrum sublimium virorum florens*», jak mówi św. Grzegorz. Lucjan napisał, że geniusze tacy, jak Cycero, Demostenes, Walter-Scott, Kepler, Fenelon, Pascal, mizernie bardzo wyglądali; to samo mówi Ségur o Wolterze. Inni genialni ludzie mieli ciało w wysokim stopniu wydłużone, prawie kobiece, np. Rafael, Wirgiliusz. Wiadomo, że prawie wszyscy genialni myśliciele nie pozostawili potomstwa; wielu z nich umarło w stanie kawalerskim. Michał-Anioł powiedział: «Sztuka zastępuje mi żonę». Adam Smith serdecznie odzywał się o kobietach tylko w swoich książkach. Jakiś mizantrop powiedział: «Gdyby ludzie szli za głosem swego rozsądku, niktby się nie żenił; co się mnie tyczy, nie żenię się z obawy, abym nie miał syna podobnego do siebie». Ludzie genialni, nie bacząc na różnice rasowe, są do siebie podobni, np. Napoleon, Juljusz Cezar, Stern i Wolter zbliżają się do jednego typu. Wyobrażają oni szczególniejszą indywidualnością i wyrazem rysów swoich jakiś wspólny typ etyczny, który niszczy i psuje kretyń, szalenicy i przestępcy. Geniusze jak i ci nieszczęśliwi stanowią odrębną klasę gatunku. W rezultacie swych badań Lombroso dochodzi do wniosku, że geniusz spełnia pośród społeczeństwa rolę, które natura przeznacza takim istotom, jak pszczoła i mrówka; pracują dla dobra społecznego i wielką mu korzyść przynoszą, choć życia innym nie dają.

Medal dla hr. Czapskiego. «Kurjer Warszawski» donosi: «Wspominaliśmy, iż tujejsza kolonja numizmatyków, celem uczczenia 25-letniej pracy na polu archeologii krajowej znanego numizmatyka, Emeryka hr. Czapskiego, uchwaliła wybić medal pamiątkowy. Zapisy na medal, do d. 15 lipca r. b., przyjmuje numizmatyk W. Wittig, w antykwarni Bolcewicza, Saski plac, 5, poczem lista subskrybentów zostanie zamkniętą. Zapisy idą raźnie. Wśród osób, które do obecnej chwili złożyły swoje podpisy, spotykamy nazwiska wielu uczonych archeologów. Listę otwiera Wielki Książę Jerzy Michajłowicz, autor wielkiego dzieła z zakresu numizmatyki ostatnich stuleci. Na liście subskrybentów figurują: hr. Jan Tolstoj, Aleksiejew, Ulanicki, pomocnik dyrektora archiwum rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Chrystjan Gill, numizmatyk rosyjski, Iwersen, kustosz gabinetu numizmatycznego w Ermitażu w Petersburgu, Nagujewski, profesor uniwersytetu kazańskiego, jen.-lejttnant Jocher, jen. Wolski, numizmatycy rosyjscy: Orjesznikow, Zubow, Korzinkin, Krywaksin, Poradielow, Ilijn, dalej profesorowie: Przyborowski, Wierzbowski i Umiański prezes Tow. numizmatycznego w Krakowie, zakład im. Ossolińskich we Lwowie, Konst. hr. Przeździecki, redakcja «Kurjera Warszawskiego», Klepsch *attaché* przy ces. i król. poselstwie austro-węgierskim w Petersburgu, Bukowski znany archeolog w Stockholmie, numizmatycy: K. Andorfer, Cubac i Eygier w Wiedniu, Schulman z Amsterfooru w Holandji, Jokisz w Moskwie i wielu innych.

Linotype. Wystawiono w Paryżu bardzo oryginalną maszynę do składania czcionek, nazwaną «Linotype». Jest to rodzaj wielkiej maszyny piszącej, nakształt wysokiej szafy żelaznej, zaopatrzonej w listewki, kółka i najrozmaitsze inne przyrządy, w pewnej części poruszane przez znajdujący się z boku motor gazowy. Siedzący przy tej maszynie zecer, mając przed oczami rękopis, uderza w klawisze, zupełnie jak na maszynie piszącej, dobywając w ten sposób z górnej części potrzebne litery, które spadają na wiersz odpowiedni; kiedy zaś ten już gotów, ręka zecera jednym ruchem odsuwa go na bok, spuszcza pod cylinder z roztopionym ołowiem i po chwili odlaony już wiersz, w formie cienkiej blaszki ołowianej, zajmuje właściwe miejsce w szpalcie. W taki sposób szpalty i stronicę układają się we właściwym porządku, a robota idzie daleko szybciej, aniżeli przy ręcznem układaniu czcionek. Chodzi jednak o to, żeby rękopis był czytelny i żeby zecer nie mylił się przy czytaniu, gdyż wobec tego, że wiersze się odlewają zaraz po ich ułożeniu, wszelkie poprawki stają się niemożliwe. Jest to najstarsza strona nowej maszyny, gdyż bez względu na baczną uwagę zecera, błędy, i to grube, są nieuniknione. Dowodem nasze książki i pisma, w których, pomimo trzech a czasem i więcej korekt, trafiają się nieraz ważne omyłki drukarskie.

Sara Bernhardt i Duse występowały prawie równocześnie w Londynie w roli Magdy w «Gwieździe rodzinnej» Sudermana. Rola Magdy od kilku lat była jedną z najlepszych kreacyj znakomitej włoskiej artystki, podczas gdy Sara Bernhardt odtworzyła w Paryżu tę rolę po raz pierwszy dopiero tej zimy. Angielskie dzienniki zgadzają się obecnie jednomyślnie, iż artystka francuzka odniosła zwycięstwo nad włoską. Krytyka angielska przyznaje, że Eleonora Duse jest naturalniejszą i z większym uczuciem odtwarza rolę Magdy, lecz zarazem twierdzi, że w dramacie Sudermana chodzi więcej o siłę i patos, dlatego oddaje palmę pierwszeństwa Sarze Bernhardt. Francuzka prasa wita z radością to zwycięstwo Sary w pojedynku artystycznym, a «Journal des Débats» zaznacza, iż Sara Bernhardt przyczyniła się ponownie do podniesienia sławy Francji.

Jules Lemaitre znakomity francuzki krytyk literacki i teatralny, feljetonista «Journal des Débats», wybrany został członkiem Akademii francuzkiej 21 głosami na 38. Przy wyborze na następcę Lessepsa cztery głosowania nie dały stanowczego wyniku. Deputowany Francis Charnes, piszący stale wstępne artykuły polityczne do «Journal des Débats», otrzymywał zawsze największą ilość głosów, nie uzyskał jednak absolutnej większości.

Z powodu kończącego się półroczu upraszamy uprzejmie sz. odbiorców naszego pisma o jak najspieszniejsze nadesłanie dalszej przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki w ekspedjowaniu pisma.

OD REDAKCJI.

Na zasadzie dobrowolnego układu z właścicielem księgarni w Kijowie i w Odesie, p. Bolesławem Koreywo, agentura ogłoszeń „Kraju“, istniejąca dotąd przy obu księgarniach p. Koreywy, przeniesioną zostaje obecnie do domu komisowego, założonego świeżo w Kijowie pod firmą „Zamarajew i Słotwiński“.

Należności za ogłoszenia, przyjęte przez p. Koreywo przed d. 15 b. m., sz. inseranci zechcą uiścić za jego pośrednictwem.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 21 czerwca.

W Mikulczycach, na Szlaku górnym, strzelano do ludu. Zandarm, zajmując stanowisko na cmentarzu, na miejscu poświęconem, dał, według świadectwa obecnych, jedenaście strzałów. Urzędownie stwierdzono, że cztery kule, wymierzone w tłum, nie chybiły celu. Na skromne mogiły, kryjące zwłoki górnoszlązkich włóścian i robotników, polała się krew świeża. Miejsce wiecznego spoczynku, splamione tym czynem, oczekuje ponownego poświęcenia.

Powodem starcia był opór ludu, niechętnego dopuścić nowego proboszcza, ks. Wajndzocha, do objęcia urzędu.

W zestawieniu tych pobudek z tem, co wiemy o charakterze i obyczajach ludności tamtejszej, tkwi głęboki, bolesny tragizm. Lud, religijny niezmiernie wznosi bez niczyjej prawie pomocy nowy kościół i nową plebanję. Ubodzy górnicy noszą w chwilach wolnych cegłę i wapno, by swój grosz wdowi złożyć na ołtarzu. Rzemieślnicy pracują po nocach, by dla plebanji zbudować wodociąg, będący chlubą Mikulczyc. I oto po krótkich rządach uwielbianego przez parafjan ks. Burka dochodzą ich wieści, napełniające zgrozą gromadę.

Hr. Henckel v. Donnersmarck, wykonywając prawo patronatu, przedstawił konsystorzowi wrocławskiemu ks. Wajndzocha, jako kandydata. Kardynał Kopp zatwierdził ten wybór. Postanowienie było nieodwołalne.

Nie chcemy na razie rozstrzygać, ile prawdy było w opinii, jaka poprzedziła ks. Wajndzocha. Pomijamy ustalone w całym Bytomskim przekonanie, że nominacja ta miała poprostu na celu powolne niemczenie gminy. Nie będziemy zastanawiali się nad tem, czy zachowanie się księdza Wajndzocha było na-

prawdę tak rażącym, jak lud utrzymuje, czy przy wjeździe towarzyszyły mu osoby, wymieniane przez miejscowych, i sprzęty przez nich opisywane. O wszystkim tem możemy zamilczeć. Wystarczy nam to, że ks. Wajndzoch, widząc wzburzony tłum w kościele i przed kościołem, słysząc szlochanie kobiet i ponure głosy mężczyzn, nie uczynił w duszy ślubu, iż do rozlewu krwi nie dopuści; wystarczy nam to, iż, mając przed oczyma mury, na których budowę poszedł nie jeden kęs, odjęty od ust głodnego wyrobnika, nie znalazł słów miłości bratniej i mógł z głębi plebanji słuchać spokojnie strzałów.

Dziwne bo też niekiedy o cnotach chrześcijańskich panują pojęcia. Organ konsystorza szlązkiego wzywa dziś parafjan mikulczyckich, aby z wiermem i kochającym sercem poddali się w pokorze rozumnej woli kardynała. Jeżeli jednak posłuszeństwo względem władzy duchownej jest obowiązkiem ludu, to czyż stokroć większym obowiązkiem tejże władzy nie było odwołanie się do jego uczuć, zanim doń przemówiono ogniem karabinowym? Trochę zapóźno mówić o miłości i zaufaniu, skoro już poprzednio użyto ramienia świeckiego i nsiłowano torować księdzu drogę bagnetem i kulami.

Są zresztą i tacy, którym krew przelana dostarcza tylko sposobności do rozwijania pokątnych i brzydkich intryg. Ludzie, których zadaniem było zawsze podkopywanie ruchu górnoszlązkiego, skorzystali z okropnego zajścia, by całą winę przypisać „Katolikowi“ bytomskiemu i tym wszystkim, którzy od lat tytułu dla dobra ludu pracują. Tem lepiej. Dziś wiemy przynajmniej, co sądzić o źródle, z którego podobne płyną oskarżenia, dziś wiemy, że nie omylili się ci, którzy od założenia „Gazety Górnoszlązkiej“ widzieli w niej tylko grot, podstępny kierowany ręką, a wymierzony przeciw najsilniejszemu ognisku życia polskiego na Szlaku.

Najbardziej interesującą dla nas w nowym gabinecie austriackim jest postać p. Edwarda Rittnera. Jest to obok p. Jaworskiego drugi polak w gabinecie. Po p. Madeyskim objął on tekę oświaty.

Niegdyś, jako profesor uniwersytetu lwowskiego, dał się p. Rittner poznać światu uczonemu przez swe dzieła fachowe. Między profesorami uniwersytetów galicyjskich należał on bezwarunkowo do najpracowitszych. O poczytności jego prac świadczy okoliczność, że nawet rzecz tak specjalna, jak jego „Prawo kościelne“, doczekała się drugiego wydania.

W krótkim przeciągu czasu po nominacji hr. Gołuchowskiego zdarza się znowu, iż cesarz austriacki z grona swych galicyjskich podda-

nych powołuje na wybitne stanowisko człowieka, którego nazwisko nie błyszczało dotychczas na liście kandydatów, obwoływanych po świecie przez opinią publiczną. Jest to dowodem, że ilość ludzi, zdolnych do zajmowania pierwszych urzędów w państwie, wzrosła znacznie i że obok tych, na których zwracają się oczy wszystkich, znaleźć tam można wielu innych, niemniej może zasłużonych, choć nie cieszących się takim rozgłosem. Wiemy, jak bardzo podzielone są zdania o korzyściach, wpływających na Galicję z tych nominacyj. Nie wdając się w roztrząsanie kwestji zasadniczej, przyznać trzeba, iż wybijanie się tylu ludzi na miejsca naczelne jest zjawiskiem, które bez przyczyn, tkwiących w samym społeczeństwie, istniećby nie mogło.

Dwie z tych przyczyn uderzyć muszą każdego. Pierwsza z nich jest stwierdzeniem odwiecznego prawidła, że polityki improwizować nie można, że do roli politycznej trzeba się przygotowywać, że polityk musi się uczyć. O niejedno możnaby się z politykami galicyjskimi posprzeczać, ale każdy, kto faktom w oczy przeczyć nie chce, musi przyznać, że ludzie ci uczyli się i przygotowywali pilnie. Uczyli się polityki od młodych lat obaj bracia Badenowie, uczył się Agenor Gołuchowski, uczyli się Jaworski, Madeyski i Biliński, uczył się i Rittner, zaznajamiając się z potrzebami oświaty zrazu na katedrze profesorskiej, potem, jako wyższy urzędnik w ministerstwie.

Drugą przyczynę stanowi ta niesłychana karność polityczna, którą żadne inne stronnictwo pochłubić się nie może.

Dwa takie czynniki mogą torować drogę do wpływów. Pragnąc należy, by te wpływy używane były na dobre.

„Dziennik Poznański“ nie daje za wygraną sprawie „Towarzystwa przeciwzebraczego“ i w dalszym ciągu stara się obronić zajęta przez siebie pozycję. W pierwszej chwili, pod wrażeniem listu ks. Chełmickiego i artykułu „Kraju“ (Nr. 23), redakcja „Dzien. Pozn.“ poczuła się jakby zażenowaną. Powołała się ona (w artykule z d. 26 b. m.) na „nieposzlakowaną uczciwość“ swego korespondenta, którego informacje więcej wazą, niż „gołosłowne twierdzenia petersburskiego „Kraju“ i pokrewnych temu pismu organów“. „Być może, że jen. Klejgels jest białym krukiem“, ale któż może żywić żal do korespondenta „Dz. Pozn.“ za to, że zapatruje się na działalność filantropijno-policyjną „z pewnem powątpiewaniem“. Ostatecznych jej celów „mogli nie spostrzedz“ ludzie, którzy stanęli na czele nowego Towarzystwa, *podejrzewać* je miał jednak zupełne prawo“ korespondent „Dz. Pozn.“ (!). Zresztą... „timeo danaos

et dona ferentes... W trzy dni potem (d. 29 czerwca) ukazał się list samego warszawskiego korespondenta, który już występuje z całą pewnością siebie i z całą anonimową efronterją. Pan korespondent jest wyobrazicielem „niepodległych objawów myśli i uczucia polskiego“, a „polski kapłan“ Chełmicki, „obroncą rosyjskiego policjanta“, a może nawet „chciałby zostać policjantem“... Od siebie redakcja „Dz. Pozn.“ zamieściła następujące oświadczenie:

«W sprawie filantropji policyjnej w Warszawie otrzymujemy od osób, przybywających z Królestwa polskiego, oraz w listach ztamtąd opinie, zgadzające się w zupełności z zapatrywaniem naszego korespondenta warszawskiego, a potępiające postawę «Słowa» i «Kraju», oraz «ludzi niezakwestjonowanych uczuć obywatelskich», którzy sądzą, że swem wstąpieniem do Towarzystwa przeciwzembraczego usankcjonują tę filantropję policyjną. Podług, *niewiadomo nam, o ile zgodnego z prawdą* zdania naszych informatorów, ludzie ci uchodzić nie mogą za wyobrazicieli opinji społeczeństwa w Królestwie polskiem, ani za społeczne czy narodowe powagi».

Słowa podkreślone w powyższej cytacji, są kapitalne. Jeżeli redakcja nie wie, czy jej informacje są „zgodne z prawdą“, to po co przy nich z takim fatalnym uporem obstaje? Słowa te wyglądają jak dopisane, w chwili przebudzenia się redaktorskiego sumienia, w poczuciu możliwości wyrządzenia krzywdy. Zasługują one niewątpliwie na uznanie, ale czy rozsowna ostrożność nie nakazywała w takim razie zawiesić całej kampanji i zmusić do milczenia korespondenta, którego poręczona przez redakcję „uczciwość“ nie broni widocznie od strzelania politycznych bąków?...

Z argumentów „Dzien. Pozn.“ jeden tylko, i to tylko dla scharakteryzowania dyskusji, podkreślimy. Redakcja tego pisma oświadcza, żeśmy informacjom (a raczej ogólnikowym insynuacjom) przeciwstawili tylko „gołosłowne twierdzenia“. W liście ks. Chełmickiego i w artykule „Kraju“ są przytoczone bardzo wymowne i szczegółowe cyfry o dobroczynnej działalności „przeciwzembraczej“. Gdzież tu gołosłowność?

Najbardziej charakterystycznym i najgodniejszym uwagi jest ustęp w korespondencji „Dziennika Poznańskiego“, w którym autor stawia kwestję tak: cofnie on wtedy swoje zarzuty, jeżeli władza miejscowa do „Towarz. przeciwzembraczego“ leżpośrednio mieszać nie będzie. W przeciwnym razie padnie na uczestników Towarzystwa plama, że postępują wbrew „godności narodowej“. A jeżeli to jest niemożliwe? jeżeli udział reprezentantów administracji stanowi *conditio sine qua non*? W takim razie, niech przepadnie instytucja, byle ostała się logika korespondenta „Dzien. Poznańskiego“!... Wszystko, albo nic!

Znamy to hasło i tę logikę. Jeżeli istotnie po za korespondentem „Dziennika Poznańsk.“ stoi w War-

szawie pewna grupa ludzi, zachodząca w swym transcendentalizmie politycznym tak daleko, to, zaiste, niema i nie może z nią być żadnej tranzakcji.

Zgodnie z wymaganiami tradycji i naturalnego rzeczy porządku, prezesem warszawskiego oddziału ros. Towarzystwa popierania przemysłu i handlu obrany został przeważającą większością głosów dotychczasowy tegoż oddziału wice-prezes inż. Władysław Kisłański. Tym sposobem główne kierownictwo prac Towarz. pozostaje w rękach doświadczonych, w rękach człowieka, którego inicjatywie i energii Oddział warszawski swe powstanie zawdzięcza, zatem niewątpliwie związanego z instytucją silnymi węzłami nie tylko obowiązku obywatelskiego, ale także i osobistej niejako sympatji. Ta właśnie naturalna, niemal serdeczna sympatja, jest rękojmnią, iż nowy prezes odda się całkowicie sprawom Oddziału, pomimo licznych swych fachowych i osobistych zatrudnień. Wybitne stanowisko, jakie zajmuje p. K. w krajowym przemyśle, nadaje mu potrzebną dla prezesa oddziału powagę. W danym więc razie wybór, odpowiedni formalnie, był zarazem wyborem bardzo szczęśliwym rzeczowo, zwłaszcza, iż, jak się należy spodziewać, p. Kisłański, powimo swego zgodnego z tradycją wyboru, zmieni jednak, lub energiczniej rozwinie dotychczasowe Oddziału „tradycje“, ku powszechnemu społeczeństwa i samej instytucji pożytkowi, o czem poniżej słów kilka.

Jeżeli nawet lord Salisbury nie mógł narazie odpowiedzieć, jak zamierza kierować państwową nawa Wielkiej Brytanji, która może pływać, gdzie zechce i którędy zechce, to, naturalnie, śmiesznością byłoby domagać się od sternika małej warszawskiej łodzi, która żadnych niezależnych podróży odbywać nie może, programu przyszłej działalności, lub też z naszej strony program taki wyklądać czy narzucać. Że jednak każda działalność publiczna musi być rozumianą i uświadomioną, a inaczej przecież jak przez wymianę myśli do tej świadomości społecznej dojść nie można, przeto pozwolimy sobie wypowiedzieć parę poglądów własnych, jako temat do dalszej w tym przedmiocie polemiki. Działalność Oddziału warszawskiego, odpowiednio do ustawy i natury stosunków, musi być dwojaką: po pierwsze wewnętrznem omawianiem, wyświetlaniem spraw ekonomicznych, grupowaniem chętnych do publicznej pracy jednostek, organizowaniem wreszcie w dozwolonym zakresie rozmaitych lokalnych instytucji; po drugie, reprezentacją i orędownictwem w ogólnych sprawach ekonomicznych kraju przed rządem państwowym.

Nie piszemy w danej chwili charakterystyki szczególnej, tem mniej historii dotychczasowej działalności

Towarzystwa, ogólnikowo więc możemy tylko nadmienić, iż, o ile w pierwszym kierunku Oddział warszawski korzystnie się przed innymi w państwie wyróżniał, o tyle w drugim działalność jego była nie tylko dość ubogą w rezultaty praktyczne, na co poradzić trudno, ale nadto była mniej energiczną, mniej poważną i mniej poważaną, niżby być mogła, nawet odpowiednio do skromnych zapewne, ale bądź co bądź realnych zasobów zgrupowanej w Oddziale warszawskim zbiorowej siły. Dla czego tak było—dochozić nie pora i nie wypada, dość na tem, że tak być nadal nie powinno. Rzecz jasna, iż instytucja taka, jak Oddział warszawski musi żeglować zawsze i „z wiatrem i z prądem“, w obecnej jednak chwili owe wiatry i prądy układają się dość dla spraw przemysłowych przyjaźnie. Przedewszystkiem w sferach rządowych panuje i wzmagą się zasadnicza metoda traktowania wszelkich spraw ekonomicznych w porozumieniu z zainteresowanymi, wszelkie więc fachowe i rzeczowe przedstawienia chętny posłuch znajdują. Powtóre w nowym naczelniku kraju posiadł nasz przemysł i handel, jak to w przemówieniu swem p. L. Wrotnowski, prezes wystawy metalowej zaznaczył, orędowniku i opiekuna, który wszelkie istotne potrzeby i realne sprawy nie waha się popierać całą powagą swego urzędowego stanowiska.

Wobec tak szczęśliwego zbiegu okoliczności—mniemamy, iż Oddział warszawski może i powinien zdobyć się na nieco inną, owocniejszą i energiczniejszą metodę w swych staraniach przed rządem, niż formalne przesyłanie dezyderatów głównemu komitetowi Towarzystwa. Oddział, jako oddział, formalnie nie innego, rzecz prosta, robić nie może, ale oddział składa się z ludzi, którzy, po zbiorowem opracowaniu i wymotywowaniu danych spraw, mogą takowe przedstawiać czy prywatnie, czy urzędownie sferom rządzącym, mogą je osobiście popierać, mogą brać żywy udział w delegacjach i komisjach rządowych, mogą wreszcie informować dokładnie prasę i opinię rosyjską. Zwłaszcza to ostatnie zadanie, mocno, jeżeli nie zupełnie, zaniedbane w latach poprzednich, wymaga systematycznej pracy, która nie będzie bez realnych korzyści, nie zapominajmy albowiem, że dzisiaj sfery rządzące nie siedzą pod kłosem biurokratycznym, ale na przewiewie zdań i opinij społecznych, którym się bacznie przysłuchują i które nieraz chętnie uwzględniają. Do kierowania całą tak pojętą robotą orędowniczą mało kto jest odpowiedniejszym w Warszawie od obecnego prezesa, ze względu na fachowe wiadomości i znajomość gruntu petersburskiego, i towarzyskie przymioty, co stanowi bardzo poważne kwalifikacje i solidne przy-

szłej roboty rękojmie. Niech więc śmiało poczyna z właściwą sobie energią, a powodzenie starania jego uwieńczy. Powodzenie nie tylko w poszczególnych sprawach ekonomicznych, ale i w ogólniejszym rozwoju narodowej działalności. Chociaż bowiem słusne słowa pewnego gubernatora, zwrócone do ziemstwa: „panowie, macie radzić o mostach, pamiętajcie więc przedewszystkiem, iż most jest mostem, nie zaś konstytucją” — z tem większą słusnością można zastosować do oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, rzecz jednak jasna, iż budowanie dobrych mostów pod rydwan krajowego postępu ekonomicznego jest robotą o ogólniejszym charakterze, nie mówiąc już o innym znaczeniu „mostów”, jako sposobów jednoczenia przeciwległych, przez naturalne przepaście rozdzielonych brzegów.

Donoszą nam z Wiednia, że podczas obiadu delegacyjnego d. 24 b. m., rzekł cesarz do młodocześnie go posła Herolda: «Ciesz się mną niewymownie, żeś pan w tym roku przemawiał łagodnie». Na to Herold odpowiedział: «Staram się zawsze tylko moje przekonanie wyrazić słowami». A cesarz znów na to: «No i w sprawie bośniackiej zajęłeś pan stanowisko obiektywne». Później do Popowskiego rzekł monarcha: «Bardzobym sobie życzył, żeby załatwiono sprawę procesu cywilnego».

W d. 26 b. m., w Wiedniu, ces. Franciszek-Józef przyjął na audjencji deputację klubu ruskiego, pod przewodnictwem prezesa Barwińskiego. Deputacja złożyła cesarzowi podziękowanie w imieniu ludu ruskiego za zezwolenie na zmianę równoległych klas z ruskim językiem wykładowym przy polskim gimnazjum w Przemyślu na samoistne wyższe gimnazjum. Cesarz oświadczył, że dobro i cywilizacyjny rozwój rusinów leży mu zawsze na sercu, oraz, że w najbliższym czasie będą także ruskie klasy równoległe w Kołomyi przemienione w samoistne gimnazjum.

«Z Wiednia donoszą, że cesarz Franciszek-Józef, przyjąwszy dnia 29 b. m. na posłuchaniu posła Włodzimierza Gniewosza, obszernie z nim mówił o sprawach parlamentarnych. Po kilku łaskawych słowach powitania, zauważył monarcha, że izba teraz już długo pracować nie będzie i że głównie tylko o uchwalenie budżetu się rozchodzi. Gdy p. Gniewosz odpowiedział, że młodocześni już pewnie zaniechają obstrukcji i że lewica niemiecka niewątpliwie głosować będzie za przyjęciem budżetu z wyjątkiem naturalnie pozycji na gimnazjum w Cylei, w której to sprawie zanadto się zaangażowała, monarcha powiedział: «Tak, zdaleko się posunięto; dzienniki się wiele do tego przyczyniły». Po uwadze pana Gniewosza, że najczęściej gazety podbudzają wyborców, a ci pod tym wpływem napierać zaczynają na posłów, wprowadzając ich w przymusowe położenie—mówił monarcha o pomniejszych przedłożeniach, które izba ma jeszcze w ciągu bieżącej sesji załatwić. Gdy przyszła rozmowa na reformę podatkową, poseł Gniewosz zaznaczył, iż na dłuższy czas ją odroczone, a zarazem dodał, iż chociaż inne stronnictwa są przeciw niej, polacy głosować będą za nią tak, jak za innymi przedłożeniami, które są potrzebne do rozwoju i dla dobra państwa. Cesarz rzekł z naciskiem, tonem serdecznym: «Ja zawsze polegamy na polakach». Po zapewnieniu p. Gniewosza, iż polacy nie cofają się przed ofiarą dla państwa, cesarz serdecznie go pożegnał.

Przemówienia, d. 27 b. m., w radzie państwa prezesa Koła polskiego, p. Zaleskiego, w czasie dyskusji nad prowizorjum budżetowym zawierało dwa punkty wytyczne. Pierwszy, że Koło ubolewa nad zerwaniem koalicji; a drugi, że zgodzić się nie może, aby rząd prowizoryczny był czemś więcej, niż tem, czem ma być istotnie. Ztąd wynika konkluzja, że Koło polskie nie mogłoby się zgodzić z taką polityką ministra hr. Kilmansegga, któraby w czemkolwiek wykroczyła po za granice prowizorycznego rządu, dla rządu zaś przestroga, żeby nadziei, pokładanych przez lewicę niemiecką w osobie hr. Kilmansegga, zbyt nie przeceniał...

W stojących blisko rządu kołach towarzyskich Wiednia krąży wieści, że na miejsce prezydenta rady ministrów postawioną jest kandydatura trzech osób: namiestnika Galicji, hr. Badenięgo, jego brata, Stanisława hr. Badenięgo i hr. Taaffęgo. Ten ostatni od czasu wybuchu kryzysu i upadku reformy wyborczej znajduje się w żywym porozumieniu z Wiedniem.

Do «N. Fr. Presse» donoszą z Budapesztu: «Redakcja dziennika «Pesti Naplo» wysłała jednego ze swoich współpracowników do Przemyśla, aby dowiedział się autentycznych szczegółów o losie uwięzionych huzarów pułku wirtemberskiego. Współpracownik tego dziennika przybył do Przemyśla i zgłosił się do komendanta korpusu, jen. Galgoczy'ego. Dziennikarza przyjął pułkownik sztabu jeneralnego i zaproponował go do pokoju, gdzie oprócz komendanta znajdowało się dwóch oficerów sztabowych. Gdy dziennikarz wymienił cel swych odwiedzin i wylegitymował się piśmem swojej redakcji, wziął jen. Galgoczy książkę do ręki i odczytał poważnym głosem ustęp z regulaminu wojskowego, w którym jest mowa o zakazie podawania spraw wojskowych do publicznej wiadomości. Potem złożył jenerał książkę i rzekł do sprawozdawcy:

— Przysięgam, że dochowam przepisów regulaminu wojskowego. Na to przysięga każdy oficer i każdy żołnierz.

Potem zwrócił się jenerał do pułkownika i oddał mu otwarty list, mówiąc:

— Oto jest list «Gazety Narodowej», w którym dowiaduje się ten dziennik w nieaktowny sposób (*in frecher und tactloser Weise*) o losie huzarów. Złóż go pan, bez czytania, do aktów.

Zwracając się do sprawozdawcy, powiedział jen. Galgoczy:

— Powiedz pan swojemu szefowi, że jest brakiem taktu z jego strony mieszzać się w wewnętrzne sprawy armji. Panu jednakże radzę nie zajmować się tą sprawą, gdyż rozporządzam wszelkimi środkami, aby panu przeszkodzić. Polecam się!

Cała ta scena, zdaje się z góry przygotowana, odegrała się tak prędko, że dziennikarz nie mógł zdobyć się na odpowiedź. «Budap. Hirap» dołącza do tego przedstawienia ostre wycieczki przeciw jen. Galgoczy'emu.

«Köln. Ztg» utrzymuje, że Chiny cofnęły zrobione już Rosji ustępstwo, t. j. nie zgadzają się na przedłużenie kolei syberyjskiej w kierunku południowym do Niuszwan. W postępowaniu tem Chin upatrują tu wpływ Anglii, której argumenty przeciw ugodzie rusko-chińskiej miały znaleźć w Pekinie poparcie ze strony Niemiec. Podług pogłosek, rosyjskie ministerstwo skarbu zupełnie mimo to jest pewne, że zdoła przemóc wszelakie przeszkody, jakie napotyka ze strony Anglii, i że jedynym rezultatem intryg będzie parotydniowe opóźnienie ostatecznego zawarcia umowy. «New-York Herald» drukuje rozmowę z pewnym dygnitarzem rosyjskim, posiadającym «pewne wiadomości» o układach pomiędzy rządami rosyjskim i chińskim. Dygnitarz ten między innymi wyraził się w taki sposób: «Jeśli państwo Nie-

bieskie przyjmie usługi Rosji, to, rzecz oczywista, powinno dać nam wzamian cośkolwiek. Między obydwojma rządami będzie zawarte coś w rodzaju konwencji, lecz z tego wcale nie wypada, aby tu chodziło o ustępstwa terytorjalne. My zadowolimy się i korzyściami mniejszej wagi. «Korzyściami handlowymi, czy tak?» «Być może, lecz żadna decyzja ostateczna nie będzie przyjęta dotąd, dopóki pożyczka chińska nie zostanie gwarantowaną przez Rosję». «Nat. Ztg» czyni uwagę, że syndykat paryżki widocznie pragnie w każdym razie dokonać jakiegokolwiek operacji pożyczkowej. Możliwym jest także, iż pożyczka, wynosząca sumę 400 milj., będzie udzieloną Rosji, która ze swej strony znowu pożyczę tę sumę Chinom. «Bądź co bądź—mówi «Nat. Ztg» — wiadomość ta stwierdza, że sprawa dotychczas nie posuwa się naprzód. Za to inne pogłoski, podług których pożyczkę rusko-chińską należy uważać za nieudaną ostatecznie, jak sprawdziliśmy, są przedwczesne».

«Według świeżych wiadomości zawada chwilową w zaciągnięciu pożyczki chińskiej były zbyt wysokie wymagania bankierów, którzy od 400 milj. wymagali 5 proc. t. j. 20 milj. komisowego. Radzono więc nad tem, jakby obejść się bez pośrednictwa bankierów i uprzystępnic udział w pożyczce kapitalistom drobnym. Nadto Niemcy oświadczyły, że powinny mieć również prawo do realizacji części tej pożyczki, wobec czego postanowiono całe 1,500 milj. rozdzielić na trzy państwa t. j. Rosję, Niemcy i Francję. Tu jednak zwrócono uwagę na to, że może Niemcy zechcą swoje komisowe realizować na giełdzie paryżkiej, a tego nie życzyła by sobie Francja, gdyż francuzi mówią, że gotowi są pomóc Rosji ale nie Niemcom. Trudność ta pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia».

«Egzarcha bułgarski podobno zwrócił się do wielkiego wezyra w Konstantynopolu z prośbą o wykonanie firmanu kościelnego z r. 1870, domagając się zwłaszcza obsadzenia katedr biskupich w Dibrze, Mielniku, Monastyrze, Strumie i Kokusie. Wielki wezyr uznał słusność żądań egzarchy, obiecał zbadać kwestję i o ile możliwości starać się o spełnienie tej prośby. Egzarcha znów przyrzekł wpłynąć na uspokojenie umysłów w Macedonji, prosząc zarazem, by Porta uczyniła stosowne przedstawienia w Sofji. Panuje tu przekonanie, że gdy prośba egzarchy zostanie spełniona, ferment macedoński niezwłocznie się zakończy».

Organ ks. Bismarka, «Hamb. Nachrichten», konstatuje, że nazwisko ks. Bismarka nie było wymienionem w mowach, wypowiedzianych podczas inauguracji kanału w Kiel, a przecież kanał ten wyłączanie dziełem eks-kanclerza. Dziennik ten przypomina, że zaboru Szlezwig-Holsztynji dokonał ks. Bismark wbrew wszystkiemu i wszystkim, i że bronił on projektu kanału przeciwko wszelkim wpływom, nawet hr. Moltke.

Paryżka «Estafette» występuje z twierdzeniem, że francuzko-rosyjski sojusz opiera się jedynie i wyłącznie na konwencji wojskowej, zawartej w roku 1893. Od tego czasu ministerstwo spraw zewnętrżnych w Paryżu starało się konwencję tę przednieść na grunt czysto polityczny, a tem samem nadać jej trwałość traktatu politycznego, dotąd wszakże nie doprowadzono tego do skutku.

«Nowosti» donoszą, że ces. Franciszek-Józef d. 21 pojeździe do Szczecina i tam zabawi trzy dni. Asystować cesarzowi najprawdopodobniej będzie min. spraw zagr., hr. Goluchowski.

JUBILEUSZ KURLANDZKI.

Stuletnia rocznica przyłączenia Kurlandji do Rosji skłoniła korespondenta «Nowosti» do wypowiedzenia swych uwag o stosunku z jednej strony Kurlandji do Rosji, a z drugiej — Niemców do Łotyszów. Niemiecka «St. Petersburger Zeitung» opatruje ze swej strony uwagi te komentarzami, które tu przytaczamy:

«Autor — artykułu «Nowosti» — pisze «St. Petersburger Ztg» — widocznie stara się swoim uwagom nadać charakter obiektywny, oraz uniknąć wszelkich wrogich insynuacji, które stały się tradycyjnymi w pewnej części prasy rosyjskiej, gdy ta zajmuje się kwestjami, związanymi z krajem nadbałtyckim. Trafiające się mimo to omyłki, niedokładności i sprzeczności dają się objaśnić tem, że autor, (nie różniąc się w tem od swoich kolegów piszących) zbyt mało zna charakter historyczny bałtyckich prowincyj, zbyt trudno do pojęcia dla obcego, aby mógł odtworzyć zgodny z rzeczywistością obraz pojęć, właściwości i prądów tamtejszych. Przedewszystkiem «Nowosti» uważają szlachtę kurlandzką za najsympatyczniejszą dla siebie w porównaniu ze szlachtą innych prowincyj bałtyckich, a to dlatego, że, dzięki wysoce pod względem moralnym stojącej administracji kraju, na której czele stoi humanitarny i nadzwyczaj szanowany w Kurlandji gubernator Sipiagin, system rusyfikacyjny, wprowadzony do kraju za inicjatywą spoczywającego w Bogu ces. Aleksandra III, był stosowany taktownie, mniej surowo, aniżeli w dwu innych prowincjach bałtyckich. Jakim sposobem «Nowosti» ze swej przesłanki wyciągnęły taki wniosek, niezupełnie pojmujemy. Bo jeżeli Kurlandja, w epoce przetwarzających wszystko reform, dzięki taktowi wysoce sympatycznego naczelnika guberni, nie miała żadnego powodu do ostrzejszej opozycji, to taka okoliczność w «rosjaninie» powinna wzbudzić przedewszystkiem sympatję względem taktownej administracji, a nie względem szlachty kurlandzkiej, której zasługa tutaj była tylko bierna. Zrozumiałem dla nas było dalej wyrażone przekonanie gazety, że rzekomo ostrzejsza opozycja obu innych prowincyj bałtyckich została wywołana przez mniej taktowne postępowanie administracji tamtejszej. Wątpimy, czy «Nowosti» chciały pochwalić szlachtę kurlandzką kosztem administracji estlandzkiej i inflanckiej, choć układ myśli w artykule gazety pozwala skłaniać się do takiego przypuszczenia».

Dalej «St.-Pet. Ztg» wymienia, jakie zasługi «Nowosti» przypisują szlachcie kurlandzkiej, a zarazem wskazuje na sprzeczność zapatrywań, gdy ta sama gazeta, chwalać baronów kurlandzkich za ich wpływ dodatni na lud łotewski, mówi, że lud ten uważany jest narówni z małpami, że zmuszają go do niemczenia się i t. p.

«Tu widzimy — mówi «St.-Peterab. Ztg» — szereg sprzeczności. Naród, który odznacza się takimi wysokimi właściwościami, o jakich piszą «Nowosti», stojący na takiej wysokości pod względem gospodarczym i obyczajowym, nigdy nie uległ «niewoli duchowej i ekonomicznej». Prób wynaradawiających nigdy szlachta kurlandzka nie podejmowała. Podczas całych 600 lat, w ciągu których Łotysze znajdowali się w duchowej zależności od swych cywilizatorów niemieckich, lud ten zachował narodowość swoją. Zależy, postulat, od którego zależy zachowanie narodowości, literatura religijna i świecka, został wśród Łotyszów stworzony przez Niemców. Całe piśmiennictwo łotyskie wytworzyli i rozwinięli Niemcy, którzy też je i teraz pielęgnują. Wiadomo również, że nasze panowanie w prowincjach bałtyckich pomaga polityce rosyjskiej. Co jednak «Nowosti» rozumieją pod słowami: polityka antysemitka — nie rozumiemy, gdyż w tem twierdzeniu mogliśmy upatrywać zarsut, do którego poczuwać się nie możemy».

Z powodu programu uroczystości jubileuszowych, organ niemiecki czyni końcową uwagę:

«W tych bardzo szczegółowych doniesieniach nie znaleźliśmy wzmianki o fakcie, że i szlachta kurlandzka przez wspaniałą ofiarę dobroczynną nie tak wprawdzie hałaśliwie, ale za to z lepszym skutkiem przyłączyła się do uroczystości jubileuszowych».

«Mosk. Wied.» podały artykuł pana Essena, p. t. «Bałtowie wobec reformy minionego panowania», gdzie autor podaje przykłady agitacji bałtów przeciw reformom, wprowadzonym do gub. nadbałtyckich przez zmarłego Cesarza Aleksandra III. Największą niechęć, jak twierdzi p. E., uczuli Niemcy przeciwko reformie szkolnej. Reformie tej bałtowie, podług autora, przeciwdziałają z całej siły, uciekając się do wszelkich środków. Jako dowód agitowania za pomocą prasy zagranicznej służy artykuł, p. t. «Dorpat — Jurjew», umieszczony w piśmie «Preussische Jahrbücher». W artykule tym działalność byłego kuratora okręgu, M. Kapustina, została nazwana «Henkerarbeit» (praca kata), «agitatorische Hetzereien» (podżeganie agitatorskie). O obecnym kuratorze okręgu naukowego rzyckiego jest tam mowa, że «był on znany ze swego brutalnego obchodzenia się (*brutale Behandlung*) ze studentami-polakami. W innych pismach zagranicznych znajdują się wiadomości na pozór poważne o niemoralnym rzekomo trybie życia tego lub innego rosyjskiego działacza szkolnego. Zemsta bałtów pewnego razu doszła do tego, że nie wstydziło się oskarżyć w pismach zagranicznych rektora uniwersytetu jurjewskiego, szanownego A. Budłowicza, o kradzież drzewa (!). O profesorach i nauczycielach rosyjskich balci wymyślają i opowiadają w towarzystwie rozmaite baśnie: że są kompletnymi nieukami, którzy nigdzie nie pracowali, niczem się nie odznaczają, nie robią i t. d. A oto korespondent «Berl. Tagebl.», oczywiście na zasadzie notatki z Kurlandji, bynajmniej nie powątpiewając o prawdzie, dodaje jeszcze, że w szkołach elementarnych nadbałtyckich panuje zupełny nieład: nauczyciele nie rozumieją uczniów, uczniowie nauczycieli. Uczą się głupiej w szkołach i z cyfr tylko, stawianych na tablicy klasowej, dowiadują się, że to lekcja arytmetyki».

Ten sam autor dalej opowiada, że «szlachta liflandzka i estlandzka prosiła zmarłego Cesarza o uchylenie reform szkolnych, sądowych i kościelnych. Cesarz Aleksander III rozkazał zwrócić rycerstwu niewłaściwą jego prośbę, z oznajmieniem mu nagany Najwyższej». Korespondent «Now. Wr.» z Mitawy w następujący sposób pisze o stosunku szlachty kurlandzkiej do reform Cesarza Aleksandra III:

«Kółka szlacheckie, zepsute długoletnim pobłażaniem, myślały, że swoją opozycją staną na przeszkodzie w przeprowadzeniu reform, gdy zaś im się to nie udało, przeszły w stan t. zw. tutaj «oporu biernego» (*Der passive Widerstand*), w którym trwają obecnie. Nastrój ten, naturalnie, musiał się odbić na kwestji święcenia jubileuszu kurlandzkiego, gdyż bez względu na to, iż szlachta kurlandzka zna doskonale historję, jednakże nie zwracała uwagi na zbliżający się koniec stulecia».

Zaznaczywszy, że rozmaite «Vereiny» miejscowe obchodzą uroczystości nawet swoje pięcioletnie jubileusze, korespondent mówi dalej:

«Tymczasem tutaj zbliżała się stuletnia rocznica wypadku największej wagi, a pomimo to w kółkach miejscowych wcale tego nie spostrzegano. Pierwsi zaczęli mówić o jubileuszu Łotysze, którzy powzięli zamiar upamiętnić stuletnią rocznicę przez urządzenie ogólnej Łotewskiej uroczystości śpiewackiej i wystawy. Pozwolenie, udzielone przez ministerstwo spraw wewnętrznych, wytworzyło stan taki, że jeśli kółka niemieckie będą dalej milczeć, to wypadnie, że jubileusz obchodzą sami Łotysze. Wtedy Niemcy kurlandzcy wymyślili taki «program»: należy upamiętnić jubileusz przez czyn dobroczynny, ponieważ zaś najdotkliwiej daje się czuć w Kurlandji brak szpitala dla obłąkanych, dla tego też należy prosić rząd o pozwolenie zbierania w obrębie guberni składek, za które zbudowano w Mitawie, na pamiątkę jubileuszu, szpital rzezonny, mający nosić nazwę «Jekateryński», na pamiątkę monarchini, która kraj do Rosji przyłączyła».

Korespondent mówi dalej, że gdy «program» ten, jak należało się spo-

dziewać, nie został przez władzę zatwierdzony, przeszło znów w ciszy dużo czasu i dopiero na dwa tygodnie przed jubileuszem ogłoszono nowy program. Jednak i tutaj, z wyjątkiem przyjęcia u gubernatora i śniadania, wydanego przez szlachtę, niema nic więcej po nad urządzone przez Łotyszów festyn śpiewacki oraz wystawę.

Stosunek Łotyszów do Niemców określa «Nowoje Wr.» tak:

«Na milion prawie Łotyszów w Kurlandji — czytamy tam — niema nawet 100 tys. Niemców (w całym kraju nadbałtyckim jest ich nie więcej nad 200 tys.) ale za to Niemcy tutejsi stanowią wybór, są to wszystko baronowie, pielęgnujący dawne tradycje feudalne z czasów, gdy każdy baron posiadał własną swoją fantazję».

Dalej twierdzi ten organ, że baronowie niemieccy, podobnie jak panowie polscy, nie uważali swych poddanych za ludzi, a ślady tej niewoli Łotyszów odbiły się w ich literaturze i sztuce. Za czasów Aleksandra I otrzymali wolność osobistą, która pozwalała im tylko umierać z głodu. Cesarz Aleksander III dał im ogólnopństwowe instytucje policji i sądu.

«Szlachta trzyma się osobno, nie przypuszcza nikogo do swego towarzystwa i zupełnie opanowała kraj cały. Samych majoratów jest tu około 70. Wszystkie ziemia w guberni należą do szlachty, a na 600 tys. włościanzaledwie 30 tys. ma swoją własność; nadto Łotysze nie mają żadnych swoich przedstawicieli, prawo to bowiem służy tylko baronom».

«Now. Wr.» podnosi energję i umiejętność organizowania się Łotyszów, którzy w ciągu roku zdołali przygotować na uroczystość chór kilkotyśięczny śpiewaków i zbudować ogromny budynek koncertowy, a nadto na uroczystość zgromadziły się wszystkie chóry, z całego kraju nadbałtyckiego bez względu na wydatki, dotkliwsze zawsze dla włościanina lub robotnika, aniżeli dla ludzi innej klasy.

D. 16 b. m. o g. 5 wiecz. odbył się w Mitawie pierwszy wspaniały koncert śpiewu kościelnego; występowały 252 chóry łotewskie, a między niemi jeden przybyły z Ameryki. Koncert rozpoczął chór: «Jako cherubiny» Bortniańskiego, a zakończył śpiew «Alleluja» z «Messjasza» Hendla. Po koncercie gubernator przeczytał telegram Najjaśniejszego Pana, otrzymany w odpowiedzi na wyrażenie uczuć wiernopoddańczych:

«Oznajm Pan szlachecie, ludności miejskiej i wiejskiej podziękowanie Moje za wyrażone uczucia. Życzę guberni kurlandzkiej dalszego rozkwitu w składzie wielkiego naszego państwa».

«MIKOŁAJ».

D. 17 b. m., na jubileuszowy koncert śpiewacki, zebrało się przeszło 22 tys. słuchaczy. Na estradzie ukazał się w malowniczych kostiumach narodowych chór, złożony z 5 tys. włościan i włościanek. Koncert rozpoczął się hymnem narodowym, który wykonano wśród burzliwego zapędu. Finał z opery «Ziemia z Curia» — jak donosiło pismo — wywołał takie wybuchy uczucia narodowego, że niepodobna kusić się o ich opisanie. Wyrzucano w górę czapki, powiewano chustkami i nie było końca okrzykom: «hura!» Dnia 18 b. m. na pożegnany koncert łotyski w Mitawie zebrało się około 30 tys. osób. Publiczność wystąpiła z takimi owacjami, jakimi — według słów «Now. Wr.» — chyba nigdy nie podejmowano muzykantów.

Łotysze i Niemcy, zamieszkujący gub. kurlandzką — według słów korespondenta «Now. Wr.» — niejednokrotnie zapatrywali się na kwestję jubileuszu i różnica ta odbiła się w prasie miejscowej. Gazety łotyskie od r. 1898 zajmowały się bezustannie jubileuszem i wyjaśniały historyczne znaczenie faktu z r. 1795 w sposób właściwy; tymczasem prasa niemiecka zbywała wszystko drwinkami, a gazety zagraniczne głosiły nawet, że fakt ten historyczny oplakiwać trzeba, gdyż nie dotrzyma-

no obletnie cesarzowej Katarzyny względem utrzymania języka niemieckiego i panującego wyznania luteranckiego w prowincji, która do brolowi przylańczyła się do Rosji. Ofiara 100 tys. rs. na wsparcia dla ubogich dzieci szlachty—jak uważa korespondent—pozostaje własnością tejże szlachty, i bynajmniej nie oddano jej państwu, które nawet nie będzie przez tę szlachtę administrowany.

«Nowoje Wremja» zwraca uwagę, że obchodzony obecnie jubileusz przyłączenia Kurlandji do Rosji powinien zauważyć na losach ludności całego kraju nadbałtyckiego. Przyłączenie do Rosji przed 100 laty małego państewka wywołało, między innymi, w następstwie uformowania z trzech prowincyj nadbałtyckich pewnego rodzaju całości, która, jak pisze «Now. Wr.», należąc formalnie do Rosji, żyła życiem samodzielnym. Za najlepszy sposób zaznaczenia jedności Rosji z pobrażem Bałtyku «Now. Wr.» uważa podniesienie dobrobytu wśród tamtejszej ludności wiejskiej; w tym celu powinni też coś zrobić, choćby ze względu na własny swój interes Niemiec więksi właściciele ziemscy. «Nowoje Wr.» wyraża nadzieję, że jubileusz pomoże do bliższego zaznajomienia się ludności tamtejszej ze wspólną ojczyzną, do czego powinny pomóc tanie wydawnictwa w językach ruskim i lotyjskim oraz stałe czytelnice.

«Nowoje Wr.» donosi, że szlachta kurlandzka pragnąc upamiętnić stoletnicę rocznicę przyłączenia Kurlandji do Rosji, uchwaliła przyznaczyć na ten cel z sum szlacheckich 100 tys. rs. od których odsetki będą wydawane na wsparcia dla szlachty niezamożnej, przeważnie na wychowanie dzieci. Postanowiono prosić, ażeby fundusz ten mógł nosić nazwę kapitału imienia Cesarza Mikołaja II.

ZE SZPALT „MOSK. WIED.”

Korespondent warszawski «Mosk. Wied.», donosząc o objęździe przez generał-gubernatora hrabiego Szuwałowa w przeciągu dni ośmiu (od 15 do 23 maja) wielu ważniejszych miejscowości powierzonego jego zarządowi kraju, a mianowicie: Chełmu, Lublina, Zamościa, Hrubieszowa i in., i zaznaczając, że nowy jen.-gubernator, podobnie jak jego poprzednik w swoim czasie (1883 r.), rozpoczął wszędzie oględziny od świątyn prawosławnych, a przyjęcia—od prawosławnego duchowieństwa, zauważa:

«Dla nas, okolicznicy ta posiada wagę niezmierną: należy pamiętać, że jeżeli w gubernii lubelskiej kwestja unicka może być uważana za zdecydowaną już ostatecznie (jeśli bowiem są jeszcze oporni i wahający się, to w każdym razie liczba ich jest niezbyt wielką), to w gub. siedleckiej znajdujemy całe ogromne miejscowości, zaludnione bez wyjątku przez opornych, nie chcących przyznać wpływów duchowieństwa prawosławnego. Przytem, jeszcze do niedawna dyuchowieństwo prawosławne nie używało przynależnego mu szacunku, ponieważ polscy panowie nie ukrywali swojej względem niego pogardy i nienawiści, z drugiej zaś strony we wszystkich urzędach znajdowali się w wielkiej masie inowiercy. Wszakże jeszcze w ósmym dziesiątku lat bieżącego stulecia nawet główni naczelnicy kraju i zawiadujący okręgiem naukowym byli inowiercami, utrzymującymi stosunki z «popem» tylko gwoli polityce. Dopiero od epoki zarządu felemarszała Gurki podniosło się w naszym kraju znaczenie duchowieństwa prawosławnego, a równocześnie poczęła się praca nad podźwignięciem prawosławia. Zbudowano nowe i przebudowano stare świątynie. Hr. Szuwałow oczywiście i w tym kierunku prowadzi dalej robotę swego poprzednika».

W wielu miejscowościach hr. Szuwałow zrobił przegląd wojsk i zwiększył ich liczbę. Przy oględzinach szkół towarzyszył mu kurator okr. nauk. Apuchtin. Uczniowie gimnazjów wychodzili na jego spotkanie z muzyką i śpiewem. Przy odwiedzinach szkół przygotowawczych hr. Szuwałow zwracał pilną uwagę na postępy uczniów

w języku rosyjskim. W szkole miejskiej w Nowo-Mińsku zauważył, że dzieci czytają tu gorzej po rusku, a lepiej po polsku, niż na chełmskiej Rusi. Z tego powodu korespondent «Mosk. Wied.», podkreślając ogromne znaczenie szkół ludowych na polu rozwoju znajomości języka ruskiego i innych poglądów na Rosję i rosjan, zauważa, że

«szkoły ludowe mogą pod tym względem przynieść państwu usługi większe, aniżeli wszystkie inne instytucje. Dlatego też—dodaje — koniecznym jest rozwój szkół ludowych w kraju nadwiślańskim, a być może i osobliwy nadzór nad nimi; przede wszystkim zaś ważną rolę gra wybór odpowiednich osób na stanowiska dyrektorów szkół ludowych».

Z powodu pożarów w gub. grodzieńskiej i niezmiernie szybkiej pomocy, okazanej przez Polaków pogorzalcem, tenże sam korespondent przyznaje, że na polu pośpiesznej ofiarności rosjanie dali się prześcignąć Polakom. «Warsz. Dn.» spóźnił się nawet z podaniem informacji o klęsce w Brześciu-litewskim i, według słów korespondenta, dość naiwnie gniewa się, że niejaki Filipowicz, Polak, delegowany przez redakcję «Kur. Warsz.», publicznie w gazetach polskich wyraził podziękowanie policmajstrowi brzeskiemu za pomoc przy organizacji kuchni dla pogorzalców, za udział i gorliwość. Zdaniem korespondenta, powodów do gniewu niema:

«Warszawa, jako najbliższa Brześćcia, najłatwiej mogła mu pomóc. Jeżeli nawet rosjanie poczuli sami są sobie winni, że dali się o tyle ubiedz Polakom, to winę opóźnienia z jednej strony łagodzi względna niezamowność rodzin rosyjskich, zamieszkujących w Warszawie, jako należących przetrzymujących do klasy urzędniczej, z drugiej strony winę tę zupełnie pokrywa ofiarność Moskwy względem Brześćcia».

Dopatrując się wszelako w pośpiechu, z jakim Warszawa poniosła pomoc Brześciowi obecnie, podobnie jak przed laty Grodnu, pewnej politycznej rachuby, po za względami miłosierdzia, tenże korespondent pisze:

«Polacy pragnęliby pokazać światu, że związek pomiędzy rdzenną Polską a zachodnią Rusią jest zawsze mocny. Cóż z tego? — należy zyczyć sobie, aby związek ten krzepł ciągle, z tą wszakże różnicą, by na przyszłość nie polacy, ale rosjanie byli elementem, posiadającym przewagę w krajach rosyjskich. Niechaj świadomość rusko-polskiej łączności istnieje w całej sile; może ona być nawet niezmiernie pożyteczną, o ile w kraju zachodnim przenika do inteligencji i masy poczucie ruskiej godności własnej».

W konkluzji autor korespondencji w «Mosk. Wiedom.» doradza polską ofiarność względem miast zachodnioruskich guberni, a zwłaszcza jej tendencję uwidocznienia się i odgraniczenia od ofiarności ruskiej «paraliżować przez zorganizowaną pomoc ze strony rosjan». Korespondenta dręczy myśl, że ofiary od Polaków nie popłynęłyby tak ochoczo, gdyby zaproponowano wnoszenie składek do jakiegoś komitetu, znajdującego się pod ruskim zarządkiem i odnosi się on z tego powodu z niedowierzaniem do polskich zbieraczy składek na pogorzalców Brześćcia, Kobrynia i t. d.

«Wielkie wrażenie w Warszawie wywołała wiadomość o przyjęciu w Rzymie przez Papieża warszawskiego arcybiskupa Popieła i o obiedzie, wydanym na cześć arcybiskupa przez przedstawiciela Rosji, p. Izwołskiego. Wiadomo, że jeszcze przed wyjazdem Popieła polskie gazety zagraniczne rozszerzały wieści, że Papież ma zamiar mianować Popieła kardynałem i że ten ostatni nie wróci więcej do kraju. W tem wszystkim—według słów korespondenta — niepodobna nie upatrywać dal-

szego ciągu intrygi, prowadzonej przez polskie duchowieństwo osobliwie jawnie od jesieni roku minionego. Należy pamiętać, że arcybiskup Popiel pierwszy sprzeciwił się czytaniu tekstu przysięgi i manifestów w kościołach w ruskim języku. Cokolwiek bądź plota nirozumne nasze gazety w rodzaju «Grażdanina» — pisze w dalszym ciągu korespondent — główny motyw uporu duchowieństwa polskiego był natury czysto politycznej i nieprzyjaznej względem Rosji. Cała ta historia jeszcze jest świeża i wkrótce musi wydać odpowiednie owoce. Nie drogą ustępstw i pobieżania tendencjom wyższego duchowieństwa polskiego, uważającego się bodaj za jedyne pełnomocnego przedstawiciela Polski, możebnem jest ustanowienie prawidłowych stosunków pomiędzy rządem rosyjskim a Watykańem. Boć o to, na przykład, w sąsiedniej Galicji Polacy jak gdyby święcą obecnie jakieś zwycięstwo; tam łacińskie i unickie duchowieństwo zamierza uroczyste święcić w przyszłym roku trzechsetletnią rocznicę brzeskiej unji — tego udatnego oszustwa łacińsko-polskiej intrygi».

PRZEGLĄD PRASY.

— *Uroczystości w Kiel* odbijają się ciągle echem w *dziennikach francuskich*, które często uwagi swoje z tego powodu zaprawiają goryczą. «Figaro», zaznaczywszy, że przymierze franko-ruskie znowu na pierwszy plan występuje, mówi, że nawet ci, którzy protestowali przeciwko udziałowi Francji w uroczystościach niemieckich, zapytują, jaką korzyść wyniosła Francja dotychczas z tego przymierza? Na to odpowiada znany zawadziak Cassagnac:

«Żadnej. Kosztem to naszej skóry Rosja zawarła pokój z Niemcami i zbliżyła się do nich. Ostągnęła to sprowadziwszy nas do Kiel wbrew naszej woli i dzięki podłości naszego rządu».

Dalej Cassagnac pisze w «Autorité»:

«Jaki miał cel allans z Rosją? Ażeby uchronić nas od konfliktu z Niemcami. Ale ten pożytek, ta zasłona przestała istnieć w chwili, gdyśmy się pojednali z Niemcami. A gdy raz już zakosztowaliśmy wstydu, czemuż nie mamy zawrzeć już przymierza wprost z Niemcami? Nie zbezczesłoby nas to więcej, aniżeli po uroczystościach w Kiel, a przynajmniej nie poaciłobyśmy tak wielkiego faktornego za dobre usługi Rosji».

O samym współdziałaniu francuzów w uroczystościach ten sam autor pisze:

«Z tej wizyty, zrobionej Niemcom, Francja nie wyniosła nic, prócz gorzkiego upokorzenia, a nadto zrobiła wystawę z tego, że tak nielitościwie zapominała o Alzacji i Lotaryngji».

Gdzieindziej znowu czytamy:

«Traktat frankfurcki był więc uroczyste zatwierdzony w Kiel. Od takich granic dośła «uprzejmość» Republikańska!»

W «Soleil» de Kerohant mówi:

«Europa wie teraz, co trzymać o uczuciach francuzkich. Świat urzędowy oddał pokłon Wilhelmowi II. Naród francuzki nie ugął głowy».

Dla «Intransigeant» Rocheforta przymierze franko-ruskie «znajduje się jeszcze w otchłani», cesarz zaś niemiecki sądzi, że ostatecznie utonie ono w falach — nowego kanału morskowego w Kiel.

— Zanim dzienniki rosyjskie przystąpią do opisu uroczystości, połączonych z otwarciem kanału Niemieckiego, przytoczymy to, co w przewidywaniu tych uroczystości pisze p. Tatiszczew w «Russk. Wiestniku»:

«W latach 1848—1849, gdy dążenie do zjednoczenia zachęcało Niemcy do odebrania od Danji Sleszwiga i Holsztynu, cesarz Mikołaj I posłał eskadry na obronę Kopenhagi i zapowiedział Prusom, że wszelkie zamiary co do terytorjum, należące do Danji, pociągną za

schę przekroczenie przez wojska rosyjskie granicy pruskiej. Za panowania cesarza Aleksandra II Niemcy anektowały Szlezwig i Holstyn. Zgodzenie się na to było wielkim błędem. Tak sądząc o fakcie dokonanym, pozwalam sobie wypowiedzieć otwarcie, że wolałbym, żeby ruska flaga wojenna nie powiewała przed fortecami, stworzonymi w tym celu, żeby zamknąć dla floty rosyjskiej wyjście i wejście do morza Bałtyckiego; żeby działa rosyjskie nie witały otwarcia kanału, przekopanego w kraju, oddanym niegdyś przez Rosję — Danię, której odebrano go następnie przez gwałt i oszustwo. Nie przekonywa mnie okoliczność, że Danja sama bierze udział w uroczystościach przez posłanie eskadry do Kielu. Udział to wymuszony, bowiem Danja nie może drażnić potężnego sąsiada, ciężącego ogromną siłą nad rozczłonkowaną Danią. Całkiem inaczej miałyby się rzeczy, gdyby propozycje cesarza Wilhelma II były odrzucone przez Rosję. Wówczas, naturalnie, nie widzianooby w Kielu nie tylko duńskich okrętów, lecz i francuskich, których posłanie tak wstrętnem jest dla uczuć narodowych francuzów i które jest następstwem łatwego do zrozumienia dążenia rządu francuzkiego do działania zgodnego z działaniem rządu rosyjskiego. Uroczystości w Kielu miałyby charakter daleko skromniejszy, ale też i bardziej szczerzy. Powodzeniu Niemiec przyklasnęliby tylko alianci: Austro-Węgry i Włochy, a być może i Anglja. Inne państwa poszłyby za przykładem Grecji, która, bez względu na stosunki rodzinne z domem panującym w Prusach, miała odwagę cywilną oświadczyć, że uważa za niewłaściwe posyłanie swej eskadry do udziału w uroczystościach, znamionujących tryumf siły nad prawem i osłabienie Danię, której księżę krwi zasiada na tronie greckim.

— Najkompetentniejszy w kwestjach strategii morskiej «Kronst. Wiestnik» określa z zupełnie nowego punktu widzenia znaczenie kanału w Kiel. Pismo to pisze:

«Kanał nie ma takiego znaczenia strategicznego, jakie mu przypisują. Najlepszym tego dowodem jest, że znakomity strateg niemiecki Moltke i wyżsi dygnitarze floty niemieckiej oponowali przeciw budowie kanału. Moltke był jego przeciwnikiem do śmierci i za pieniądze, nań przeznaczone, proponował zbudować drugą flotę. Tylko agitacja sfer handlowych Prus i uparta energia cesarza niemieckiego doprowadziły sprawę do końca. Z kanału osiągną zysk tylko Prusy i ich handel. Choć kanał jest tak wielki, osadzenie w czasie wojny jednego dużego pancernika na mieliznie uczyni go niezdatnym dla celów strategicznych, nie mówiąc już o psuciu się szluz i o konieczności obrony szluz tych i mostów. Kierować statkiem przy dwóch lub trzech stopach głębokości bardzo trudno, dowodem czego osadzenie na mieliznie statków podczas otwarcia kanału».

— «Haliczanin», poświęcając entuzjastyczny artykuł pamięci M. Dragomanowa, powiada, że wogóle Ruś galicyjska zawdzięcza Dragomanowowi, że otworzył oczy ukrajinofilom i nakłonił ich do zaznajomienia się z ogólnoruską literaturą, bez której żaden z dzisiejszych galicyjskich rusinów nie może uważać się w obecnych warunkach za człowieka, stojącego na wysokości kultury.

«Gdyby nie było Dragomanowa — mówi «Haliczanin» — obecna ukrajinofilia młodzieży w Galicji składałaby się ze zwykłych kosaczków szlachty polskiej. Na tym polega wielki wpływ Dragomanowa, ponieważ jemu jednemu udało się uwolnić część ruskiej młodzieży naszego kraju od polsko-szlacheckich-restauracyjnych idei, propagowanych w swoim czasie z powodzeniem przez takich ukrajinofików, jak P. Kulisz, A. Koniaski i t. p.»

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 26 czerwca.

[Po uroczystościach kielaskich. Próby ochłodzenia szowinizmu. Oficer przeciw wojsku pruskiemu. Prawda o Bismarcku. Agitacje przeciwpolakie wśród studentów i z katedry. Nowa broszura antypolaka. O Fryd. Nietzsche. Buch umysłowy wśród polaków.]

△ Minęły piękne dni Aranżera kiel-

skiego, a po nich — jak po wszystkich pięknych dniach — nastąpił moralny «Kaiserjammer». Teraz niejako rozmyślenia pisma na temat minionych uroczystości są już trzymane w tonie molowym; konstatują więc, że z dymem fajerków i kuchen, z falami szampana i morza poszło około dziesięciu milionów marek, że przymus moralny, wywarty na Francję, wpłynął niekorzystnie na sytuację pokojową Europy, że państwo pruskie, o obyczajach do niedawna surowych i «spartańskich», weszło na najlepszą drogę do byzantyzmu. Z drugiej strony konstatują, iż kanał nie odpowiada *głównemu* swemu przeznaczeniu, z trudnością bowiem przepuszcza większe okręty wojenne; finansisci obliczają, iż opłaty, pobierane od okrętów handlowych, nie pokryją kosztów utrzymania... Te i tym podobne uwagi nie wpłyną atoli na usposobienie przeciętnego filistra, który po za sferą interesów musi od czasu do czasu skąpać się w morzu entuzjazmu i oszalać się szowinizmem. Do takich głów krytyka nie ma przystępu.

Nie znajdzie do nich przystępu i krytyka dwóch najwyższych potęg, na których dotąd Prusy się opierają. Najważniejsza oczywiście militarysta. Na tej opoce zbudowany zakon niemiecki i nią zajmuje się wyszła przed kilku dniami broszura eksnadporucznika bawarskiego v. Krafft'a, pod charakterystycznym tytułem «Blyszcząca nęcza. Krytyka stosunków naszego stanu oficerskiego». Autor nie należy do przewrotowców, ani też nie został z armji wydalony; przeciwnie, jest dotąd gorącym zwolennikiem systemu wojsk starych i odkrywając ich zgniliznę wewnętrzną — dąży do poprawy. Jak w przedmowie oświadcza, wstąpił był kiedyś do armji dobrowolnie, pełen najpiękniejszych marzeń, lecz z biegiem lat tracił iluzję po iluzji, obecnie pozostał z jego ideału tylko brzydki szkielet. Nigdzie nie napotkał na taką dysharmonję między treścią a formą, między istotną wartością a pozorami. Przechodzi po kolei wszystkie stopnie służby wojskowej i wskazuje, jak systematycznie pozbawiają oficera jego indywidualności, rozwoju umysłowego, poczucia sprawiedliwości i honoru, zrozumienia życia obywatelskiego, kontaktu ze swoim czasem; rozwijają w nim natomiast takie cnoty, jak życie próżniacze, zapełnione awanturami, robieniem długów i spekulacją na posażną żonę, gonienie za protekcją przełożonych, udrażnianie niższych, pogardę dla tych instytucji i idei, które są treścią całego społeczeństwa i t. d. Zarzuty te nie są nowe, poparte atoli bystrą obserwacją i znaczną liczbą faktów, zrobiły pewne wrażenie. Powtórzenie ich w Prusach naraża na więzienie, autor wydał swą broszurę w znacznie swobodniejszych południowych Niemczech.

Inne znowu bożyszcze pruskie okazuje się także, jako «blyszcząca nęcza» moralna po bliższym poznaniu. Bismarck, w świetle historii, jakież niepodobny do tego wcielenia ideału pangermańskiego, za jakiego szowiniści go poczytują. Wiadomo oddawna, że serce germańskie bardzo późno w nim się obudziło, o zjednoczeniu braci etc. nie myślał tak długo, jak długo potęga liberalnego mieszczaństwa, pragnącego wielkich terenów i swobody ruchu dla przemysłu i handlu, nie popchnęła go na znieprawione dawniej tory ogólnoniemieckiego patriotyzmu. Wyszedł niedawno pamiętniki Bernhard'a (IV tom), jednego z zaufanych Fryderyka Wilhelma IV, przedstawiają Bismarcka w całej prawdzie. Opierał on się w latach pięćdziesiątych wszelkimi sposobami wysłaniu go na ambasadora do Londynu i otrzymał postępek w Paryżu; zamiarem jego bowiem było: zawrzeć alians prusko-francuzki, za cenę odstąpienia Francji lewego brzegu Renu, pozyskać ją celem zniszczenia Austrii, a na tych gruzach, tudzież kostrzem pomniejszych państwów niemieckich — uczynić z Prus wielkie konserwatywne mocarstwo.

To oczywiście narodowi nie przeszkadza

uważać go za wyraz tęsknot i dążeń ludu i dalej krzewić wszczepiony przezeń trąd nienawiści do odwiecznych wrogów: francuzów i oczywiście także polaków. Nienawść ta, karmiąca się sokami do fanatyzmu posuniętego szowinizmu, przybiera z każdym dniem formy potworniejsze, wciska się do wszystkich ognisk życia, prześladowa na każdym kroku. Stara generacja, wychowana jeszcze na innych tradycjach, wymiera, w młodą wszczepia już szkoła inną krew, inne wyobrażenia — więc ledwie pierwszą zieleni idei poczuje w głowach, śpieszy, aby słowem i czynem wyrażać swój patriotyzm negatywny, swoje nienawiści i hasła niszczycielskie. Świeżo założono wśród studentów tutejszego uniwersytetu filję akademicką stowarzyszenia H. T. K., oczywiście tylko celem bronięcia zagrożonej niemieckości. Władze akademickie nie przeciwko temu nie mają, te same władze, które przed kilku tygodniami zabroniły studentom polskim, poddanym pruskiemu, należeć do czysto naukowego związku. I to się nazywa równouprawienie! Niczego zresztą nie można się spodziewać po gremjum profesorów, wśród których wstrzymanie się od polityki na katedrze, obiektywizmu w sprawach teorii politycznych, należy do rzadkich wyjątków. Uczniowie nie-niemieccy muszą tortury znosić, gdy tacy uczeni, jak: Treitschke, Sering, Schmoller, skądinąd bardzo znakomici, katedrę przemieniają w miejsce najczynniejszej propagandy hasel: *ausrotten!*

Hasło to wygłasza z całym fanatyzmem nowy rycerz zagrożonej niemieckości, pewien dr. Gruhn, w wydanej świeżo broszurze «Das deutsche Kapital und der Polonismus». Autor lęka się, aby wydana z końcem ubiegłego roku znana broszura Hansa Delbrücka, przemawiająca przeciw gwałtownej germanizacji nie trafiła do przekonania mniej zaślepionym jednostkom, śpieszy więc, aby ziomkom przypomnieć, że sprawa polska «wisi jako groźna burza na widnokręgu politycznym» i że ta burza zakryje niebo w każdej chwili, kiedyby słońce zwyciężkości niemieckiej zaczęło chylić się ku zachodowi. Temu zapobiegnie jedynie tylko środek: bezwzględna germanizacja — przez państwo, bo w interesie państwowym, a zatem przez szkoły, kolonizację i t. d. Genjusz niszczycielski zdaje się wyczerpał już wszystkie swe drogi, ostatni jego przedstawiciel, dr. Gruhn, mimo najlepszych chęci, nic nowego wymyślić nie może; akcentuje więc głównie dwa punkty: potrzebę zamianowania Niemca arcybiskupem gnieźnieńskim, bo «dziesięć lat Bismarcka z paljuszem i pastorałem» więcej posłuży sprawie, niż najdalej idące ustawy, potem potrzebę skierowania niemieckiego kapitału w poznańskie, celem założenia «banku ratunkowego (!) niemieckiego» na wzór polskiego. W tem leży misja cywilizacyjna etc. kapitału germańskiego. Naturalnie, «in Polen ist immer was zu holen!» Przytem wszystkim zapewnia autor, iż «jako ludzie są polacy dla Niemców tak samo drodzy, jak inni bliźni». Tak, tylko skoro tak dalej pójdzie, będziemy musieli zmienić znaczenie słowo «bliźni»!

Odwróćmy oczy od wstrętnych tych orgij rozbestwionej siły, aby poszukać innej, ożywczej myśli. Ale jak o nią we współczesnych Niemczech, szczególnie w Berlinie, trudno, tak trudno. W dziedzinie nauki i sztuki cicho, gdzie lud jest ciągle «inter arma», muszą muzy milczeć. Wszyscy ci, którzy stoją w opozycji do tego czasu, pragną, szukają czegoś lepszego, wszystkie te niespokojne dusze chwil przejściowych, które chcą wyemancypować się z pod wpływu «bydła ludzkiego» i indywidualność «wą uszlachetnić, podwyższyć, mazać z natury rzeczy wpadać w ostateczność socjalizmu, lub w drugą: w rodzaj anarchizmu duchowego, uleż czarowi «wielkiego immoralisty», Fryderyka Nietzsche-go. Nawiasem dodaję, iż filozof ten, propagator siły, był dumny ze swego pocho-

dzenia polskiego i przybranej niemieckiej ojczyźnie szczerą okazywał pogardę. Szeregi wyznawców jego idei rosła z dniem każdym, literatura o nim liczy setki tomów; na uniwersytecie tutejszym rozpoczęcie z półroczem zimowym prof. Runze wykłady o jego filozofii i etyce. Sam Nietzsche, który niedawno ukończył 50 rok życia, przeżywa, jako nieuleczalnie chory na rozmięczenie mózgu, u matki, wdowy po pastora w Naumburgu i powoli dogorywa. Przejmującym ma być widok tej postaci, która także na tutejszej wystawie międzynarodowej sztuk pięknych, z portretu przemawia straszny tragizmem. Zbiorem wydaniem jego pism zajmuje się siostra, pani Foerster, która założyła archiwum Nietzschego, teraz przygotowuje już jego «Pisma pośmiertne» i w tych dniach wydała pierwszy tom jego biografii. Przedstawiony tam pochód jego życia do roku 1869, to jest do objęcia katedry uniwersyteckiej; sama praca, pisana po gawędziarsku, bardzo familijnie, zawiera sporo listów i dokumentów, rzucających ciekawe światło na psychologię jednej z najwybitniejszych indywidualności naszego czasu.

Ale i fantazję poetów zajmuje Nietzsche; świeżo stał się bohaterem powieści *Adolfa Wilbrandta*, wydanej u Cotty w Stuttgarcie p. t. «*Die Osterinsel*». Bohater posiada sporo rysów z życia nieszczęsnego filozofa i daje dosyć ciekawy obraz jego teoryj. Dla ich urzeczywistnienia, to jest celem przeobrażenia współczesnego nam «człeka-malpy» w «nadezłowieka», w półboga, chce bohater, dr. Adler, zakupić lub zdobyć wyspę na oceanie Spokojnym i tam, w odosobnieniu od niwelacyjnego i ogłupiającego wpływu Niemiec, wśród wspaniałej natury, wielkich myśli i potężnej pracy, odpowiadając warunkom doboru, rozwinąć pokolenie bohaterów. Nie zdołał jednakże zamiaru dokonać; mózg ludzki za słaby, aby tak nowy skonstruować świat, nerwy za słabe, aby przenieść walkę z otoczeniem i konfliktami realnego życia. Bohater kończy—tak, jak Nietzsche.

Taka jest treść powieści, bardzo godnej czytania.

Skoro mowa o ruchu umysłowym, dodaje kilka słów—niestety, tylko kilka—o pracy intelektualnej wśród tutejszej kolonii polskiej. W związku naukowym miał dr. Łaszczewski odczyt «Sienkiewicz a Tolstoj», w którym rozwijał myśl, iż w «Połanieckich» propaguje autor idee, będące antytezą poglądu na kobietę, wyrażonego w «Sonacie Kreutzera». W kółku ekonomistów, pozostającym pod przewodnictwem najznakomitszego ekonomisty współczesnego, prof. Wagnera, wygłosiła warszawianka, d-rka Zofja Waszyńska, wykład «O metodzie statystyki historycznej». Rzecz traktuje jedno z najtrudniejszych zagadnień metodologicznych i została przez prelegentkę opracowaną w sposób, który obecnych profesorów do wysokich pobudził pochwał. Na ich żądanie, ogłosi autorka swą pracę drukiem w jednym z najpoważniejszych organów zawodowych.

F.

Poznań, 1 lipca.

[Zamach na szkołę. Nawotywanie do pośpiechu. Trutnie Bismarka. Klęska na wystawie. Wiece miast poznańskich].

△ Nowy zamach gotuje się na szkołę, a mianowicie w t. zw. paratetycznych szkołach zamienną być ma duchowna inspekcja na świecką, t. j. katolicka na niemiecko-protestancką. A ponieważ władza w każdej szkole, wedle upodobania, może przez nastanie nauczyciela ewangelickiego nadać charakter «paratetyczny», więc skończy się na tem, że stopniowo wszystkim duchownym polskim odjęta zostanie inspekcja. Początkowo grozi to tylko obwodowi bydgoskiemu, pozostającemu pod rządami prezosa Tiedemana, ale i na inne obwody kolej przyjdzie; obwód bydgoski uważają Niemcy niejako za pole doświadczalne, akasane na jak najrychlejsze ocsymczenie

z wszelakiego zielska polskości. Przygotowania do nowego zamachu skutecznie no podczas nieobecności ministra oświaty, który znajduje się na kuracji w Karlsbadzie, ponieważ zaś rzeczy już tak daleko zaszły, minister po powrocie nie zechce zapewne sprzeciwić się temu nowemu porządkowi rzeczy.

Tak się tu spieszą z obmyślaniami i stosowaniem środków germanizacyjnych, jakby na pośpiechu tym bardzo dużo zależało. Obawiają się zmian osobistych w wyższych sferach, albo też zmian terytorjalnych na pograniczu wschodnim, o czym wyraźnie pisze Gruhn w broszurze: «Kapitał niemiecki a polonizm». Twierdzi on tam, że wobec możliwych zmian owych Niemcy ciężko odpokutują, jeżeli z największym pośpiechem nie zgermanizują swego zaboru. Potrzebne to mianowicie i na ten wypadek, gdyby «orłom niemieckim wypadło posunąć się dalej na wschód». Według tegoż autora, «konieczne też do szczęścia Niemiec potrzeba, żeby stolicę św. Wojciecha objął arcybiskup niemiec, «mniej więcej drugi Bismark». Jeżeli zaś dalej komisja kolonizacyjna, choćby z pominięciem wszelkich względów finansowych, wykupywać będzie z rąk polskich ziemie, jeżeli powstanie nowy bank ziemski dla Niemców, to już reszty dokona stowarzyszenie K. H. T., zanim dokona się grożąca na wschodzie zmiana terytorjalna.

Może komisja kolonizacyjna, już i tak przeciążona ziemią, weźmie sobie do serca napomnienia i zacznie znowu, jak z początku, dla zachęty, przepłacać dobra polskie. Równocześnie jednak dają się słyszeć pogłoski o możliwości rozwiązania komisji, gwałtownie żądającej swe kapitały. Ztąd to pochodzą owe usiłowania, żeby komisję jeneralną rentową przekształcić na instytucję polityczną, co by ułatwiło wielce pochowanie komisji kolonizacyjnej. Prezes komisji jeneralnej bierze właśnie udział w walnych obradach komisji kolonizacyjnej, odbywających się obecnie w Poznaniu.

Bismark tutejszym germanizatorom zabił porządny klina w głowę: w mowie do członków «Związku rolników» nazwał on *trutniami* wszystkich, co obecnie rządzą w Niemczech i wzywał rolników, żeby z nim razem bronili się od tych *trutniów*. Skutek był ten narazie, że eks-kanclerz przestał istnieć dla władz rządzących, a zarazem osieroconym się poczuł chyba związek H. K. T., występujący wszędzie pod sztandarem pogromcy «trutniów rządowych».

Wystawę tutejszą spotkała klęska. Podczas niesłychanych skwarów porozsychały się deskami pokryte dachy budowli, a teraz, gdy nastala pora dżdżysta, szczelinami lejąca się woda wytaawcom wielkie wyrządziła szkody. Zapewne z tego wynikną procesy, zwłaszcza, że komitet poszkodowanym nie pozwala wycofać się z wystawy. Nowy kwas też powstanie ztąd, że do pawilonu sztuk pięknych, urządzający wystawę *Kunstverein*, nie przypuścił podobno ani jednego polaka, skutkiem czego urządzono osobną polską wystawę w «foyer» i przedsiódkach teatru. Mało kto tam tę wystawę zobaczy, ale «będzie».

Odbył się tu czysto niemiecki «wiece miast» z «prowincji poznańskiej». Mówcy niektórzy wygadali się, że rząd dlatego nie chce zreformować przestarzałej ordynacji miejskiej i prowincjonalnej, ponieważ się obawia, żeby żywiol polski nie zdobył sobie przy nowej organizacji znaczniejszego wpływu. Niebawem Poznań zacznie się wyludniać z powodu wakacji szkolnych, rozpoczynających się w połowie lipca. Pierwsze hasło do ruchu emigracyjnego dają zwykle nasi lekarze, corocznie z wielkiem powodzeniem ordynujący u różnych wód. Tak: dr. Chłapowski wyjeżdża do Kissingen, dr. Stan do Landeck, dr. Pomorski do Reinerz, a dr. Panieński do Norderney.

Wejnicz.

Wiedeń, 26 czerwca.

[Węch polityczny. Co przyszłość przynieść może? Zapowiadanie się nowego kierunku. Konieczność decentralizacji].

△ Tydzień mniej więcej przed rozpadnięciem się koalicji i dymisją gabinetu ks. Windischgracza, spotkawszy w przedsiódku gmachu parlamentarnego posła **, rozmawiałem z nim o położeniu. Było to zaraz bezpośrednio po owym posiedzeniu wydziału budżetowego, na którym minister oświaty, Madeyski, oświadczył się stanowczo za utrzymaniem wstawionej do budżetu pozycji na utworzenie słoweńskiego gimnazjum w Celeji. Wówczas było wprowadzenie dość naprężeniem, jednak nikt nawet nie przypuszczał, żeby koalicja miała się tak prędko rozprysnąć, powszechnie bowiem mniemano, iż ostatecznie albo lewica ustąpi, t. j. da się przegłosować w wydziale, lub też słowenci zgodzą się na odszkodowanie.

Temu zapatrywaniu nadałem też wyrazu, zawiązując rozmowę z posłem **.

— Co do mnie—rzekł—jestem zupełnie innego zdania; sądzę, iż się zanosi na zupełny przewrót obecnego ustroju polityczno-parlamentarnego.

Zrobiłem wielkie oczy, gdyż wówczas nikt podobnie pesymistycznie nie zapatrywał się na stan rzeczy.

— Dziwisz się pan, nieprawda?—podjął poseł—a jednak mam względem tego nieomylną wskazówkę.

— Jaką?—podchwyciłem, przebiegłszy myślą wszystko, co by mogło przemawiać za tem.

— Dla mnie jest nieomylną wskazówką—ciągnął mój interlokutor dalej—minister Madeyski. Posiada on właściwość, jakiej zresztą nikt nie ma ani w rządzie, ani w parlamencie, mianowicie: niezrównany... węch. Czyż możesz pan sobie wyobrazić, żeby Madeyski, nie przeczuwając zmiany kierunku, w podobny sposób występował w sprawie celejskiej, on, dotychczas jeden z najgłośniejszych filarów koalicji i najgorliwszy zwolennik sojuszu z lewicą w Kościele polskim? Dla mnie zwrot Madeyskiego oznacza nieomylnie radykalny zwrot w położeniu, a nawet przewrót dotychczasowego ustroju polityczno-parlamentarnego.

Istotnie nie omylił się poseł co do swej wskazówki, gdyż prędzej, aniżeli by ktokolwiek mógł być się spodziewać lub przewidzieć, nastąpił—«krach» koalicyjny, przewrót całego dotychczas istniejącego stanu rzeczy.

Przewrót!... Wyraz ten lubo mógłby się zdawać za silny i przesadzony dla znamiennego określenia sytuacji, wytworzonej po upadku koalicji—jest jednak jedynie właściwym, gdyż obecny okres przejściowy żadną miarą nie może prowadzić do poprawy stosunków koalicyjnych, lecz oznacza zupełnie nowy kierunek. Koalicja parlamentarna ze swoim rządem była ostatnim możliwym wyrazem obecnego parlamentaryzmu austriackiego, opartego na wyłączności zastępstwa interesów klas uprzywilejowanych z jednej, a państwowego centralizmu pod egidą niemieczyny z drugiej strony. Jeśli zatem ta koalicja stała się niemożliwą sama w sobie, zatem cały system: centralizm państwowy z barwą niemiecką, oparty na zastępstwie interesów, jest również niemożliwym. Likwidacja dotychczasowego systemu nastąpić musi, jak z położenia rzeczy wynika, na korzyść znacznego rozszerzenia prawa wyborczego albo też powszechnego głosowania i rozszerzenia również znacznego samorządów krajowych. Innego wyjścia absolutnie nie ma. Powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze mogłoby samo wystarczyć, jednak żadną miarą nie można przypuszczać, żeby się korona i inne wpływowe czynniki mogły zgodzić na tak radykalne załatwienie przesilenia, na zalanie parlamentu skrajnymi żywiołami, które prędzej lub później uszakałyby w parlamencie stanowczą przewagę. Reforma wyborcza sta-

ła się koniecznością, a jak tego dzieje koalicji dowodzą, jest ona niemożliwą w ramach obecnych stosunków, a gdyby nawet była możliwą, to na podstawie obecnego systemu centralistycznego stałoby się po jej przeprowadzeniu utworzenie większości parlamentarnej wręcz niemożliwym. Wiedzą o tem najwyższe rozstrzygające koła, a nie brak wskazówek, iż przygotowują one zmianę w powyżej wskazanym kierunku. Najprzód lewica niemiecko-liberalna wpadła stanowczo w nielaskę korony. Ministrowi skarbu, Plenerowi, wyraził cesarz wcale niedwuznacznie swoje niezadowolenie z powodu niezalatwienia budżetu. Po słowach nastąpił czyn. Wodzowi lewicy, Plenerowi, zamknięto stanowczo powrót do gabinetu, gdyż podczas, kiedy wszystkie inne zawodowe ministerstwa otrzymały tymczasowych kierowników w osobach szefów sekcji, szef sekcji Böhm-Bawerk, powołany do zawiadywania ministerstwem skarbu, jedyny ze wszystkich innych swoich kolegów mianowany został definitywnym ministrem skarbu. Podczas cerclu, odbytego przez cesarza po delegacyjnym obiedzie dworskim, wyraził się monarcha o lewicy bardzo nielaskawie. Natomiast wyraził cesarz uznanie młodoczeskiemu delegatowi Heroldowi z powodu jego «lagodniejszego wystąpienia w tym roku» w delegacji i nadto z powodu «przedmiotowości», okazanej podczas delegacyjnej rozprawy w sprawach Bośni i Hercegowiny. A uznanie cesarskie nabiera tem więcej znaczenia, iż przedtem doniesienie, jakoby minister spraw zagranicznych, Agenor hr. Gołuchowski, wyraził był del. Heroldowi z powodu tej samej mowy swoje uznanie, wywołało w madjarskiej prasie, w szczególności w «Pester Lloydzie», wielce brutalną napaść na osobę min. spraw zagranicznych.

Lewica w nielaskę, zbliżenie się samego monarchy do młodoczechów, po poprzednich z nimi rokowaniach o zaniechanie obstrukcji, której też zaniechali! Czy to nie są wielce doniosłe i jasne zresztą wskazówki przebijającego się nowego kierunku politycznego? Dotychczas stronnictwo młodoczeskie, stojące na stanowisku czeskiego prawa państwowego, omijano, jako politycznie trędowate. Nigdy dotychczas nikt z «wielkich stronnictw» nie zbliżał się do nich, tem mniej zaś monarcha. Dotychczas jedyną odpowiedzią na ich opozycję był stan wyjątkowy w Pradze i okolicy.

Przy takim stanie rzeczy o utworzeniu nowej większości parlamentarnej z Koła polskiego i niemiecko-liberalnej lewicy bez klubu zachowawców hr. Hohenwarta mowy być nie może, a tak samo i o wznowieniu dawnej koalicji, która się okazała całkiem nieudolną i niemożliwą. Jakaż więc stała większość parlamentarna jest wogóle możliwą? Definitywna większość parlamentarna w danych stosunkach bez młodoczechów jest niemożliwą. Udział zaś młodoczechów w większości oznaczać musi stanowczo zwrot w kierunku znacznego rozszerzenia samorządu krajów koronnych, tem bardziej, iż jest to jedynie możliwy środek zaradczy przeciwko niebezpieczeństwu przewagi skrajnych żywiołów społecznych. Ustrój taki odpowiadałby też najlepiej różnokrajowemu i różnorodnemu ustrojowi Austrii, a nadto w tych jedynie ramach mogłoby powazeczne głosowanie najłatwiej i z największą dla państwa korzyścią być przeprowadzone.

W. R.

Lwów, 27 czerwca.

[Prasa krajowa i sjonisci. Budowa teatru. Miscellanea].

△ Kilkakrotnie już na tem i na innym miejscu była mowa o świeżej organizacji żydów galicyjskich, o zawiązaniu przez sjonistów Tow. politycznym. Czujniejsza część prasy krajowej wyraziła swoją w tym względzie opinię w formie wcale niedwuznacznej, a i sjonisci nie długo pozostali w odpowiedzi i, zreasumowawszy głosy naszej prasy, dają na nie summaryczną repli-

kę w ostatnim numerze swego organu «Przyszłość». Replika ta zasługuje na uwagę nie tyle może ze względu na treść, ile na ton, w jakim namiętni, nieprzejednani i nader arogancy dotąd reprezentanci «młodożydów», zdecydowali się do nas przemówić. Zaczynają od charakterystycznego przyznania, iż wspomniane ich Tow. polityczne liczy już więcej wrogów w społeczeństwie polskim, niż zwolenników we własnym. Stwierdzają dalej, że nasze dzienniki zajęły stanowiska prawie jednakowe, a zgodne zupełnie z usposobieniem ogółu. Stanowisko to i usposobienie nie oburza «Przyszłości» tylko dlatego, ponieważ miała już czas do nich się przyzwyczaić. Bez gniewu więc i irytacji stara się ona przekonąć, jak dalece przeciwnicy Tow. sjonistycznego nie posiadają racji i jak niewłaściwa jest wszelka polityka *quand même* antysemitcka. Bo i czegoż chcemy, ku czemu dążymy?—wołają. Oto, by niezliczony tłum żydowskich proletariuszów uratować od zguby materialnej, moralnej i umysłowej; by zapewnić sobie chleb, uczciwie, ciężko zapracowany; by nie wydzierano nam gwałtem (?) drobnego handlu, rzemiosła i pośrednictwa (!); młodzież żydowską przyjmowano do urzędów państwowych i autonomicznych całkiem narówni z młodzieżą chrześcijańską. Społeczeństwu, które nas otacza, życzymy wyzdrowienia i odmłodnienia tak, jak wogóle wszystkim słabym i uciśnionym, lecz i sami chcemy podnieść się ku korzyści własnej i cudzej (!) moralnie, intelektualnie i ekonomicznie, usuwawszy z pośród siebie jak najprędzej—szkodników, wedle których ogół żydowski jest stale sądzony. Tem, jak twierdzą sjonisci, ograniczają się cele ich pragnień i usiłowań, a jeśli i to w oczach «wrogów sjonistycznego ruchu» jest robotą tak niebezpieczną, jak chodzenie ze świecą wśród stert słomy — to ognia ztąd powstałego obóz «Przyszłości» nie obawia się wcale.

Dziś chowamy zwłoki jednego z zasłużeńszych obywateli, który w naszym życiu publicznym przez bardzo długie lata brał czynny a wybitny i chlubny udział. Doktor Piotr Gross, poseł na sejm krajowy od r. 1867 po dnie ostatnie, reprezentant początkowo mniejszej, a później większej własności, wybrany na członka wydziału krajowego, kierował departamentem drogowym, gdy zaś godność tę złożył, powołany został na jeneralnego zastępcę krak. Tow. wzaj. ubez. dla Galicji wschodniej. Prócz tego, różnemi czasy, zajmował wiele zaszczytnych stanowisk, a na każdym z nich umiał ś. p. Gross, przez charakter i takt, jednać sobie powszechny szacunek i sympatję, które i pamięci o nim w społeczeństwie towarzyszyć będą. Odmłodniąca sensację wywołała tu wiadomość, iż przemyski sąd wojenny skazał na rozstrzelanie 3 podoficerów i 10 szeregowców ułanów, czyli połowę ze wszystkich 26, oskarżonych, iż zasiekli pałaszami wachmistrza Dioszegi, w Rzeszowie; nawiasem mówiąc, wachmistrz ów na śmierć tak okropną sam formalnie pracował, pastwił się bowiem nad podwładnymi w sposób potworny, niby szatan wcielony wymyślał coraz nowe męki dla powierzonych mu ofiar-żołnierzy. W końcu jednak przebrała się miara ich cierpliwości i rozpaczeni, rzuciwszy się na tyrana, porąbali go literalnie w kawałki... Pozostałych 13 czeka dożywotne więzienie w fortecy. Stała się rzecz do uwierzenia trudna: nasza rada miejska zamknęła swe wieloletnie obrady nad kwestją budowy nowego teatru i dokonała uchwał stanowczych! A zatem będziemy mieć nowy teatr na placu Gołuchowskich. Budynek na 1,200 osób, urządzony z uwzględnieniem wszelkich wynalazków i ulepszeń, ma kosztować 750,000 złr.; do konkursu planów dopuszczeni tylko architekci polscy i rusińscy, nagrody trzy: 6,000, 4,000 i 3,000 koron; termin rozpoczęcia robót—styczeń 1896 r. Daj Boże, byśmy na wykonanie powyższych uchwał nie musieli czekać też przez nowych lat 12, jak na ich powzięcie. Na

pierwszych sześciu wieczorach Modrzejowskiej publiczność tak zapełniała widownię teatru letniego, iż znakomita artystka rozpoczęła nową serję występów, dzięki czemu, zobaczymy, między innymi, po raz pierwszy «Wieczór Trzech Króli» Szekspira. Po gościnie pani M., bezpośrednio zawita do nas p. Frenkiel. Onegdaj na cel dobroczynny urządzono przedstawienie składowe, w którym zarówno orkiestrę, jak chóry i cały personel aktorski, tworzyli—dzieci, spełniając swe zadania z nadzwyczajną werwą i precyzją, jeśli uwzględnimy wiek od lat 5 do 12! Z powodu tego przedstawienia niektóre pisma mocno potępiły podobne widowiska, protestując przeciw dalszemu ich uprawianiu. Wedle dzisiejszych depeesz z Wiednia, lekarze, aptekarze i urzędnicy w powiatach, dotkniętych zeszłego roku chorobami epidemicznymi, zostali poodznaczeni orderem lub listem pochwalnym za szczególnie skuteczne przeciwdziałanie. Ciekawe jest, czy zechcą władze ku temu powołane dać dowód pamięci, może bardziej pożądanym i obowiązkowym, o... rodzinach i wdowach, pozostałych po 8 lekarzach, którzy padli na stanowisku, których w roku ubiegłym zabrala cholera lub tyfus płamisty... Pojawiła się tu onegdaj książka, mogąca służyć za pyszną ilustrację naszych stosunków—umysłowych. Oryginalna publikacja na 1,000 str. welinowego papieru przynosi suche, bezbarwne, lecz naiwnością szalenie zabawne kroniki 25-letnich wypraw myśliwskich pewnego grona szlachciców galicyjskich. Nieboszyk Lam byłby niechybnie wysnuł z tego arcydzieła parafrańszczyzny i zacołaństwa nowe perły humoru i... satyry. Na wydanie takiej ramoty, bez wartości i celu znalazło się parę tysięcy złr., bo na punkcie miłości własnej nie brak nigdy subskrybentów w kraju, który równocześnie nie jest w stanie utrzymać jedynego pisma literackiego i pozwolił upaść «Światowi». choć do utrzymania się tegoż trzeba było mniej, niż wynosił koszt edycji owej wielkopańskiej zabawki. Wychodzący od lat czterech «Przegląd Emigracyjny», z nowym półroczem rozszerza zakres swego wydawnictwa; do «Przeglądu» dodawany będzie «Przewodnik handlowo-geograficzny». Dyrektor teatru, p. Zygmunt Przybylski, postanowił rozpocząć od września wydawnictwo tygodnika, poświęconego wyłącznie literaturze i sztuce.

Z—z.

Kraków, 28 czerwca.

[Restauracja Wawelu. Sarkofag dla kardynała Dunajewskiego. Kolej do Zakopanego. Katedra ginekologii. Miscellanea].

△ Odbyła się uroczystość w której brało udział, oprócz duchowieństwa, paru konserwatorów, paru architektów i nieco robotników. Uroczystością tą było rozpoczęcie restauracji katedry na Wawelu. D. 25 czerwca, o godzinie 8 rano, ks. biskup Puzyna odprawił mszę świętą przed trumną św. Stanisława. Po mszy przemówił krótko do zebranych, a zwłaszcza do tych, którzy będą pracować przy budowie. Zakończył słowa: «zabierajcie się do tej pracy nie jak do zwykłej roboty, ale jak do ważnego dzieła, a, da Bóg, jeśli nie nam, to następcom naszym, doczekać onej radosnej chwili, gdy o mury tej świątyni odbiją się jak dziś błagalne, tak kiedyś dziękczynne modły: «Ciebie Boże chwalimy». Po tej przemowie przeszli zebrani za swym pastierzem przez dziedziniec zamkowy i korytarz na północną stronę świątyni, od której ma się rozpocząć zewnętrzna restauracja katedry. Po przybyciu w to miejsce i po słowach: «Szczęść Boże!» zwróconych do robotników przez ks. biskupa, zabrano się natychmiast do ustawiania sztandarów.

Na zapowiedziane poświęcenie sarkofagu dla ś. p. kardynała Dunajewskiego odbyło się według ułożonego programu. W nabożeństwie, odprawionem przez biskupa Puzynę, była obecna rodzina kardynała i liczna publiczność, wśród której znajdowali się

przedstawiciele władz, oraz różnych instytucyj. Opisany już w poprzedniej korespondencji sarkofag ustawiono przed kaplicą św. Stanisława, był on przybrany bukietami róż, oraz innymi kwiatami. Przełożenia zwłok dopełniono bez udziału publiczności, poczem sarkofag przeniesiony został do Krypty.

Z kolejną do Zakopanego sprawa przedstawia się niewyraźnie—już w roku bieżącym miano rozpostawić jej budowę, a tymczasem rząd postawił wymagania, przed któremi musi się cofnąć ubiegający się o koncesję na budowę tej linii hr. Władysław Zamojski. Przeprowadzenie linii wązkotorowej z Chabówki do Zakopanego obliczono na 1,350,000, od których przynosiłaby kolej zaledwie 4 proc. rocznie. Tymczasem rząd chce, aby część tego szlaku z Chabówki do Nowego-Targu wykonana była o torze normalnym, co podniosłoby kosztą o 1,200,000. Wobec tego żądania trudno byłoby znaleźć kapitalistów, co by chcieli się zgodzić na 2 proc. od wyłożonego kapitału, a sejm nie mógłby się zgodzić na podwyższenie finansowego udziału w tem przedsiębiorstwie. Wydział krajowy opracował memoriał do ministerstwa, wykazując cyfrowo korzyści, jakie przynieść może linja wązkotorowa projektowanej przez rząd kolei normalno-torowej, z Szepes na Węgrzech do Chabówki. Czy ten memoriał wpłynie na zmianę zapatrywań ministerstwa handlu, jest rzeczą bardzo wątpliwą, a gdyby wzięły, to przy dzisiejszym, tymczasowym rządzie wiedeńskim trudno przypuszczać, aby sprawa przyjęła pomyślny obrót. Trzeba będzie czekać na rząd stały, a jak temu znowu przedstawi się sprawa, jest rzeczą nieodgadnioną. Możemy więc spać spokojnie, w silnem przekonaniu, że niema czem sobie głowy zaprzętać, że ani za rok, ani za dwa, ani może za dziesięć, nie będziemy jeździli do Zakopanego ani wązkotorową, ani normalnotorową koleją. Co najwyżej, będziemy dojeżdżali do Nowego-Targu, który ma leżeć na owej projektowanej linii Szepes-Chabówka. Ma ona pójść w kierunku, jaki jest dogodny prywatnym celom ks. Hohelohego, wskutek czego odpadnie cała nadzieja Szczawnicy zbliżenia się do świata za pomocą właściwszego kierunku na Czorsztyn, oddalony o dwie mile od Szczawnicy.

Nareszcie zakończoną została bardzo niesmaczna sprawa obsadzenia katedry ginekologii po zmarłym przed dwoma laty prof. Madurowiczu. Nominacja powinna była nastąpić natychmiast, bo nie było żadnych trudności w poszukiwaniu kandydata. Było ich dwóch: dr. Henryk Jordan i doktor Antoni Mars. Nie jest moją rzeczą zastanawiać się nad kwalifikacjami kandydatów, bo do tego przeznaczonym był wydział lekarski. Decyzją tego wydziału zawsze była i być powinna rozstrzygająca, to też ówczesny minister oświaty, dr. Madejski, odpowiadał krótko: kogo wydział poleci, ten otrzyma nominację. I wydział większością głosów siedmiu przeciw pięciu postawił kandydaturę d-ra Jordana, który z urzędu jako najstarszy docent, a później profesor nadzwyczajny zastępował zmarłego Madurowicza. Ważną okolicznością było i to, że pomiędzy większością, głosującą za prof. Jordanem, znajdowała się największa powaga wydziału, profesor Teichman i wszyscy tak zwani kliniści, a katedra ginekologii związana jest również z kliniką. Zdawałoby się, iż wobec tego wyniku nominacja poleconego przez wydział, powinna być kwestją paru tygodni, a tymczasem stała się kwestją paru lat, bo p. minister oświaty okazał się zwolennikiem innego kandydata. Wydział nie odstąpił od swych zapatrywań, a pan minister także, skończyło się na przepełnieniu katedry i rząd jedna katedra otrzymała dwóch profesorów w osobach d-ra Jordana i d-ra Marsa, którzy się mają podzielić obowiązkami.

Pisząc o wydziale lekarskim, wypada mi

zaznaczyć, iż nie pozbędzie się on jednej z wybitnych sił uniwersytetu jagiellońskiego, co zdawało się być już rzeczą postanowioną. Przed rokiem mianowicie zaproponowano d-rowsi Napoleonowi Cybulskiemu, profesorowi fizjologii, aby objął katedrę tego przedmiotu we Lwowie. Profesor Cybulski w zasadzie zgodził się, ale postawił za warunek, aby zakład fizjologiczny lwowski postawiono na stopie odpowiedniej najnowszym wymaganiom. Warunek ten mocno się nie podobał tradycyjnie oszczędnemu ministerstwu. Targowano się więc z prof. Cybulskim tak długo, aż w końcu znaleziono kandydata, który okazał się całkiem niewymagającym. Dzięki temu, znakomity fizjolog pozostanie w Krakowie, a docent prywatny naszego uniwersytetu, dr. Adolf Beck, otrzyma katedrę lwowską.

Jutro i pojutrze odbędzie się w Krakowie zjazd cyklistów polskich. «Wianki», urządzone przez tow. «Sokół», wypadły, jak zazwyczaj, bardzo pięknie. Pogrzebowi rzeźbiarki Antoniny Roźniatowskiej towarzyszyła liczna publiczność; złożono wiele wieńców, orkiestra «Harmonji» wykonywała utwory żałobne. Na gimnazjum w Cieszyńcu złożył p. Jerzmanowski 500 złr. Siódmy zjazd chirurgów w Krakowie odbędzie się w dniach 16 i 17 lipca.

Srednik.

Bukowina.

△ Niektóre pisma uskarżają się na prawosławny konsystorz czerniowiecki, który za rządów zmarłego niedawno metropolity Marariu-Ardrijewicza opiekował się ruchem staroruskim, a dziś zwrócił się przeciw niemu. Rządca diecezji, archimandryta Czuperkowicz, wydał w tym dniu do prawosławnego duchowieństwa Bukowiny kurendę, w której sucho zakazuje brać udział w wiecach, zwoływanych przez znanego działacza, Kupeczankę. Archimandryta zwraca uwagę, iż udział księży w robotach agitacyjnych Kupeczanki kompromituje nie tylko tych księży, którzy do tych agitacyj czynnie się przyklądają, ale wogóle prawosławny kościół na Bukowinie i może wywołać podejrzenie, iż duchowieństwo prawosławne przejęte jest dążnościami niepatrijotycznymi i antypaństwowymi. W końcu nakazuje archimandryta księżom, aby parafjan swoich przez odpowiednie pouczenie powstrzymali od wszelkich stosunków z Kupeczanką. Wobec tego Kupeczanko zaniechał swego zamiaru i nie pojedzie już do Bukowiny. Organ czerniowiecki «Bukovina» narzeka na brak rusinów w składzie osobistym urzędów bukowińskich. Na 124 urzędników pocztowych jest rusinów tylko 6, na 180 sądowych—rusinów 26, na 200 urzędników ministerstwa skarbu rusinów 5, na 280 pocztowych—13 rusinów, na 180 nauczycieli szkół średnich rusinów 14, na 52 profesorów i urzędników uniwersyteckich jest rusinów tylko 3, a w liczbie 48 urzędników magistratu czerniowieckiego jest 6 rusinów. W kołach miejscowej inteligencji również niewielu przedstawicieli liczą rusini: na 70 adwokatów jest rusin jeden, a na 13 notariuszów—3 rusinów. W ogólnosci na 1,037 urzędników w Bukowinie wypada 77 rusinów, czyli 7,4 proc.

Z POLITYCZNEGO SWIATA.

[Jeszcze o politycznym przesłaniu w Austrii].

Prowizoryczne rządy Austrii nadają się wybornie do studjów nad patologją społeczno-polityczną. Chorą była większość, stanowiąca koalicję, a zwątpiła już sama widocznie o możności wyzdrowienia, skoro pozwoliła upaść gabinetowi, będącemu kością z jej kości. Chorą atoli jest i opozycja młodoczeska, skoro postępuje tak, jak gdyby chciała zrazić sobie po kolei wszystkie grupy polityczne, które mogłyby jej dopomóc do uzyskania udziału w rządach państwa. Najciekawszą może jest dla badacza choroba, gnębiąca silne, liczne, stosunkowo bardzo

wykształcone i bardzo wiele posiadające doświadczenia stronnictwo niemieckie.

Przed paru tygodniami zajmowało ono pozycję, godną zazdrości. Wbrew tradycji, według której musiało walczyć ze wszystkimi innymi stronnictwami, znalazło się nagle w przymierzu z klubem Hohenwarta i Kołem polskiem, przymierzem, zapewniającem mu wpływ ogromny na sprawy państwa. Najwięksi w Austrii wrogowie Niemców, młodoczesi, zepchnięci zostali na stanowisko bezsilnej opozycji. Naczelnik stronnictwa niemieckiego, Plener, zajmował jedno z naczelnich stanowisk w gabinecie. Polityka zagraniczna monarchji, idąca torami nader dla Niemców sympatycznymi, miała silne poparcie w polityce wewnętrznej. Dopóki bowiem koalicja rządziła Cislitawją, dopóty trójprzymierze mogło liczyć niezachwianie na poparcie gabinetu i izby.

Naraz sytuacja się zmienia. Żaden z członków klubu niemieckiego nie zasiada w gabinecie. Plener jest już niemal zużyta i przeżyta wielkością. Cesarz Franciszek-Józef rozmawia łaskawie i uprzejmie z młodoczeschem Heroldem i dziękuje mu za przybranie umiarkowanego tonu. Co gorsza, gimnazjum cylejskie, ów kamień obrazu, z powodu którego Niemcy zerwali ugodę, wcale przez to pogrzebane nie zostało, lecz powstanie bez ich pomocy.

Powodów takiego bankructwa należy szukać w samym stronnictwie.

Pierwszym z nich była hypokryzja, tkwiąca w programie stronnictwa. Bo hypokryzją było wszystko, co reprezentanci tej partji mówili zawsze o demokracji i wolności. Trzeba było tylko szczególnych okoliczności, by obłuda się zdemaskowała.

Stronnictwo liberalno-niemieckie, stanowiące w wielu słowiańskich prowincjach Austrii mniejszość, opartą na inteligencji i kapitale, zawdzięcza swą siłę w parlamencie podziałowi na kurje wyborcze. Z chwilą zniesienia tego podziału i zaprowadzenia zupełnej równości głosów, znikną reprezentanci miast niemieckich, szlachty niemieckiej i finansistów niemieckich w prowincjach, w których masa ludności jest słowiańska. Truchleją na tę myśl Niemcy, ale nie śmia powiedzieć tego własnemu ludowi, odurzonemu przez lat tyle frazesami o demokracji i równości. Dlatego to nie mogą się zdobyć na żaden projekt reformy wyborczej, dlatego muszą schlebiać sztucznie rozbudzonym instynktom. Długoletnie kłamstwo mści się. Kryjące się w mgławicach w. XX głosowanie powszechne jest zmorą, która im pierś rozgniata.

Drugim objawem choroby był przeważny w tem stronnictwie wpływ krzykaczy, ubocznym służących celom. Ogniskiem tego krzykactwa była «N. Freie Presse». Dziennik ten służył koalicji i gabinetowi, dopóki wierzył, że gabinet dopuszczać się będzie nawet nadużyć przy wyborach, byle w stolicy państwa bronić wpływu kapitałów żydowskich. Gdy się inaczej stało, popularny dziennik postanowił zemścić się na gabinecie.

Upadł gabinet, upadła koalicja, a któż zgadnie, na jak długo przerwie się nie przewagi niemieckiej. Kto wie, czy teraz nie zastąpią ich czesi. Być

może, iż widząc, jakie są skutki obłądy i krzykactwa, zdołają z cudzego doświadczenia korzystać.

T.

Austro-Węgry. Były minister finansów, Plener, zrzekł się pełnomocnictw poselskich. Dzienniki donoszą, że przedstawiona przez Banffyego propozycja co do nominacji nowych członków węgierskiej izby magnatów ze stronnictwa liberalnego, została przez cesarza przyjęta. Po tych nominacjach nowych członków izby magnatów, losy nieuchwalonych jeszcze przez tę izbę ustaw kościelno-politycznych będą zapewnione. W zapowiedzianych nominacjach nowych parów widzą tutaj dowód zaufania korony do ministerstwa Banffyego, co też wpłynie znacznie na ułatwienie stanowiska gabinetu. Cesarz potwierdził postanowienie ministerstwa, co do wprowadzenia w wykonanie nowych praw kościelnych od d. 1 października r. b. «Wiener Cor.» donosi, że wojska 15 korpusu, konsystującego w Bośni i Hercegowinie, w tym roku znowu o dwa bataljony zmniejszono. W krajach okupowanych będzie na przyszłość stało załogą tylko 20,500 ludzi. Jeżeli się uwzględni—dodaje «Wiener Corresp.»—wielki obszar Bośni i Hercegowiny, to okazuje się jasno, że ta siła zbrojna jest bardzo nieznaczna, i że tylko pewność dalszego normalnego rozwoju stosunków w tych krajach, może zmniejszenie załogi bośniackiej usprawiedliwić.

Francja. W rocznicę zamordowania Carnota, odbyła się, d. 24 b. m., w Panteonie uroczystość żałobna. We wszystkich większych miastach święcono pamięć zmarłego prezydenta, a w wielu odbywały się nabożeństwa żałobne za jego duszę. Na wszystkich gmachach rządowych i na wielu prywatnych powiewają flagi żałobne. Admirał Menard przybył, d. 28 b. m., do Paryża i zdał w ministerstwie marynarki raport ze swego pobytu w Kiel na uroczystościach otwarcia kanału. W rozmowie z redaktorami dzienników wyraził admirał Menard swoje zadowolenie z przyjęcia, zgotowanego eskadry francuskiej przez władze niemieckie. Admirał nazwał czystym wymysłem wieści gazet bulwarowych o obelgach, jakich rzekomo mieli doznawać marynarze francuzcy.

Anglja. Urzędownie ogłoszono skład gabinetu następujący: lord Habsborough—lord wielki kanclerz, wice-hrabia Cross—lord strażnik pieczęci, White Badley—minister spraw wewnętrznych, margrabia Landsdown—minister wojny, lord Hamilton—sekretarz stanu dla Indji, Beeteche—minister handlu, lord Cado-gan—lord namiestnik Irlandji, lord Ashburn—lord kanclerz Irlandji, członek izby niższej George Kurzon—pomocnik sekr. stanu dla spraw zagranicznych. «Standard» ogłosił program ministerstwa margr. Salisbury. Najważniejsze punkty programu są: zupełne i bezwarunkowe odrzucenie irlandzkiego «Home rule», odnowienie przyjaznych stosunków z Niemcami, rozstrzygnięcie nieporozumień z Rosją i Francją w Azji i Afryce, oraz zreczniesze rozwiązanie kwestji ormiańskiej.

Japoncja. Japonczycy gromadzą swoje okręty wojenne na wodach Makungu i przygotowują się do ataku na pozycje, zajęte przez czarne chorągwie. Admirał angielski odwołał z Formozy wojska, przeznaczone do obrony cudzoziemców, i zaproponował tym ostatnim zabranie ich ze sobą. Podobną propozycją zrobioną została przez admirała niemieckiego poddanym niemieckim. Postanowienie to tłumaczone jest przez to, że nieostrożnym jest pozostawianie na lądzie wojska, gdy japończycy nacierają i bitwa morska jest prawdopodobną. Cudzoziemcy uchylili się od przyjęcia propozycji admirałów zamieszkania czasowo na okrętach, przekładając pozostawianie we własnych domach.

Włochy. Król Humbert uścił manifestacyjnie Crispiego podczas postuchania, d. 28 b. m., ministrów, składających raporty. Uścił ten jest pogardliwym odparciem oskarżeń Cavallottiego. Większość izby ten silnie skupia się około Crispiego, a potępia surowo pamfletystę. Na przyjęciu członków parlamentu w Kwirynale, król Humbert wspominał o uroczystościach w Kiel, zaznaczając, iż eskadra włoska zrobiła jak najlepsze wrażenie i zyskała ogólne pochwały.

Bułgarja. Komitety polityczne gromadzą broń dla macedończyków. Wysłano przedstawienia do W. Porty w sprawie powstania. Prawdopodobnym jest, iż pod presją państw europejskich obecny gabinet turecki będzie musiał podać się do dymiaji. Emigranci powracają tłumnie do Macedonji. «Agencja Bał-

kańska» donosi wszakże, że o powstańczym ruchu w Macedonji niema żadnych wiadomości.

Turcja. «Polit. Corresp.» podaje wiadomość, że rząd turecki zrzekł się myśli powierzenia Kadrowi-paszy kierownictwa nad wojskami na granicy bułgarskiej, ponieważ pochodzące z Sofji wieści o mniemanem powstaniu w Macedonji, okazały się zupełnie bezpodstawnymi.

Niemcy. «Hamburg. Corresp.» donosi, że w ubiegłym tygodniu stan zdrowia ks. Bismarka znacznie się pogorszył. Książę wpadł w mocne pognębienie z powodu silnych bólów nerwowych twarzy. Hrabia Herbert Bismark przybył do Friedrichsruhe.

KRONIKA POWSZECHNA.

> «Niedziela» pisze: «Niedawno nieumiejąca pisać i czytać właścianka Klipkowa głosiła o boskości o. Joana Kronsztadzkiego. Teraz, podług «Piet. Gaz.», okazuje się mnóstwo takich kaznodziejek w Kronsztadzie. Zapalone ciemnym fanatyzmem, wygłaszają one, że o. Joan jest Zbawicielem i nie odkrywa swego *incognito* jedynie dlatego, że unika prześladowania «antychrystów», przez których dewotki («bogomolki») rozumieją pozostałe duchowieństwo i władzę państwową. Cześć Boską, oddawaną o. Joanowi, dewotki przeniósł także na jego portret, który w wielu mieszkaniach wisł razem z obrazami świętymi i do którego się modlą. O. Joan nieraz zrywał swój portret ze ściany, rzucał na podłogę i, rozgniewawszy się, wyjeżdżał, nie odprawiając nabożeństwa. Nie może jednak zapobiedz temu, żeby nie czczono, jako święte przedmioty, nawet jego kapelusza, futra, kaloszy i t. d. Znaczą część winy za to spada na domy zajazdne, których właścicielki po skończonym nabożeństwie proszą zwykle duchownego o pobłogosławienie trzech szklanek herbaty. Te później dzielą się między dewotki, a często nawet sprzedają się przyjeźdnym na równi z owocami, oliwą i t. d. Tym sposobem fanatyzm łączy się tu z kramarstwem».

> Ilość Niemców, osiadłych w Stanach-Zjednoczonych Ameryki północnej dochodzi do cyfr bardzo poważnych. W samym Chicago, na ogólną liczbę półtora miliona mieszkańców, przypada 400,000 pochodzenia germańskiego, gdy rodowitych amerykańców jest tam zaledwie 300,000. Reszta ludności Chicago dzieli się pod względem narodowości, jak następuje: irlandczyków 215,000, Czechów 55,000, Polaków 50,000, Szwedów 45,000, Norwegów 45,000, Anglików 35,000, Francuzów 18,000. Ustawiczna emigracja Niemców za Atlantyk jest powodem coraz większego szerszenia się w krainie yankesów języka niemieckiego, ksiązek niemieckich i niemieckich zakładów naukowych. Na cele, związane z oświatą, stan Illinois wydał w r. 1892 około 30 milionów franków; z ogólnej tej sumy milion franków użyty został wyłącznie na opłacenie profesorów języka niemieckiego i zakup ksiązek niemieckich. Ameryka, która na zachodzie walczy już z imigracją chińczyków, wkrótce już może zmuszoną będzie bronić się na wschodzie przeciw zalewającemu ją żywiołowi germańskiemu. Kto wie, czy wiek XX lub XXI nie będzie świadkiem ciekawego widoku zgonu jednej rasy pod naciskiem drugiej, wstępującej w nią zwolna, lecz stale.

> W Wiedniu c.-k. muzeum sztuk pięknych i rzemiołtwa urządza od 1 stycznia do 31 maja 1896 r. wystawę kongresu wiedeńskiego. Celem tej wystawy jest odtworzenie najdokładniejsze obrazu cywilizacji i sztuki europejskiej z czasów kongresu. Wiedeń w latach 1814 i 1815 przedstawia nadzwyczaj ciekawy obraz. Zgromadzeni tam byli wszyscy wybitni ludzie epoki; wkręcenie tego obrazu wzbudzi wielkie zajęcie. Poselstwo austriackie zwraca się do posiadaczy zbiorów z owej epoki o przysyłanie ich na wystawę. Do Petersburga przybył, jak donosi «Now. Wr.», delegat rządu austriackiego, Alotzy Biegl, który udziela informacji odpowiednich, w hotelu Europejskim.

> Zaślubiny ks. Aosty z księżniczką Orleańską odbyły się d. 28 b. m. w Kingstone nad Tamizą. Do Anglii na tę uroczystość udał się ks. Neapolu i hr. Turynu; dwór portugalski reprezentowany był przez ks. Oporto. Po dopełnionym ślubie nowożeńcy wraz z ks. Neapolu złożyli oficjalną wizytę królowej Wiktorji. W dzień ślubu podpisał król amnestję powszechną dla wszystkich skazanych przez sądy wojenne w Sycylii i Massa Carrarzo. Obrzęd weselny odbył się z wielką pompą,

gdyż hrabina Paryża nakazała w dniu wesela znieście żaloby. Posag księżniczki H. eleny został ustanowiony w wysokości 4 milj. franków.

> W Londynie przypomniano sobie, iż w dniu 10 maja upłynęło 50 lat od ostatniego pojedynku w Anglii. Jest to więc jedyny w swoim rodzaju jubileusz... niebystu pojedynku. Ostatni pojedynek odbył się pomiędzy porucznikiem Seton a porucznikiem Hawkey, który zonie pierwszego zbyt nadskałkwał. Hawkey padł od kuli przeciwnika. Natychmiast potem obostrzono kodeks wojskowy tak, iż pojedynki stały się wprost niemożliwe pomiędzy oficerami, anglicy zaś cywili nigdy nie byli zbyt pochopni do dziurawienia sobie skóry.

> W Lublanie, 1 lipca, w porannym godzinie, dało się uczuć dwukrotnie mocne trzęsienie ziemi, poprzedzone hukiem podziemnym. Trwało ono 2 sekundy.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

We środę, d. 14 b. m., mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu przedstawiciele domów bankierskich, obywatele francuzcy: J. Chottinger, J. Netzlin i René Brisse.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan udzielił raczył d. 15 czerwca audjencji prywatnej ambasadorowi francuzkiemu, hr. Montebello.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Podatek za ubezpieczenia.** «Nowoje Wrem.» donosi, że od 1 lipca podatek ubezpieczeniowy, od ognia został niższy z 75 kop. na 50 kop. od 1,000 rs. sumy ubezpieczonej i oprócz tego ma być pobieranym w każdym razie w ilości nie wyższej nad 20 proc. składek, wniesionych podług polisy: podatek zaś od ubezpieczania kapitałów i dochodów, jak istniał dotychczas, został zniesiony zupełnie od terminu powyższego.

× **Formalności celne.** «Nowosti» słyszały, że w komisji specjalnej przy departamencie celnym roztrząsa się kwestja uproszczenia i ułatwienia formalności celnych. Obecnie otrzymanie z komory towarów, przysyłanych z zagranicy, jest bardzo utrudnione, gdyż odbiorca musi się legitymować rozmaitemi dokumentami. Komisja uważa za zupełnie wystarczające do wydania towarów przedstawienie przez odbiorcę jedynie faktur, rachunków lub frachtów na przysyłane towary.

× **Zaprzeczenie.** «Grażd.» w Nrze 115 zamieścił notatkę: «Niektóre dzienniki rosyjskie zamieściły dziwną pogłoskę, że francuzki minister spraw wewnętrznych został obdarzony orderem św. Andrzeja pierwszego wezwania. Spieszę oświadczyć, że pogłoska jest gazetarskim wymysłem, nie mającym nawet podobieństwa do prawdy».

× **Spodziewana nominacja.** «Grażdanin» słyszał, że naczelnikiem kancelarii komisji prób, podawanych na Imię Najwyższe, ma zostać wice-dyrektor departamentu spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych W. Finné.

× **Nominacja.** Krażą pogłoski, iż dyrektor departamentu ministerstwa sprawiedliwości, Zawadzki, będzie mianowany zarządzającym wydziałem mierniczym na prawach towarzysza ministra.

× **Ustawa emerytalna.** «Piet. Wiedom.» słyszały, że projekt ustawy emerytalnej dla urzędników cywilnych jeszcze raz został zwrócony przez Radę państwa do ponownego opracowania i uzupełnień.

× **Jenerał Dragomirow** wyjeżdża na dwumiesięczny urlop zagranicę dla poprawy zdrowia.

× **Zmiany w stałbie rządowej.** W minist. wojny. **M i a n o w a n y:** gubernator powiatowy, porucznik *Goriatow* — członkiem rady ministra spr. wewn. W korpusie leśniczych. **M i a n o w a n y:** wice-dyrektor depart. leśn. w min. rol. i dóbr państwa, *Tichonow* — wice-inspektorem korp. leśn. (na własne żądanie).

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Minister rolnictwa i dóbr państwowych, r. t. Jermolow,** powrócił w bieżącym tygodniu z Moskwy i w połowie lipca wyjeżdża do północnych guberni, stamtąd zaś na Ural dla zwiędzenia miejscowych zakładów górniczych. Towarzyszy mu w tej inspekcyjnej podróży inspektor górnictwa, inż. Urbanowicz.

= **Ks. Radolin-Radoliński,** poseł niemiecki, d. 20 czerwca wyjechał do Wierbołowa na spotkanie swojej rodziny, w towarzystwie której natychmiast powraca do Petersburga.

= **Bułgarska deputacja** przybyła do Petersburga. Składa się ona z ośmiu osób, z metropolitą Klemensem na czele.

= **Przyrząd ratunkowy.** 12 b. m. odbywały się próby z przyrządem ratunkowym pomysłu p. Wojnickiego. Przyrząd ten tworzy guttaperkowy cylinder, składany na wzór szapokłaka, który aby rozciągnąć, dość nacisnąć otwór, przepuszczający powietrze. Uformowany w taki sposób duży pęcherz może utrzymać człowieka na powierzchni wody.

= **Wyjątkowa upadłość.** Administratorowie interesów firmy br. Ginzburga ukończyli w d. 15 b. m. obrachunki z wierzycielami. Wypłacany będzie rubel za rubel plus 4 proc. od dnia zawieszenia wypłaty. Szef firmy przeznaczył należność ze swego rachunku na koszty administracji. Mówią o całkowitem wznowieniu działalności firmy.

= **Rozporządzenie policyjne.** Zdarza się nieraz, że handlujący owijają sprzedawane rzeczy w papier z portretami Osób Familji Cesarzkiej lub dygnitarzy duchownych i świeckich. Naczelnik miasta polecił policji czuwać nad usunięciem tego nadzicia.

= **Wystawę drukarską** zamknięto dnia 15 b. m. Z liczby przygotowanych medali pozostało nierozdanych 30 brązowych. Dochód wyniósł 56 tys. rs.

= **Przybyli z Brześcia** do Petersburga: prezes miejscowego komitetu pomocy dla pogorzalców, brzesko-litewski powiatowy marszałek szlachty, A. P. Ster i członek komitetu, p. Kossowski, w celu wyjednania tutaj pożyczki w sumie 500,000 rs. na wzniesienie budowli dla pogorzalców.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 29 czerwca.

† **Potop medalowy.** Katalog firm fabrycznych i rzemieślniczych. Bruki. Magistrat w roli przedsiębiorcy i dostawcy. Co zyskał pan Klejnu na apelacji? Nietylko żydzi podnoszą komorne. Jeszcze o «gieldce». Powrót arcy-pasterza. Wyciągi kołowników.

+ **Deszczem, ulewą, potopem** nagród potrącono grzędy wystawy metalowej. Złoto, srebro i brąz posypały się gradem na wystawców, a jakby nie dość było metalu, jeszcze dodano tańsze od brązu «listy pachwalne» i droższe od złota «dyplomy zasługi». Zdaje się, że dziś w Warszawie ci tylko nie pyszną się medalami, którzy nie wystawili bodajby tylko... nazwiska swego w zabudowaniach cyrkowych na Ordynackim. *Gaudium* ztąd wielkie, większe może niż być powinno, z uwagi, że odtąd medale, jak wszelki owoc, który nazbyt obrodził — stanieją.

Rozdanie nagród odbyło się uroczyście, zaszczycone obecnością JE. jenerał-gubernatora i uświetnione odpowiedniami prze-

mowami. Po skończonej ceremonii JE. raczył przyjąć ofiarowane sobie na pamiątkę przez jednego z wystawców piękne wazoniki z żelaza. Wystawa trwa w dalszym ciągu, z nieśląbną na chwilę powodziem.

Daje też znak życia i wystawa stała («prób i wzorów») będąca właściwą macierzą i patronką wszystkich wystaw specjalnych. Zajęta jest ona w tej chwili pracą około wielkiego «Katalogu firm fabrycznych i rzemieślniczych» w Królestwie polskim, do którego materiały zbiera za pośrednictwem rozsyłanych fabrykom i warsztatom «kwestionariuszy». Katalog po skompletowaniu, znajdować się będzie w lokalu wystawy, a interesanci, tak miejscowi jak zamiejscowi, będą mogli każdej chwili czerpać zeń potrzebne sobie informacje.

Projekt budżetu miasta Warszawy na rok 1896, ułożony już i do zatwierdzenia głównemu naczelnikowi kraju przedstawiony, wykazuje przewidywane dochody i wydatki w sumie ogólnej rs. 4,490.506. W wydatkach oprócz robót kanalizacyjnych, poważną pozycję przedstawiają nowe bruki, w które miasto zwołna wszystkie swe ulice zaopatruje. Postanowiono bruki te układać na przyszłość nie częściowo, partjami przerywanymi, lecz na znaczniejszej przestrzeni i bez przerw, tak aby tworzyły jednolity system wygodnych dróg komunikacyjnych. Ucierpi na tem tradycja, która bruk warszawski umieszczała tuż obok «niemieckiego postu» i «włoskiego nabożeństwa».

Magistrat, który coraz częściej, nie przestając na roli gospodarza, bywa i przedsiębiorcą, zamierza roboty brukarskie prowadzić własnym sumptem i na własne ryzyko. Ta samopomoc, zastosowana dawniej nieco do robót betonowych wydała jaknajlepsze rezultaty dla miasta, choć przedsiębiorcom prywatnym sporo zarobku odjęła. Ale trudno — interesa gromady stać muszą zawsze ponad interesami jednostek.

Oszczędność chwali się każdemu, pod warunkiem, że nie będzie oszczędnością, praktykowaną przez niektórych kamieniczników warszawskich, którzy wznoszą domy walące się przed ukończeniem. Pisałem już o takim domu, przez p. Klejnu, w alei Ujazdowskiej wznoszonym a przez komisję budowlaną opieczętowanym. Jakkolwiek wadliwość budowy tak jest widoczna, że każdy przechodzeń gołem okiem go dostrzeże, p. Klejnu jednak uważał za stosowne od wyroku komisji budowlanej apelować. Twierdził on, że wszystko jest w porządku i tylko «zła wola» szkodzić mu pragnie. Skutek apelacji był taki, że pieczęcie wzmocnić kazano, wytaczając jednocześnie panu K. sprawę sądową o nie stosowanie się przy budowie do zatwierdzonych planów. Było to konieczne i powinno okazać się zbawiennym, gdyż takie Klejny nie są w Warszawie wyjątkiem.

Gdym napisał, że u nas w domach żydowskich podwyższono lokatorom komorne, posypały się do redakcji waszej protesty. Zaden wprawdzie z protestów nie twierdził, że w domach żydowskich komornego nie podwyższono, objaśniały one jedynie, że z podwyżką wystąpiły domy nietylko żydowskie. Jest to fakt smutny, ale rzeczywisty, któremu zaprzeczyc nie mogę. W szlachetnym sporcie eksploatawania mieszkań lokatorskich wyznawcy Chrystusa nie dają się przecięgnąć wyznawcom Mojżesza. Stają z nimi do «rekordu» nawet instytucje, na miłości bliźniego oparte, z niej czerpiące byt swój i jej wyłącznie służyć mające. Instytucja taka jednemu z lokatorów swych podniosła niedawno komorne o 25%, korzystając z tego, że lokator ten nie ma kontraktu i że jest posiadaczem księgarni antykwarskiej, obejmującej kilkadziesiąt tysięcy tomów, z którymi przenosić się nie jest rzeczą ani łatwą, ani taną. Kazano zaś mu, bez żadnych wcześniejszych zapowiedzi, zdecydować się w ciągu trzech dni

na przyjęcie podwyżki, pod groźbą natychmiastowego wywieszenia karty.

«Gieldka», o której przed tygodniem pisałem, broić nie przestaje. Bywają dnie, że pod werendą cukierni i w pobliżu jej skupiają się tłumy tamujące ruch, które policja rozpędzać musi. Mówią też o przeróżnych sztuczkach i figlach wzajemnych, jakie urządzają reżyserowie tej finansowej szopki, a które jeden z uczestników przypłacił w tych dniach stratę 125,000 rubli. W dziennikach pojawiły się artykuły, gromiące wyzyskiwaczy a powstrzymujące latwowiernych, dotąd wszakże skutków napomnienia owego nie widać.

JE. arcybiskup warszawski powrócił już z zagranicy i zaraz następnego dnia odbył ingres do kościoła katedralnego.

Dziś na «Dynasach» wielkie wyciągi cyklistów, których program obejmuje aż dziewięć numerów z «handicapem pocieszenia» na końcu.

Mazur.

Warszawa, 29 czerwca.

[Czesław Jankowski (rysownik). O cukrze w literaturze i sztuce. «Sen», jego treść i jego wykonanie. Klasa dykcji. Zmiany w obsadzie. Nowości teatralne. Wybory. Goście].

+ W salonie Krywulca, na ośmiu kartonach, misternie wydłubanych ołówkiem, piórkami i pędzelkami, przedstawił p. Czesław Jankowski (rysownik), treść, która miała być tragiczną i silnie wzruszającą, jest zaś tylko: malownicza i buduarowa — że nie powiem: bombonierkowo — ładna. Matce, która zasnęła przy kolebce ciężko chorego dziecięcia, śni się, że dziecię to umarło. W okropnym tym śnie widzi ona ukochane swoje w niebie, pośród aniołków i na kolanach Matki Bożej. Śni się jej dalej, że idzie do nieba skarb swój odebrać, że go chóry cherubinków bronią, i że wreszcie udaje się jej dziecię pochwyć. Ucieka z niem co tchu i — budzi się, widząc, że to wszystko snem było tylko. Piękny ten motyw z uczucia pytnie i wspierać się też powinien głównie na uczuciu. Niestety jednak: w kartonach pana Czesława Jankowskiego znaleźć można wiele rzeczy, mniej lub więcej zbytecznych, tylko uczucia niema tam ani śladu. I dlatego podobać się one mogą jakiejś młodej, bogatej matce, która nie wie jeszcze, co to śmierć dziecka i co to nawet dziecka tego choroba, i która więcej zajmują: haftowane śliniaczki, jedwabne kołderki, koronki przy poduszce i paryzka kolebka, niż — samo dziecię. Taka matka kupi może nawet owe kartony, aby jednym więcej «ornamentem» przystroić pokój dziecienny. Ale odwróci się od nich z obojętnością, a może nawet z niechęcią i gorzkim, ironicznym skrzywieniem ust każda i każdy, którym śmierć objawiła się w swym rzeczywistym majestacie i w swej groźbie realnej, i którzy wiedzą, że może ona bywać niekiedy *śłodką* dla człowieka, złamanego latami i cierpieniem, ale nigdy dla dziecka i dla jego matki.

Przeciwko słodkościom, niewłaściwie stosowanym, należałoby rozpocząć u nas energiczną kampanję. Przekarmia nas niemi p. Stachiewicz, który w syropie tym utopił znaczną część swego rzeczywistego talentu; do mdłości doprowadzają inni, zastępujący talenty — talencikami. Wolelibyśmy szorstkość, ale zdrową i silną, wolelibyśmy nawet brutalność, ale jędrną i płodną, niż ten jałowy flirt z muzą!

Nie brakło słodyczy i na dorocznym popisie naszej klasy dykcji i deklamacji, która sprawozdawcom i zaproszonej publiczności przedstawiła w tych dniach nowe «sily», dość zresztą bezsilne. Uderzała na popisie tym przewaga płci pięknej, która jest niezawodnie osłodą życia, oraz liryzmu... słodkiego. Sprawozdawcy o debiutantach wyrażają się naogół dość pochlebnie — pochlebniej, niż lat dawnych. Z personelu kobiecego wyróżniają oni nawet jedną, czy dwie «aspirantki», wróżąc im powodzenie sceniczne. *Amen!* — musi dodać

od siebie korespondent, który acz nie jest teatromanem, radby od czasu do czasu oglądać na scenie twarze świeże i—młodsze.

Zresztą, nie on jeden tylko odczuwa potrzebę zmiany i urozmaicenia. Sami artyści liczyć się z nią poczynają. Reżyserja przyszła np. do przekonania, że obsadę «Madame Sans-Gêne» koniecznie zmienić wypada. Z przekonania tego, które jest aż nadto usprawiedliwione, wynikało, że do roli tytułowej zaangażowaną ma być najzamaszystsza z polskich aktorek, pani Zimajerowa, rolę zaś Napoleona opracowywa p. Ładnowski. Zmiana ta bezwarunkowo wyjdzie sztuce na korzyść.

Z przygotowywanych dla teatru L. niego nowości wymienić mogę: komedję z francuzkiego «Paragraf 214», oraz sztukę Richelpina, w nowym stylu, p. t. «Lep». Teatr Nowy po «Jabuce» wystawił «Dwa herby», wielce zabawną krotoczwilę Blumenthala i Kadelburga.

Jeden z teatrzyków ogródkowych zamierza dawać w dnie świąteczne, w godzinach popołudniowych, przedstawienia dla dzieci. Na repertuar wejda uscenizowane bajki o «Twardowskim», «Kopciuszku» i t. p.

Przybyła do nas na dni kilka Eliza Orzeszkowa, pragnąc stwierdzić naocznie powodzenie «Hardych dusz», które są jej dziećciem, adoptowanym przez Z. Sarnieckiego. Bawi też w Warszawie pan Tadeusz Pawlikowski, dyrektor teatru krakowskiego.

Urbanus.

+ **W sprawie emerytur.** W «Warsz. Dniwn.» czytamy: «Oddawna interesująca tutejsze sfery urzędnicze sprawa udziału urzędników, należących do tutejszego Towarzystwa emerytalnego, została w tych dniach rozwiązana przez orzeczenie ministerstwa finansów, nadesłane do prezesa komisji emerytalnej w guberniach Królestwa polskiego. Orzeczenie to, między innymi, zawiera ustęp następujący: Na przyszłość nie należy przyłączać obowiązkowo do Towarzystwa emerytalnego służących w guberniach Królestwa polskiego urzędników pochodzenia rosyjskiego, choćby do nich stosowały się ulgi prawa z d. 13 czerwca 1886 r.; tych urzędników, którzy już należą do Towarzystwa emerytalnego, uwolnić od udziału w emeryturze z chwilą podania przez nich próśb po wydaniu wymienionego prawa z d. 13 czerwca 1886 r., przyczem jednocześnie należy tych urzędników pociągnąć do opłaty obowiązków w Cesarstwie strażców z pensyj urzędników. W chwili obecnej liczba uczestników tutejszego Towarzystwa emerytalnego dochodzi do 11,500, a w tem około 1,000 osób pochodzenia rosyjskiego, które, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w komplecie odejdą do emerytury w Cesarstwie i zaraz zechcą korzystać z orzeczenia ministerstwa. Między temi osobami większość pobiera znaczne pensje, a odłączenie się tej grupy silnie wpłynie na zmniejszenie się funduszu emerytalnego, pozostającego do rozporządzenia tutejszej komisji emerytalnej, jakkolwiek zauważyć należy, iż komisja ta oddawna już nie może sobie poradzić z zadaniem i nie opiera się na własnych funduszach. W r. z. up. komisja otrzymała ze skarbu państwa zasiłek w sumie 600,000 rs. Oczywiście z każdym rokiem wysokość tego zasiłku będzie zwiększana. Czy nie nadeszedł czas, nie odkładając sprawy na później, na przystąpienie już teraz do ziania tutejszego Towarzystwa emerytalnego z instytucjami, rozszerzającymi działanie ustawy emerytalnej na gubernie wewnętrzne. Krok taki będzie jednym szczeblem w drabinie środków, skierowanych ku ujednostajnieniu instytucyj kraju nadwiślańskiego z pozostałymi częściami Cesarstwa. Oczywiście, przeciwko takiemu środkowi energicznie protestować będą, opierając się na różnych subtelnościach kasuistycznych, ci uczestnicy, którym niewiele brakuje do wysłużenia całkowitego okresu, dającego prawo do emerytury, co, według przepisów tutejszych, daje znaczne korzyści pieniężne; ale nie można przecież poświęcać celów ogólnych na korzyść pojedynczych, a przytem nielicznych osób. Większość uczestników tutejszego Towarzystwa emerytalnego, o ile słyszeliśmy, sama pragnie rozszerzenia i na urzędników miejscowego pochodzenia i na emerytalnych, obowiązujących w Cesarstwie».

+ **Rozdanie nagród.** W d. 25 b. m. na wystawie wyrobów metalowych w obecności JE. hr. P. A. Szuwałowa i pom. jen.-gubernatora A. I. Pietrowa, członków komitetu wystawy, jak również zaproszonych osób, odbyło się rozdanie przyznanych wystawcom nagród. Podziękowanie komitetu (nagroda wyższa) udzielono 20 wystawcom, dyplom zasługi 8, dyplom uznania 8, wielki medal złoty 6, medal złoty 11, wielki medal srebrny 24, medal srebrny 20, medale brązowe 85 i listy pochwalne 85 wystawcom. Oprócz tego przyznano nagrody 19 majstrom. Po ukończeniu rozdawania nagród, które zostały doręczone wystawcom przez hr. P. A. Szuwałowa, prezesa komitetu, adw. przys. Wrotnowski, zwrócił się do głównego naczelnika kraju z krótką przemową w języku ruskim, w której zaznaczył, że «JE. interesuje się pomyślnością i bogactwem powierzonego sobie kraju, i że przemysł Król. polsk. znalazł sobie nareszcie w osobie JE. wysokiego i przychylnie usposobionego protektora». W odpowiedzi na to, zwracając się do członków komitetu, hr. Szuwałow powiedział co następuje: «Bardzo zadowolony jestem, panowie, żeście zlecieli mi rozdanie nagród tym wystawcom na obecnej wystawie, których uznaliście godnymi zachęty. Każdemu, kto miał sposobność oglądać wystawione tutaj piękne wyroby, przyjemnie jest orzec, jak wspaniałe rezultaty osiągnął obecnie przemysł miejscowy. Pewien jestem, że zajdzie on daleko po wytkniętej drodze i tym sposobem zawsze służyć będzie za jedną z głównych gałęzi naszego przemysłu. Z całej duszy życzę wam, panowie, jako przedstawicielom wytwórczości powierzonego mi kraju—zupełnego powodzenia prac waszych». Słowa JE. przyjęto głośnie i oklaskami, poczem orkiestra wykonała «Hymn narodowy». Następnie JE. z zaproszonymi osobami honorowemi skierował się do ogrodu wystawowego, gdzie podano herbatę i wino szampańskie. Tutaj JE. wznosił toast za rozwój przemysłu i pomyślność przemysłowców kraju nadwiślańskiego. Uprzejmie pożegnawszy się ze wszystkimi, JE. opuścił wystawę o godz. 10 wieczorem.

+ **O guberni łomżyńskiej.** «Warsz. Dn.» opisując pobyt JE. hr. Szuwałowa w Łomży, donosi co następuje: «Jeden z członków zarządu miejskiego wręczył hr. Szuwałowowi album widoków Łomży, przyczem w imieniu mieszkańców miasta prosił hrabiego o utrzymanie guberni łomżyńskiej, gdyż oddawna już słychać z różnych stron, iż istnieje zamiar zniesienia tej guberni. JE. odpowiedział na to, że urzędownie nie wie o zamierzonym zniesieniu guberni; a ze swej strony nie widzi żadnej tego potrzeby, zarówno jako główny naczelnik kraju i jako głównodowodzący okręgiem wojskowym, tudzież, że ze stanowiska wojskowego dalsze istnienie guberni uważa nawet za rzecz pożyteczną».

+ **Pół miliona gratyfikacji.** Jedno z pism warszawskich, przeglądając (trochę za pobieżnie) cyfry z ostatniego sprawozdania z eksploatacji dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej, wyraziło zdziwienie, że dyrektorowie drogi otrzymali w r. z. dywidendy i gratyfikacji, ni mniej ni więcej, tylko 684 tysięcy rubli... «Warsz. Dn.» bardzo się zainteresował tą wiadomością, stawiając przy niej wielki znak zapytania. «Gaz. Warszawska», na podstawie cyfr urzędowych, uspakaja zaniepokojonych, wskazując, że z owych 684 tys. — dyrektorzy (pp. Strasburger i Bydzewski) otrzymali tylko (na zasadzie kontraktu) 23,800 rs., reszta zaś jest istotnie dywidendą, ale... akcjonariuszów.

+ **«Kurjer Świąteczny».** do niedawna jeszcze najlepsze humorystyczne pismo polskie, sprzedany zostanie d. 28 b. m. drogą publicznej licytacji w Warszawie. Cena wywołania 1,500 rubli. Upadek «Kurjera Świątecznego» datuje się od chwili, gdy redakcja zerwała stosunki z Płaskowskim, który stanowił najdzielniejszą siłę «Kurjera Świątecznego». Zlicytowanie pisma jest z pewnością pierwszym wypadkiem w publicystyce polskiej.

+ **Przewiezienie galerji.** Z polecenia Marji hr. Krasieńskiej, wdowy po s. p. Ludwiku, cenna galerja obrazów i różnych starożytności w tych dniach przeniesioną została z Ursynowa pod Warszawą do Krasnego. Pomędzy obrazami są dzieła Rubensa, Van-Dyka i innych. Ogółem przewiezione okazy były ocenione na 500,000 rs.

+ **Nowa posada.** Naznaczony na nowo-ustanowioną posadę handlowego agenta departamentu dróg żelaznych Ł. T. von Mewes, przyjechał już do Warszawy dla objęcia swych obowiązków. Nowa posada została ustanowiona, celem pomocy w rozwijaniu się handlowej działalności na drogach żelaznych.

+ **Wice-prezesem Tow. zach. sztuk pięknych** wybrany został p. Stan. Wydźga, do niedawna notariusz przy sądzie okręgowym warszawskim. Jako miłośnik i znawca sztuki, jako człowiek inteligentny i zętosunkowany, p. W. może oddać Tow. duże usługi.

+ **Teatr rosyjski.** «Świat» donosi w formie pogłoski, że jen.-gubernator warszawski, hr. Szuwałow, robi przedstawienie o konieczności urządzenia w Warszawie stałego teatru rosyjskiego.

+ **Główny zarząd do spraw prasowych** udzielił koncesji p. Rafałowi Felsenhardtowi, kupcowi drugiej gildji w Warszawie, na wydawanie w językach ruskim i polskim pisma, pod tytułem «Kurjer Kolejowy».

+ **«Faraon».** «Tyg. Ilustr.» wkrótce rozpoczyna druk najnowszej powieści Bolesława Prusa, p. t. «Faraon», ozdobionej szeregiem ilustracyj Henryka Siemiradzkiego.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 17 czerwca.

[Utrzymanie «Domu pracy». Pomyślny rozwój Antokolu. Stan ozimin i jarzyn. Ogniotrwałe strzechy słomiane].

□ Czy wileński «Dom pracy» będzie mógł w przyszłości utrzymać się o własnych siłach, na to pytanie daje odpowiedź przeczącą praktyka dwuletnia. Ze sprawozdania za rok 1895 dowiadujemy się, że kosztą dziennego utrzymania jednej osoby wynosiły 23,4 kop., zarobek zaś jej czyni tylko 10,75 kop., zatem dodawać trzeba było ze źródeł postronnych po 12,65 kop. dziennie na osobę. Polepszenia tego stosunku konsumpcji do zarobku oczekiwać nie można, gdyż pracownikami są ludzie starzy, niedołężni, więcej kwalifikujący się do szpitala, niż do pracy, a nadto nie posiadający żadnego fachu. Większa tedy część kosztów, łączonych na utrzymanie zakładu, spada na publiczność, która wywiązuje się ze swego zadania sumiennie. W r. 1894 wpłynęło do kasy «Domu» 10,398 rs., wydano zaś 6,871 rs.; w końcu roku zajmowało się w zakładzie 77 osób (42 mężczyzn i 35 kobiet), według wyznań: katolików 66, prawosławnych 11. W październiku r. z. dawać też zaczęto robotę przychodzącym z miasta ludziom. Ci eksterni otrzymują dziennie dwa razy ciepłą strawę i po 5 kop. pieniędzi. Zdrowotny stan zakładu zadawalniający, dzięki posilnej strawie i dobremu warunkom sanitarnym na Antokolu. Przyznać należy, że Antokol posiada wszelkie dane do tego, ażeby z czasem stać się elegancką stacją klimatyczną. Jest to bardzo miłe ustronie, połączone tramwajem ze środkową częścią miasta, nie dziw przeto, że w tym roku np. nie ma tam ani jednego mieszkania nie zajętego, podczas gdy Popławy, Markucie i inne przedmieścia, nie mając tramwaju, świecą pustkami, mimo, że właścicielka Markuc swoim kosztem wybudowała, dla wygody letników, drogę, wiodącą z miasta ku przedmieściu. W dobie przebrukowywania ulic, skąpo polewanych wodą, zadusiłobyśmy się w kurzu, gdyby litościwe chmury nie otworzyły nareszcie swych upustów. Rzęsiste deszcze padały codziennie, ratując zasiewy. Żytku mało co pomogły, lecz na jarzynę wpłynęły dobroczynnie; kartofle zaś z naci wyglądają bardzo pięknie. Również dobroczynnie wpłynęły deszcz na zmniejszenie pożarów, które z lada skierki wybuchają obejmując w jednej chwili wyschłe od upału słomiane strzechy naszych wsi i miasteczek. Mówiono i pisano dużo o ogniotrwałych chłopskich strzechach słomianych, przepajanych rozcynem gliny; pokazywano nawet na jednej z tutejszych wystaw wzór odpowiedni; pomimo to jednak sposób ten zabezpieczania się od ognia nie został dotychczas nigdzie zastosowany. Trzebaby wzory strzech ogniotrwałych rozesłać do kancelaryj gminnych, chłopci bowiem wystaw nie zwiedzają.

A. R. Z.

± Brześć lit. Powracając do kwestji odbudowy miasta (patrz Nr. 24), niejaki Petersen, zapewne specjalista, objaśnia w «Now. Wrem.», że forteca Brześć wybudowana jest na miejscu dawnego miasteczka Berestowa, z którego pozostały jedynie: dawne jezuitckie kolegium, w którym, według podania, żył czas jakiś przed pochodem na Moskwę pierwszy Samozwaniec, gmach po-klasztorny Brygidek, i jakiś stary kościół, w którym obecnie znajduje pomieszczenie klub oficerski. Wszystko to gmachy kapitalne, z nadzwyczaj grubemi ścianami. Właściwie miasto Brześć znajduje się opodal fortyfikacji po za linią wystrzając, i burzył go niema żadnej potrzeby, rządząc się bowiem przytoczonymi przez p. Iw. Sz. względami należałoby zburzyć także całą Warszawę z przedmieściami, całe Kowno, Libawę i t. p.

± Z Tyflisu piszą do nas: Od miesiąca prawie bawi tutaj hr. Zichy, węgier wraz z towarzyszymi, w celu wynalezienia śladów węgrów między góralami miejscowymi. Na Kaukazie można naliczyć kilkadziesiąt narodowości, różniących się językiem, typem i obyczajami. Otóż na zeździe archeologicznym, jaki miał miejsce w Tyflisie przed 18 laty, uczeni dowiedli, że Kaukaz był kolonizowany przez narody zachodniej Europy już od najdawniejszych czasów. Tak np. z czasów panowania greków starożytnych w Kolchidzie (dzisiejsza gub. kutańska i okr. batumski), pozostały do dziś dnia całe wioski greckie, a pancerze, przybice, tarcze, miecze z nadpisaniami łacińskimi, jakie się tam znajdują w każdym prawie domu, wyraźnie mówią o swem pochodzeniu ze średnio-wschodniej Europy. Tym sposobem można wytlómaczyć, dlaczego w języku górali kabardyńców, w gub. władykaukazkiej, połowa wyrazów jest pochodzenia węgierskiego. Kwestję właśnie, jaką drogą i kiedy ci kolonizatorzy węgierscy przyszli na Kaukaz, chce rozwiąć hr. Zichy. Ks. J. Dob.

± Wilno. Donoszą nam z Wilna, że ostatnimi czasy tam bajecznie staniało piwo, które się sprzedaje obecnie po 2—5 kop. za butelkę. Obniżka ta nastąpiła wskutek konkurencji, jaką wytworzył hr. Czapski z Mińska, nadesławszy ze swego browaru ogromną ilość piwa do Wilna i sprzedając je po znacznie niższej cenie. Piwo hr. Czapskiego rozwoją po mieście eleganckie karety, zaprzężone w dzielne konie z barwnie przystrojonymi woznicami. Zabawne, że lud wileński, spotykając na ulicach te karety, uchylał przed niemi czapki, sądząc, że ma przed sobą jakiego dygnitarza... H.

± Grodno. Otrzymujemy z Grodna wiadomość, iż zarząd dóbr Knyszyn, należących do hr. Kraszińskiej, asygnował 50,000 rs. na przeprowadzenie w jeziorze Czechowskiem gospodarstwa rybnego. Nadto, tenże zarząd zamierza na 200 dziesięcinach urządzić jezioro sztuczne, zarybić je rozmaitemi gatunkami ryb i zająć się systematyczną jego eksploatacją. W osadzie Sobiec, pow. brzeskiego, spaliły się w tych dniach 43 zabudowania. Straty wynoszą 14,000 rs.

± Rostów nad Donem. Dnia 17 b. m. młody aeronauta, Kaz. Krasziński, puścił się balonem z ogrodu miejscowego. Balon bardzo szybko i wysoko unosił się w górę, poczem powoli zaczął opadać ku ziemi. Na nieszczęście wiatr zawiął i aeronauta wpadł do Donu, w którego falach utonął. Zwłoki jego znaleziono nazajutrz.

± Prowincje nadbałtyckie. «Now. Wr.» donosi, że rząd wyznaczył na trzy lata zasiłki na rzecz resurs rosyjskich w Rydze i Rewlu oraz na rzecz takichże kółek w Mitawie i Jurjewie. Przeznaczono po 3,000 rs. rocznie dla trzech pierwszych, i po 500 rs. dla ostatniego, wszystko zaś razem wyniesie 28,500 rs.

± Mińsk. We wsi Akaczy, stonimskiego powiatu, wybuchnął dnia 31 maja pożar, który zniszczył 91 budynek, przyczyniwszy szkody na 18,000 rs. Budynki były zaasekurowane w sumie 12,370 rs.

ko, że prowadzenie tego działu zdradza korespondenta, widocznie niezbyt dobrze poinformowanego o sprawach kolonii naszej.

Niedaleko snując, korespondencja, podpisana znakiem «El—ba», zamieszczona w Nr. 22 «Kraju», robi wrażenie, jak gdyby wyszła z pod pióra osoby, która nie była wcale obecną na dorocznym zgromadzeniu Towarzystwa dobroczynności. Pomijam kwestję językową, poruszoną niepotrzebnie wobec faktu, że członkowie Towarzystwa należą do czterech narodowości i że posiedzenie odbywa się publicznie. Zaznaczam najprzód, że p. El—ba mówi o wybraniu prezesa i kasjera Tow., tymczasem wybierano jedynie trzech członków zarządu, a zarząd już ze swego łona wybrał urzędników. Dalej *nikt* nie pytał o losy zapisu s. p. Bayarda, ponieważ dla członków Tow. nie jest to żadną tajemnicą, była jedynie mowa (pp.: Jastrzębski, Połwiński, Milewski i in.) o warstwie ślusarskiej, założonej przez Tow., oraz o środkach szybszego i pomyślniejszego rozwoju tego zakładu.

Następnie p. Wojewódzki mówił o potrzebie stworzenia drugiej ochronki i lepszego urządzenia istniejącej, o zorganizowaniu kolonii letnich dla ubogich i wątłych dzieci, oraz, wskazując na udział kobiet w innych towarzystwach filantropijnych, nawoływał do wybrania do zarządu przedstawicielki płci żeńskiej.

Przypisany mylnie panu W. wniosek w kwestji opiekunów postawiony został przez członka p. Jastrzębskiego, który zwrócił uwagę zarządu i zgromadzonych członków Tow. na konieczność perjodycznego sprawdzania *na miejscu* stanu osób, korzystających z pomocy Tow., przez opiekunów i opiekunki, i dla ułatwienia im pracy proponował podział na rewiry. Piszący zwracał uwagę Tow. na gwałtowną potrzebę powiększenia liczby opiekunów i to nie nominalnych tylko, oraz za naterpelował zarząd w sprawie dwóch wniosków poprzedniego mówcy, na zeszlórocznym obraniu postawionych, a dotyczących utworzenia patronatu nad uczącą się młodzieżą, oraz uprządkowania istniejącego już przy Tow. biura stręczeń pracy. Na interpelację ową, popartą przez d-ra Przybylskiego co do biura stręczeń, otrzymaliśmy wyjaśnienie od prezesa zarządu p. Janiszowskiego, że dotychczas, wskutek niezależnych od woli zarządu okoliczności, wnioski owe nie mogły być w czyn wprowadzone. Piszący jeszcze raz polecił opiece zarządu obydwa wnioski, jako wymagające gwałtownie załatwienia i przytem zwrócił uwagę zgromadzenia na wyjątko z urzędowych źródeł poważną cyfrę 1,371 dzieci katolickich, uczących się w zakładach naukowych odeskich, z których 500 najuboższych uczęszcza do szkoły parafjalnej, z pozostałej zaś reszty znaczny procent potrzebuje pomocy Towarzystwa.

Po skończonych rozprawach, za wniosek adw. przys. p. Steckiego, wybrano jednogłośnie na członka honorowego Tow. za niepospolite zasługi dla Tow. położone, b. prezesa zarządu hr. L. Grocholskiego, a propozycję czł. p. Krimmera — podziękowania zarządowi Tow. za bezinteresowną, a owocną pracę, przyjęto hucznymi oklaskami.

Tak się przedstawia doroczne zebranie Towarzystwa w sprawozdaniu człowieka na niem obecnego, które, szanowny redaktorze, w interesie prawdy, jako sprostowanie, zechciaj w łamach swego pisma zamieścić, a tymczasem przyjm i t. d.

E. Czajkowski,
b inspektor podatkowy m. Odessy.

RÓŻNE WIEŚCI.

1 Koncert p. Janotówny, z którego cały czysty dochód przeznaczyła artystka na pamiątkową tablicę Chopina do kościoła w Brochowie, gdzie Fryderyk otrzymał chrzest św., odbył się w St-James Hall z wielkiem powodzeniem. Zawiodła tylko, tak jak w roku zeszłym... Sara Bernhardt, zaskoczona nagle niezdrowiem. Na program złożyły się: «Rondo» Chopina na dwa fortepiany (p. Janotówna i słynna powieściopisarka Craigie), nowoodnaleziony «Nokturn», kołysanka i walc (A-mol), odegrane przedlicznie przez Janotównę; sonata na fortepian i wiolonczelę (op. 65), z p. Lorbiergiem; nokturn (D-mol) przez młodego skrzypka J. Hamburga z Warszawy, wreszcie... odśpiewane po polsku piosenki: «Gdybym ja była słonkiem na niebie» i «W pięknym poranku» (z oryginalnego rękopisu Chopina). Piosenki te śpiewała z zadziwiająco czystą wymową panna Ella Russel.

1 Zmarła w Paryżu w dniu 5 b. m. po długiej i ciężkiej chorobie s. p. Joanna pri-

mo voto Keller, secundo voto margrabina de St. Yves d'Alveydre. Zmarła, niegdyś małżonka Jana Kellera, wice-gubernatora wojnińskiego, następnie mińskiego, dyrektora komisji rządowej spraw wewnętrznych w Królestwie, znana była w Warszawie, gdzie odegrała pewną rolę historyczną i pisała nawet broszurę. Córka hrabianki Rzewuskiej, kasztelaniki witebskiej, siostry Henryka Rzewuskiego i radcy tajnego Rizinca, krewnego Obrenowiczów, słynną była z piękności, z okazałej postawy i wspaniałych blond włosów. Po śmierci pierwszego męża, który wyłącznie zawdzięczał jej swą karierę, po dość awanturnicznym życiu, wyszła powtórnie za mąż za margrabiego de St. Yves d'Alveydre, członka Akademii francuskiej. Salon jej w Paryżu zawsze był otwarty dla gości z nad Wisły i dla wspomnień, które z kraju wyniosła.

1 Wł. Nałęcz, malarz-pejzażysta, który przed kilku miesiącami urządził wystawę swoich obrazów w Warszawie, a teraz ma duży pejzaż morski «Fjerlandsfjord» w salonie na polach Elizejskich, przychylnie oceniony przez publiczność paryżką i krytykę, wystawił w sali «Académie litteraire et artistique Paris-Provence» przy Avenue de l'Opera obraz swój, niedawno wykończony, p. t. «Cisza morska na wybrzeżu bretońskim». Za pejzaż ten jury owej Akademii przyznała mu medal brązowy. Obecnie p. Nałęcz udał się na studia do Anglii, Szkocji i Irlandji.

1 Nowojorska izba handlowa rozesłała ostrzeżenie, by buchalterzy, subjeci handlowi i inne osoby, szukające zajęcia w handlu, nie otrzymawszy wprzód stałej posady, do północnej Ameryki nie emigrowali, gdyż w Ameryce przeszło sto tysięcy osób z zawodu handlowego pozostaje bez pracy i niema żadnej nadziei, aby te oplakane stosunki w krótkim czasie na lepsze się zmieniły.

1 Dr. Wład. Matlakowski, znany chirurg warszawski, zmarł d. 26 b. m. we wsi Zbłjew, w pobliżu Ostrowa. Zmarły przedwcześnie lekarz, bo w 44 roku życia, od dłuższego już czasu z powodu nadwątlonego zdrowia opuścił Warszawę, a dosyć długo mieszkał w Zakopanem.

1 Paryżskie Towarzystwo opieki nad dziećmi nagrodziło d-ra Henryka Gierszyńskiego z Quarville złotym medalem za obserwację nad higieną dzieci. Podobne odznaczenie było przyznane w r. 1891 d-rowsi Cyprianowi Czaikowskiemu, praktykującemu w Orleanie.

1 W rocznicę zgonu ks. Władysława Czartoryskiego w paryżkim kościele Wniebowzięcia N. M. P. ks. Orpiszewski odprawił żałobne nabożeństwo. Obecni byli bliźni i dalsi krewni rodziny Czartoryskich, wielu zamieszkałych w Paryżu polaków, oraz liczni członkowie arystokracji francuskiej.

KURJER PRAWNY.

Proces wadowniczy.

W Wadowicach rozpoczął się w d. 25 b. m. proces przeciw dziesięciu robotnikom i Janowi Jankowskiemu, pisarzowi gminnemu, którzy w dniu 4 maja r. b. w Żywcu dopuścili się gwałtu publicznego.

D. 2 maj b. r. przybył do Żywca dr. Zygmunt Leser, kandydat adwokatury, wyznania mojżeszowego, który przyjął miejsce u adwokata d-ra Maurycego Jungera. Dr. Leser wynajął nazajutrz mieszkanie przy ulicy Krakowskiej u niejaki Rączków, mianowicie pokój umeblowany i część swoich ruchomości wniósł tegoż dnia wieczorem, resztę zaś następnego. Wieść o tem, że żyd wynajął mieszkanie w Żywcu, przeleciała przez miasto. O godz. 6 wieczorem miasto całe zaroilo się od wyrostków i robotników. W szynkach zachęcano się gorącymi napojami do wyparcia Lesera z granic miasta; tłum z każdą chwila rósł i potęgował, połączył się bowiem ze śpiewającymi nabożne pieśni pod figurą św. Florjana, a następnie z robotnikami fabrycznymi, przybyłymi właśnie z Białej i Bielska. Tłum, wynoszący około 2,000 głów, nucąc okolicznościowego krakowiaka:

«Mieszczanie, mieszczanie, coście wy zrobili, Iście wy żyda do miasta wpuszcili! Jak my go wypuścili, tak go wyzwolemy, A żydowi w miście być nie pozwolimy!»

z okrzykiem: «Hejże na żyda!» wpadł w ulicę Krakowską i na komendę Jankowskiego uderzył na dom i mieszkanie Rączków i d-ra Lesera. Posypał się grad węgla i kamienia i

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny redaktorze!

Od niedawna zaprowadzony w «Kraju» Kurjerek odeski odrazu wzbudził wielkie zainteresowanie się wśród nas, zyskujących w ten sposób surogat niejako organu lokalnego, do którego oddawna już wzdychamy. Szkoda tyl-

szłyby w tym, jako też przyległym domu Burych pały w drobne kawałki potłuczona. W tej chwili wbiegł do Rąckowej zastępca inspektora policji, Rusek, i wezwał ją, żeby poszła się lokatora, aby siebie ratować, na co Rąckowa się zgodziła.

Rusek wezwał przeto tłum, żeby się rozszedł, albowiem dr. Leser w tej chwili opuścił mieszkanie; interwencja ta jednak okazała się zapóźną, w chwili bowiem, gdy Rąckowa wyciągała kufry d-ra Lesera z pokoju, wpadło oknami do pokoju kilkunastu robotników i zaczęło tłuc i niszczyć wszelkie sprzęty, wyrzucać je na ulicę, poczem wtargnęło do mieszkania przyległego Rącków i tam dalej plondrowano. Dr. Leser poniósł szkodę ogółem na 161 zł., Rąckowie zaś na 108 złr. Tłum, na ulicy zebrany, niszczył wyrzucone oknami sprzęty, tłukąc je i lamiając w kawały. Jeden z kamieni trafił Rąckową w brzuszek, a w sąsiednim domu Burych kamień wleciał do pokoju i omal dziecka w kołysce nie zabił.

Akt oskarżenia obwinia wszystkich jedenastu o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 88 85 u. k., ponadto osobno Jana Jankowskiego, pisarza gminnego i pokątnego, 46 lat liczącego, o kradzież garnka kapusty. Owego Jankowskiego przedstawia akt oskarżenia jako przewodniczącą całego zajścia w dniu 4 maja.

OGÓLNE.

♦ Dnia 29 b. m. uroczyste otworzono kongres penitencyjny w Sorbonie paryzkiej. Obecni byli: prezydent Rzeczypospolitej, ciało dyplomatyczne, przedstawiciele senatu i izby, oraz mnóstwo publiczności. Powitalną mowę miał honorowy prezes kongresu, minister Legue. Wieczorem, na przyjęciu w pałacu Elizejskim, zgromadzili się wszyscy członkowie kongresu. Tegóż dnia delegat rosyjski, naczelnik głównego zarządu więziennego, p. Gałkin-Wraszkaj, był przyjęty na audjencji prywatnej przez prezydenta Faure'a. Na prezesa sekcji drugiej obrano prof. Włodzimierza Spasowicza.

Z SĄDÓW.

♦ W dniu 25 b. m., w sądzie okręg. lubelskim rozpatrywaną była sprawa gościeradowska w kwestji ekscypcy, wniesionych przez obrońcę warszawsk. Tow. dobroczynności, adwokata przysięgłego Kosteckiego, a mianowicie: 1) o doręczenie kopii podania i dokumentów przez dożywotnika, hr. Suchodolskiego—warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności; 2) o przypozwanie do sprawy w charakterze pozwanego, lubelsk. rządu gubern.; 3) o przypozwanie do sprawy, również w charakterze pozwanego—warsz. rady opiekuńczej zakładów dobrocz. i 4) o zobowiązanie powoda, hr. Suchodolskiego, jako obcego poddanego, do złożenia kaucji, tytułem zabezpieczenia kosztów sądowych. Przebieg posiedzenia sądowego był, podług «Kur. Codz.», następujący: Obrońca powoda, adw. Małkowski, dowodził bezzasadności wszystkich ekscypcyj, jakkolwiek przyznał, że jego mandatarjusz ma obowiązek spłacenia legatów, pomimo ewentualnego unieważnienia testamentu. Wobec tego przypozwanie rządu gubernialnego lubelskiego niema podstawy. Toż samo niema racji bytu przypozwanie warsz. rady opiekuńczej zakł. dobr. żądanie zaś kaucji na zabezpieczenie kosztów sądowych, uważa za zupełnie zbyt wysokie ze względu na obszar spornego majątku. W odpowiedzi na to, obrońca warz. Tow., adw. Kostecki, prosił o uwzględnienie wszystkich ekscypcyj, co zaś do kaucji, to powołał się na tekst art. 15 kodeksu cywilnego z r. 1825, że obcy poddany powinien posiadać majątek na prawie własności, a ponieważ nie składa dowodu, że go ma na własność, więc winien zabezpieczyć koszt sądowe. Sąd, po dłuższej naradzie, postanowił: 1) polecić Edmundowi hr. Suchodolskiemu doręczyć warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności kopje skargi i dokumentów; 2) polecić powodowi przypozwać do sprawy, w charakterze pozwanego—lubelski rząd gubernialny, według odpowiednich przepisów, i 3) zobowiązać powoda do złożenia kaucji w ilości rs. 2,000 dla zabezpieczenia kosztów sądowych. Od tej decyzji obrońca hr. Suchodolskiego, adw. przys. Małkowski, zakłada skargę incydentalną do izby sądowej warszawskiej.

ZAGRANICZNE.

♦ Ks. Stojałowski zaskarżył redakcję wiedeńskiego «Vaterlandu» za to, że pismo to ogłosiło list pasterski, skierowany przeciw niemu, a nie chciało umieścić sprostowania, w którym ks. Stojałowski lekceważąco wyrażał się o biskupach. W Wiedniu odbyła się rozprawa, po której redakcję «Vaterlandu» uwolniono od zarzutu winy. Zabawne jest, że

ks. Stojałowski chciał nawet w «Vaterlandzie» polemizować z biskupami.

KURJER KOŚCIELNY.

Akt w Akademii duchownej.

Zakończenie roku szkolnego w Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu odbyło się dnia 11 czerwca. Po uroczystej wotywie z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, odprawionej przez inspektora Akademii, kan. Kłopotowskiego, o godzinie 11 rozpoczął się akt zamknięcia nauk, który zaszczylił swą obecnością JE. metropolita Koszowski. Na wstępie ks. Kłopotowski miał krótką, okolicznościową przemowę w języku łacińskim. Zaznaczył on dwa wybitne wypadki z upłynionego roku szkolnego, bliżej dotyczące samej Akademii, a mianowicie, jubileusz kapłański JE. metropolity, jako jej najwyższego zwierzchnika i jubileusz przeniesienia Akademii ze starego gmachu przy ulicy Głaznej, do gmachu, teraz przez nią zajmowanego. Przyczem w imieniu *Almae Matris* jeszcze raz złożył najdostojniejszemu jubilatowi życzenia najserdeczniejsze i położył ją na przyszłość ojcowskiej jego opiece i względem. Wszyscy obecni przez powstanie uczcili najczcigodniejszego jubilata. Wspomniawszy o pięćdziesięcioleciu przeniesienia Akademii do nowego gmachu, mówca podniósł znaczenie doniosłe, jakie zawsze miała ta wyższa szkoła teologiczna dla kościoła naszego i wyraził nadzieję, że i nadal swe wpływy zbawienne wywierać ona będzie na młodzież kształcącą się pokolenie kapłanów. Następnie prelegent zwrócił uwagę słuchaczy, że w r. ub. dwóch zmarło profesorów Akademii: JE. biskup wileński Audziejewicz i kanonik katedralny mohylewski Ant. Wróblewski; przyczem uwydatnił ich zasługi, jako przewodników młodzieży duchownej i nauczycieli. W końcu wspomniawszy też prelegent o śmierci przedczesnej alumna Akademii kursu IV, djak. Andr. Jarnińskiego z djec. płockiej. Po przemówieniu kan. Kłopotowski wygłosił rezultaty egzaminów, odbytych przez alumnów Akademii i ocenę dysertacji, wymaganych dla otrzymania stopnia magistra teologii. W r. b. ten stopień teologiczny otrzymali następujący alumn kursu czwartego: Bajer Stan. z djec. wrocławskiej, ks. Krysiak Piotr z d. sejneńskiej, ks. Zongołowicz Bron. z d. żmudzkiej, ks. Łoziński Zygm. z archid. mohylewskiej, ks. Dembiński Stan. z d. płockiej, ks. Pogorzelski Apolin. z d. kieleckiej, ks. Stang Eman. z d. tyraspolskiej, ks. Pruchniewski Rom. z d. lubelskiej, ks. Bozek Ant. z d. kieleckiej, djakon Jędrzychowski Józ. z d. kieleckiej, ks. Sekluccki Jan z archidiecezji mohylewskiej, ks. Kabata Jan z d. wrocławskiej, Dubiński And. z d. płockiej, ks. Bokalski Maks. z archid. warszawskiej, ks. Skowronek Mich. z d. wrocławskiej, ks. Staniewicz Paw. z d. wileńskiej, ks. Zagórski Jan z d. łucko-żytomierskiej, ks. Aborowicz Mich. z d. wileńskiej i ks. Filipski Rudolf z d. wrocławskiej. W tej liczbie pięciu pierwszych zostało zaszczyconych stopniem magistra «cum eximia laude». Po skończonym akcie nowopromowani magistrowie wykonali wyznanie wiary według przepisów soboru trydenckiego i *juramentum academicum*. Poczem JE. metropolita odśpiewał w kaplicy akademickiej «Te Deum» i po krótkiej przemowie, zwróconej do alumnów, udzielił im pasterskiego błogosławieństwa. Najdostojniejszy arcybiskup w swym przemówieniu przypomniał młodzieży duchownej obowiązek ścisłego łączenia w życiu kapłańskim nauki z cnotą, aby, przodując ludowi wiernemu, własnym przykładem uczyli go rzeczy największej—duszy zbawienia. JE. ks. biskup Symon, rektor Akademii, dnia tego, na rannej mszy św., wyświęcił czterech alumnów, kończących studia akademickie na kapłanów, a dwóm udzielił święcenie diakonatu. Był on obecny na akcie i następnie, pożegnawszy wszystkich, o 1½ godzin popołudniu wyjechał do Witebska, żądając rozpoczęcia w dalszym ciągu wizyty kanonicznej kościołów tej guberni. Dnia 4 lipca w Krasławiu ukończył swą pracę pasterską i niezwłocznie uda się zagranicę na kurację.

X.

Z WATYKANU.

** Papież oświadczył miał w rozmowie z pewnym wybitnym zagranicznym księciem kościoła—jak donoszą pisma zagraniczne—że zamierza w przyszłym roku odbyć konsystorz, na którym, między innymi, samianuje kar-

dynałami nuncjusów: wiedeńskiego, paryzkiego i arcybiskupa Salcburga.

** Nowa encyklika papieżka, zaczynająca się od słów: «*Unitatis Christianae propositum*», ukazała się w Rzymie. Wytykając ona do koptów w Egipcie i wyraża życzenie, aby dysydenci koptyjscy nawrócili się na łono katolickiego kościoła.

DIECEZJE.

** JE. ks. arcybiskup Popiel, po dwumiesięcznej nieobecności, powrócił 25 b. m. w towarzystwie swego kapelana, monsignora Skarżyńskiego, do Warszawy z Rzymu i Karlsbadu. Najdostojniejszy arcybiskup 26 b. m. o godz. 10 rano przybył do katedry św. Jana, a uroczyste powitanie przez kapitułę metropolitalną i duchowieństwo, wysłuchał mszy świętej, celebrowanej przez JE. ks. biskupa-sufragana Ruskiewiczza, a następnie przemówił do duchowieństwa i ludu, wspominając swą tak szczęśliwie odbytą pielgrzymkę *ad limina Apostolorum*. Przemowę arcybiskupa zakończyło pontyfikalne udzielenie wianym błogosławieństwa apostolskiego.

** «Gaz. Radom.» donosi, że na ręce adw. przys., p. Wł. Siłnickiego, osoba, nie życząca sobie wyjawienia swojego nazwiska, złożyła w uroczystość Bożego Ciała 20,000 rs. na budowę nowego kościoła katolickiego w Radomiu.

** Kościół w Mikołajewie — jak nam donoszą—został już ukończony. Niebawem nastąpi uroczystość poświęcenia świątyni, na którą to uroczystość wybiera się z Odessy wiele osób.

** Zmarli: Ks. January *Walkowski*, kapłan zakonu oo. Bernardynów w Kole; ks. Cyprjan *Zebrowski*, prob. par. Turgele; ks. Ignacy *Kamieniecki*, prob. par. Daniszewo.

** Po ciężkiej i długiej chorobie, zmarł w Kaliszu d. 23 b. m. s. p. ks. Maks. *Michalski*, gwardjan oo. Reformatorów.

ZAGRANICZNE.

** Rozpoczęła się już w prasie niemieckiej kampanja przeciwko jubileuszowi JE. ks. kardynała Ledóchowskiego. «Voss. Ztg.» rozpisawszy się szeroko o działalności ks. kardynała na stolicy arcybiskupiej w Poznaniu, o wyrokach i listach gończych, jakimi go władze pruskie ścigały, tak kończy swe elukubracje: «A jeżeli dziś polacy się gotują do głośnych owacyj dla ks. kardynała, czyż można będzie wystąpić przeciwko nim ze wskazówką na owe wyroki? Hr. Ledóchowski tabakierę z portretem cesarskim przesuwa z ręki do ręki i uśmiecha się. Jakież przeciwieństwo między owym a dzisiejszym czasem! Ks. Bismark stał w najczystszej walce z biskupami i centrum. Nie zapomni on tego, o co go przyprawił hr. Ledóchowski. Wie, jakich przeciwników miał w Windthorście, Frankensteinie, Schorlemerze z Alst. A teraz kardynał wywyższony został przed całym światem; Windthorsta pogrzebano, jakby ojca ojczyzny; bar. Frankenstein a czczono, jako męża prawdziwie niemieckiego ducha; Schorlemera, jako wytrawnego patriotę, a pruski minister świeżo w «Reichstagu» złożył oświadczenie, że cały Kulturkampf na nic się nie przydał i tylko rozgorczył umysły. Tak to potępiono politykę, którą przez długie lata prowadził pan na zamku w Friedrichsruh, politykę, którą stawiono, jako prawdziwie narodową i prawdziwie liberalną tak dalece, że, ktokolwiek w niej widział wątpliwości, uważany był za wroga państwa, zdradcę stanu, przewrotnika. Czy i teraz, po oświadczeniu ministra Schoenstaedta, rząd pruski i kanclerz Rzeszy wezmą udział w hołdach dla hr. Ledóchowskiego, obchodzącego swój jubileusz kapłański? Czy przynajmniej będą mogli przeszkodzić temu, żeby uroczystość ta nie została wyzyskaną dla wielkopolskiego ruchu? Życie hr. Ledóchowskiego dowodzi nam, że i w polityce Rzeszy niemieckiej sprawdza się pewnik: «trwałość mamy tylko w zmienności».

** Książę Edmund Radziwiłł, opat klasztoru benedyktyńskiego Cacujaces w Portugalji, b. wikarjusz ostrowski i poseł bytomski, był w tych dniach na audjencji u króla w Lizbonie, któremu przy tej sposobności złożył pozdrowienie niemieckiej pary cesarskiej; zlecenie to otrzymał ks. Radziwiłł przed kilku miesiącami, gdy celem operacji bawił w Berlinie.

** Gwałtowny pożar wybuchł wśród nocy w starym klasztorze Benedyktynek w Banco, w pobliżu Frasnone. Płomienie rozszerzyły się z przerażającą szybkością. Z 80 znajdujących się w klasztorze zakonnic, cztery spaliły się żywcem, dwie są ciężko ranione; pozostałe uratowali karabinierzy.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

*** Korespondent «Mosk. Wied.» z Warszawy opisuje stan nauki ludowej w «Zabuzju», t. j. gub. siedleckiej, uważając szkołę w kraju nadwiślańskim za najpotężniejszy środek «zjednoczenia ludności miejscowej, ze wspólną ojczyzną na gruncie poświęcenia dla Tronu i ojczyzny», a w «Zabuzju» nauko jeszcze połączenia z kościołem prawosławnym i odrodzenia uczuć narodowych. Zwiększenie budżetu szkolnego, jakie nastąpiło niedawno, pozwoli, podług korespondenta, położyć znacznie naukę elementarną w okręgu warszawskim. Nauka ta w «Zabuzju». Jak mówi korespondent, udziela się nadzwyczaj starannie i pilnie, i ludność, od 20 lat połączona z kościołem prawosławnym, wśląwszy rozbrat z obcemi jej tradycjami, «wraca stopniowo na łono rodzime». Dzieci t. zw. «uporstanijuszczich», t. j. jak objaśnia korespondent, wiernych dawnym obrządkom unickim, też są przyjmowane do szkół, ale tylko za zgodą władzy duchownej, która też ma prawo uwalniać je od brania udziału w nabożeństwach. W szkołach tych, podług korespondenta, oprócz wychowania religijnego, zwraca się szczególną uwagę na czytanie i pisanie, i początki historii rosyjskiej, i wreszcie na rachunki. W uroczyste dni uczniowie modlą się, śpiewają hymny narodowe i słuchają nauk patriotycznych.

*** «Now. Wr.» pisze: «Dotychczas w kraju nadbałtyckim istniał zwyczaj, że kiedy rząd chciał przekształcić jakikolwiek zakład naukowy i zaprowadzić wykład w języku ogólnopanstwowym, a Niemcy nie zgadzali się na to, to przestawali dawać fundusze na utrzymanie takiego zakładu naukowego i ten ostatni zamykano. Obecnie ten zwyczaj nie normalny usunięto ostatecznie przez rozporządzenie, na zasadzie którego zarządy miejskie i inne instytucje społeczne obowiązane są wyłączać przeznaczony już przed tem sumy na utrzymanie zakładu naukowego, bez względu na wszelkie zmiany, przez rząd wprowadzane. Rozporządzenie to po raz pierwszy zostało zastosowaniem do gimnazjum miejskiego w Rydze i etatu, gdy tamtejsza buntująca się rada miejska nie zgadzała się na wprowadzenie do szkoły ogólnej ustawy i etatów».

*** Komisarz włościański M. w artykule, zamieszczonym w «Warszawsk. Dniwn.», tłumaczy, dlaczego chłopci w Królestwie polskim nie chcą szkół wiejskich przemianować na gminne. Ponieważ na utrzymanie: szkoły gminnej składa się cała gmina, a więc i te wioski w których szkółek wcale nie ma, przeto mieszkańcy tamtejsi nie życzą sobie płacić na cel, z którego sami korzystac nie mogą. Takich wiosek, gdzie szkół brak zupełny, jest znaczna większość; np. w gub. radomskiej, na 2,771 wiosek, jest tylko 112 szkółek wiejskich. Widać ztąd, że na zebraniach gminnych jest zawsze znaczna większość niechętnych, wobec czego—kończy p. M.—potrzeboby wydać prawo o obowiązkowym przemianowaniu szkółek wiejskich na gminne.

*** Rada państwa zatwierdziła, jak donoszą gazety, projekt ministerstwa skarbu o reformie wykształcenia handlowego. Podług nowej ustawy, będą zakładane: 1) klasy handlowe, 2) jednoklasowe i trzyklasowe szkoły, 3) siedmioklasowe szkoły, 4) męskie i żeńskie kursy, i 5) akademja handlowa. Wszystkie handlowe zakłady naukowe będą podległe departamentowi przemysłu i handlu.

*** «Now. Wr.» donosi, że od przyszłego roku szkolnego w wyższych i średnich zakładach naukowych agronomicznych będą ustanowione nowe katedry: historii gospodarstwa rolnego w Rosji i w innych państwach, oraz prawodawstwa rosyjskiego i zagranicznego, o ile to dotyczy gospodarstwa.

*** Z rozporządzenia ministerstwa oświaty zamknięto prenszańskie seminarjum nauczycielskie w Kurlandji, a inne seminarjum na wyspie Esel zorganizowano według ustaw teżniejszych. Teraz przeto niema już więcej niezreorganizowanych seminarjów, wyższe zaś szkoły żeńskie w Jurjewie, Mitawie i Libawie zmieniono na gimnazja żeńskie.

*** «Birz. Wied.» donoszą, że podług ogłoszeń, do ministerstwa skarbu wniesiono około 20 podań o pozwolenie na otwarcie szkół handlowych. Podania te mają być rozpatrzone zaraz po przyjęciu przez Radę państwa ustawy zasadniczej szkół handlowych

ZAKŁADY NAUKOWE.

*** Ze Smoleńska pisał do nas: «W roku bieżącym patenty dojrzałości w gimnazjum

smoleńskiem otrzymali następujący uczniowie: polacy: Edm. Rudosszański-Iwański, Michał Łaskowski, Miroslaw Obiezierki i Stan. Szerbiński. Szkołę realną ukończyli: a) klasę 7: Kaz. Iwański, Miasojed i Michał Hieropolitański, b) klasę 6: Aleks. Ciundziwiczki, Ign. Ciundziwiczki, Pietraszewski i Wasilowski M.

*** Z Winnicy pisał do nas: «W szkole realnej winiarskiej patenty sześciu klas otrzymali między innymi Henryk Chmielowski i Wacław Ostrowski. Obiecną nam w niedalekiej przyszłości i 7 klasę, co naturalnie wypłynęłoby dodatnio na byt i rozwój zakładu. Dziś nie jednemu daje się boleśnie odczuwać przerwa w naukach, jeśli środki materialne nie pozwalają na wyjazd do innego zakładu dla ukończenia 7 klasy. F. O.

*** Z Odessy pisał do nas: «W gimnazjum riaszajewskiem atestaty dojrzałości otrzymali: N. Bielezański, S. Lewicki, M. Maszewski (z nagrodą), D. Nowicki, S. Śnieżko, B. Grochowski, M. Dobrowolski, E. Koreywo, K. Kościelaki, K. Krasniński, W. Liptowski, W. Sleszyński i W. Bajowski.

*** W podanym w N-rze 28 «Kraju» spisie Polaków, którzy ukończyli w roku bieżącym uniwersytet petersburski, przez omyłkę zostało opuszczone nazwisko pana Zaranka-Horbowskiego, co niniejszem prostujemy.

*** W roku bieżącym na wyższe kursy Akademji wojskowej lekarskiej nie będą wcale przyjmowani studenci fakultetów lekarskich przy uniwersytetach.

ZAGRANICZNE.

*** W Wiedniu powstaje zakład naukowy wyższy dla kobiet, w rodzaju założonego przed ćwierć wiekiem berlińskiego «Victoria-Lyceum». Wykłady trwać będą tylko przez półrocze zimowe—od połowy października do końca kwietnia. Grupą nauk humanistycznych kierować ma profesor von Hertel, zaś realnych—prof. Ludwig.

*** Cesarz Franciszek-Józef zgodził się, ażeby w Przemyslu, przez oddzielenie klas równorzędnych tamtejszego gimnazjum, w których nauka udzielana bywa w języku ruskim, utworzono z rokiem szkolnym 1895—96 samoistne gimnazjum państwowe z ruskim językiem wykładowym.

*** Pisał do nas z Paryża: Po obronie rozprawy, p. t. «Antysemityzm w Austrii», wychowaniec uniwersytetu wiedeńskiego, p. Stefan Woyzbun, otrzymał dyplom z ukończenia wydziału historyczno-prawnego w paryskiej szkole nauk politycznych. S.

*** Docent uniwers. krakowskiego, dr. Adolf Beck, mianowany został nadzw. profesorem fizjologii w uniwersytecie lwowskim.

*** Rektorem wszechnicy czerniowieckiej wybrany został dr. Euzebjusz Popowicz, profesor gr.-orm. teologii.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Adelsteinowa Aleksandra, lat 72, wdowa po nacelniku zakładów górniczych — w Warszawie, 22 czerwca. Bobkowska Walerja, wdowa po nacelniku sekcji w b. kom. rząd. prych. i skarbu Król. polsk. — w Warszawie, 28 czerwca. Bulekoński Jan, lat 69, emeryt — w Warszawie, 27 czerwca. Matlakowski Władysław, lat 44, b. lekarz ordynujący w warszawskim szpitalu Dzieciątka Jezus, znany chirurg, autor wielu prac netyko na polu medycyny, ale i w dziedzinie etnografji i estetyki — w Zbijewie. Popkowski Jan, ob. ziemski pow. płońsk. gub. warsz. — w Warszawie, 24 czerwca. Przysiecki Włodzimierz, lat 68, ob. ziemski — w Warszawie, 25 czerwca. Staryńska Felcja, lat 77 — w Warszawie, 23 czerwca. Stokowski Władysław, lat 69, obywatel ziemski — w Warszawie, 22 czerwca. Korwin-Szymanowska Katarzyna, ob. ziemka. Turoboyski Jacek, lat 88, obywatel ziemski pow. brzeski. gub. piotrkowsk. — w Warszawie, 26 czerwca. Wejkowski Michał, lat 62, b. rejent — w Warszawie, 24 czerwca. Zarembska Jadwiga, lat 69, wdowa po b. pisarzu b. IX dep. senatu — w Białej.

DONIESIENIA.

Założony w 1890 r. ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska 45, d-rów Borysowicza, Brühla, Fickiego, Grodzkiego, Kaplińskiego, Kuniewicza, Natanson, Rogowicza, Yliemego, Tyrchowskiego i Winawera,

przyjmuje osoby dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewa jące się słabości, za

opłatą 1 do 5 rs. dziennie; za całkowitę utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (924-25-1)

LEK. JAN SOBIERAŃSKI.

ordynator kliniki szpitala Św. Kazarza choroby skórne i weneryczne 4 1/2 — 6 1/2 popołudniu. Hoża 6 w Warszawie. (918-2-2)

DLA CHORYCH OCZNYCH i OCZNONERWOWYCH zakład oftalmiczny doktora K. Noiszewskiego na Pohulance przy Dźwińsku. Sale ogólne i osobne pokoje. Leczenie ogólne i operacyjne. (3058-4-8)

Teodolit Niwelacyjny instrument **Astro-labia** Uniwersalny galwanometr **Simensa** i t. p. powierzono sprzedać «Urania» Marszałkowska № 119, Warszawa. (835-6-4)

L. KOCH,

Warszawa, Miodowa № 2. Marchand-Tailleur de Vienne. (753a)

EKONOMISTA.

Monopol wódczany.

Stosownie do zatwierdzonych dotychczas umów, oddano do rektyfikacji w gub. besarabskiej 805,000 wiader okowity skarbowej, po cenie 16 do 18 kop. za wiadro dostarczanego 40° rektyfikowanego alkoholu. W gub. chersońskiej dostarczono do rektyfikacji 985,000 wiader okowity skarbowej po cenie średniej: za pierwsze 50,000 wiader oddanej do rektyfikacji okowity 19 1/4 kop., za drugie 50,000 wiader około 18 kop., za następne zaś 50,000 wiader po 16 kop., a za pozostałą jeszcze ilość po 15 kop. za wiadro. W gub. połtawskiej oddano do rektyfikacji 1,248,000 wiader okowity skarbowej w cenie od 16 do 19 kop. od wiadra. W gub. kijowskiej oddano do rektyfikacji 1,240,000 wiader po cenie: za pierwsze 50,000 wiader po 18 kop., za następne 50,000 wiader po 17 1/4 kop., a za pozostałą ilość po 17 kop. od wiadra. W gub. wołyńskiej oddano do rektyfikacji okowitę skarbową w ilości 1,105,000 wiader po cenie za pierwsze 50,000 wiader po 20 kop., drugie 50,000 wiader po 19 kop., a za pozostałą, wyższą nad 100,000 wiader ilość—po 18 kop. za wiadro. W gub. jekaterynosławskiej zamierzono oddać do rektyfikacji 445,000 wiader okowity skarbowej; cena nie przewyższa 21 kop., wynosząc średnio około 20 kop. za wiadro. W gub. czernihowskiej oddano do rektyfikacji 1,070,000 wiader; ceny wahają się między 15 a 22 kop. za wiadro. W gub. podolskiej, do chwili obecnej, dano do rektyfikacji 915,000 wiader okowity skarbowej. Ceny oznaczono dla dwóch niewielkich fabryk po 12 kop., dla większości zakładów rektyfikacyjnych po 18 kop. i dla dwóch wielkich po 17 kop. od wiadra w przybliżeniu. Wreszcie w gub. taurydzkiej rektyfikacja okowity skarbowej koncentruje się w m. Melitopolu. W tem mieście zamierzono zrekyfikować około 300,000 wiader okowity skarbowej. Część okowity dla tej guberni będzie rektyfikowana w Aleksandrowsku w ilości do 300,000 wiader i nabywana z licytacji w stanie zrekyfikowanym.

Na wystawienie nowych lub rozszerzenie oddziałów rektyfikacyjnych, w których będzie oczyszczana okowita na zamówienie skarbu, ministerstwo skarbu z Najwyższego zezwolenia wydaje niektórym przedsiębiorcom zaliczki na 4 1/2 rocznie na zastaw i z warunkami amortyzacji w ciągu terminu, obowiązującego umową. Niektórzy przemysłowcy wódczani już skorzystali z tego stosunkowo taniego kredytu, którego umarzanie dokonywa się na rachunek przypadających przemysłowcowi za rektyfikację okowity skarbowej sum.

Ponieważ w większej części wypadków osoby, które zawarły z ministerstwem skarbu umowy w przedmiocie wydzierżawienia skarbowi należących do nich budynków pod składki do oczyszczania i butelkowania okowity na potrzeby skarbowej operacji wódczanej, będą zmuszone przygotowywać pod te składki pomieszczenia lub nawet wybudować nowe, niezbędne zabudowania, przeto ministerstwo skarbu, w celu zachęcenia do tego jak największej liczby osób, wyjednało Najwyższe zezwolenie na wydawanie kontrahentom skarbu na wydzierżawiane składki płacy dzierżawne za dwa lata z góry, za należytem zabezpieczeniem. Zaliczenie to wydawane będzie częściowo, w miarę zwiększania się wartości sta-

wianych zabudowań. Zaopatrywanie tych składów w odpowiednie aparaty i przyrządy odbywa się kosztem rządu. Jakkolwiek w ostatnich czasach miedź nieco podrożała i urządzenie dla skarbowych składów, oczyszczających okowitę, miedzianych baterij filtracyjnych razem z całym uzbrojeniem i montażem wymaga nakładu kosztów, dochodzących do 1,000,000 rubli, ministerstwo skarbu nie uznało jednak za możliwe, mając na celu ulepszenie jakości i czystości wódek, w miejsce miedzianych, zaprowadzić filtry drewniane, których koszt byłby znacznie niższy. Cała ilość potrzebnych filtrów będzie wykonana przez ruską fabrykę kotlarską, tak, iż by nie zachodziła potrzeba czynić żadnych obstałunków zagranicą. W tym razie potwierdziło się przypuszczenie, wypowiedziane przez ministra skarbu, iż niemożliwym byłoby przygotować cały zapas potrzebnych aparatów w razie, gdyby skarbowy monopol wódczany miał być zaprowadzony we wszystkich 25 guberniach jednocześnie.

W celu uproszczenia czynności butelkowania wódek w składach skarbowych, a także korkowania butelek, zamówiono już u firm ruskich odpowiednie maszyny, działające automatycznie, zarówno do butelkowania i korkowania, jak i do przemywania butelek. Do pozyczenia odpowiednich obstałunków dla zaopatrzenia składów skarbowych w inne przedmioty potrzebne, jak np. cysterny, mlerniki i t. p., departament podatków niestałych już obecnie również przystąpił. Nadto drobne utensylja składów będą zamówione wkrótce przez miejscowych zarządzających podatkami akcyznymi.

Zamówienia na naczynia szklane zamierza ministerstwo skarbu poczynić w jak najbliższej przyszłości, po opracowaniu odpowiedniego ich typu i danych, dotyczących wagi butelki, grubości szkła w niej i jej reformy ogólnej. Wobec wielkich rozmiarów tego obstałunku otrzymują robotę prawdopodobnie wszystkie huty szklane w Rosji. Do czynienia obstałunków zagranicą zamierzono w tym razie również zwrócić się tylko w ostateczności.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Rok rocznie tłumy wyrobników rolnych dążą na zarobek ze środka na południe i południo-wschód Cesarstwa. Do pewnej jednak miejscowości lud roboczy naciąga w zbytniej obfitości, w innej znowu znaczny go brak uczuwać się daje. Następstwem tego—rażąca różnica płacy najemnika w rozmaitych miejscowościach. W celu wynalezienia środków unormowania ruchu ludności wyrobniczej, utworzono przy ministerstwie spr. wewn. komisją specj. pod przewodn. r. t. Zwiergincowa, w której skład weszli reprezentanci władz różnych. Komisja ta, oprócz swego głównego zadania, ma dążyć do ułatwienia wyrobnikom środków komunikacji i zabezpieczenia wykonywania warunków najmu przez obie strony.

— «Nowosti» dowiadują się, że podczas wszechrosyjskiej wystawy artystyczno-przemysłowej w Niżnim-Nowgorodzie ma być zwołany zjazd fabrykantów maszyn.

ROLNICTWO I PRZEM. ROLNY.

— Z liczby 30 milionów pudów włókna lnianego, jakie produkuje Europa, 19 milionów, jak pisze «Nowoje Wremia», przypada na Rosję. Kwestję doprowadzenia do pewnego stanu handlu lnem, według tego planu, opracowywano już dawno, lecz dotychczas jej nie rozwiązano praktycznie. «Nowoje Wr.» zwraca uwagę na to, że nietylko po wsłach, ale nawet w większości miast powiatowych niema wag publicznych do wazenia lnu, zboża i t. d. Ztąd możliwe są nadużycia przekupniów, którzy oszukują i sprzedawców i kupujących. Wobec tego, że niema prawidłowej organizacji handlowej, nawet większe firmy handlowe mają sobie pozwalać na takie nadużycia, jak wysyłanie towaru innego gatunku, niż próbki. Podczas narad, jakie się odbywały w ministerstwie skarbu, hodowcy lnu wyrazili zdanie, że koniecznie należy się starać o rozwój przedalni i fabryk płótna, gdyż to właśnie podźwignęłoby produkcję lnu lepiej, niż wszelkie środki sztuczne. «Now. Wrem.» dziwi się, że myśl ta nie znalazła uszanowania u nikogo prawie z zebranych, i zapytuje, dlaczego nie można było wyrabiać drogiego płótna lnianego dla Europy i innych rynków handlowych, jeśli w okolicach Moskwy mógł powstać przemysł bawełniany, który doprowadzono do znacznej doskonałości. W końcu pismo to wskazuje,

że na północy, gdzie już istnieje przemysł fabryczny lniany, i produkcja lnu wyżej stoi, niż gdzieś indziej.

ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

— Pod dnem 15 b. m. piszą do nas z Odessy: Tutejszy rynek zbożowy w ciągu dnia wczorajszego nie okazywał najmniejszego ruchu. Lubo otrzymane rano depesze amerykańskie notowały znaczne podwyższenie cen na pszenicę, lecz do tych amerykańskich bomb teraz odnoszą się nietylko tutaj niedowierzająco, ale i w Berlinie, gdzie notowano wczoraj lekko podwyższenie cen, lecz w nieobecności kupujących. Więcej pytało się o żyto, które miało u nas kupoć, i zyskało od 1—2 kop. na pudzie w stosunku do cen poprzednich. Godna uwagi ta okoliczność, że większość eksporterów jest tego przekonania, iż z pojawieniem się nowego zboża ceny znacznie się obniżą i dlatego spieszą się, by sprzedać jak najwięcej starego. Codziennie ztąd wysyłają zagranicę swe usługi na sprzedaż różnych produktów, no po większej części bez rezultatu. Takie oferty szkodliwie tylko wpływają na nastroj zagranicznych rynków. R.

SPRAWY KOLEJOWE.

— «Russkija Wied.» donoszą, że ministrowie komunikacji i skarbu wnieśli do wyższych instytucyj państwowych projekt budowy nowej kolei z Moskwy do Brjanska. Nową linię budowało by towarzystwo kolei kijowsko-woroneżkiej, które w takim razie zmieniliby nazwę na towarzystwo moskiewsko-kijowsko-woroneżkiej. Kolej przeprowadzono by w kierunku od Brjanska na fabrykę Radzička, Szachtę Żydrę, Suchinicze, Kaługę, Małojaroslawiec, Fomińską i Moskwę, a nadto połączoneby tę linię z fabryką ludinowską za pomocą drogi dojazdowej, mającej służyć do użytku publicznego.

— Pierwsze Towarzystwo kolei podjazdowych zamierza czynić studia nad budową linii od stacji Garbatka kolei iwangrodzkiej, pierwszej za Iwangrodem, do miasta powiatowego Kozienic i dalej przez Ryczywół do Mniszewa, przy zbiegu Pilicy z Wisłą, gdzie znajduje się cukrownia tej nazwy. Z drugiej strony Mniszew może być połączony z Warszawą przez Piaseczno i górę Kalwarję, a wówczas utworzy się nowa linja kolejowa nadwiślańska na przestrzeni od Iwangrodu do Warszawy.

— Z sumy 30 mil. rs., asygnowanych na budowę linii nowosielskich (dróg południowo-zachodnich), wydano podobno 28,000 tys. rubli. Z pozostałej reszty 1,200 30 proc. zostanie odłożone jako kapitał rezerwy na dopełnienie tego wszystkiego, czego okaże się brak w ciągu pierwszego roku eksploatacji linii. Reszta zaś pójdzie do podziału między personel służących przy budowie drogi.

— «Birz. Wied.» piszą: «Podług pogłosek w sferach rządowych, wkrótce rozpatrywać się będzie kwestja połączenia koleją Persji z Rosją, w celu rozwoju handlu towarami ruskimi, które przy komunikacjach obecnych nie są w stanie konkurować z towarami angielskimi. Projektowana kolej będzie przechodzić przez Baku, Reszt i Tauris».

— «Nowoje Wrem.» donosi, że w Brukselli na obradach w kwestji komunikacji międzynarodowych, zdecydowano ustanowić bezpośrednią komunikację pasażerską i pakunkową pomiędzy Kijowem i Odesą z jednej strony a Berlinem na Warszawę z drugiej.

— Wkrótce podobno do rozstrzygnięcia kwestyj budowy dróg dojazdowych mają być utworzone trzy komisje. Pierwsza przy ministerstwie skarbu—ekonomiczna i finansowa; druga—przy ministerstwie komunikacji—techniczna i eksploatacyjna; trzecia—mieszana.

— Inżynierowie ministerstwa komunikacji, pp. Feliks Skwierczyński i ks. Massalski otrzymali nominację na inżynierów oddziałowych na nowozatwierdzonej kolei żelaznej do Samarkandy. Pp. S. i M. wyjeżdżają na miejsce w przyszłym tygodniu.

— Towarzystwo kolei podjazdowych, budując linię Żytomierz-Berdyczów, jednocześnie prowadzi studia, mające na celu badanie możliwości połączenia w ten sam sposób Żytomierza z kolejami poleskimi, przez Owrucz.

— Ministerstwa skarbu i komunikacji postanowiły, między innymi, przeprowadzić podjazdową koleją żelazną z Żukowa do Lublina. Długość linii wynosi 35 wiorst, koszt obliczono na rs. 4,080,000.

UBEZPIECZENIA.

— W zarządzie sprawami Towarzystwa reasekuracyjnego biorą udział przedstawiciele rosyjskich towarzystw ubezpieczeń od

ognia. Rosyjskiemu Towarzystwu reasekuracyjnemu służy prawo przekazywania do reasekuracji zagranicą lub w towarzystwach krajowych części ryzyka, przyjętego od towarzystw ubezpieczeniowych. Wysokość udziału Towarzystwa reasekuracyjnego w reasekurowanych przez towarzystwa akcyjne ryzykach ogólnych, oraz wysokość wypłat z tytułu reasekuracji wzajemnych, mają być określone na obradach delegatów towarzystw ubezpieczeń.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— Najwyżej zatwierdzona rezolucja komitetu ministrów pozwala inżynierom: radcy tyt. F. Jenakijewowi i r. dw. B. Jałowickiemu, oraz podanym belgijskim, O. Neuf-Orban i O. Biez, na założenie Towarzystwa akcyjnego pod nazwą «rusko-belgijskiego Towarzystwa metalurgicznego». Towarzystwo ma popierać w granicach Rosji europejskiej przemysł metalurgiczny, budownictwo maszyn i okrętów, eksploatację zakładów hutniczych i kopalni, oraz handel przedmiotami, otrzymanymi z tychże fabryk i kopalni zarówno w Cesarstwie, jak i zagranicą. Kapitał zakładowy ma wynosić 8 mil. rs., rozdzielonych na 32 tys. bezimiennych akcji po 250 rs. każda. Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Tak samo jak i w poprzednim tygodniu, kurs ruskiej waluty zagranicą małe zarysował fluktuacje i w ciągu tygodnia minionego; wszakże ostatecznie stanął na poziomie wyższym od ostatnio przez nas podanego. Podług świeżych (poniedziałkowych) doniesień z Berlina, płacono tam, tak podczas giełdy, jak i po jej zamknięciu, 220 marek za 100 rubli, to jest o 25 tylko pf. więcej, niż przed tygodniem.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 19-go czerwca. Polyski premium: I em. 238, II em. 224. Listy premjowe banku szlacheckiego: 210. Akcje banków: dykontowego 728, międzynarodowego 645, ruskiego 484, wileńskiego ziemskiego 630, kijowskiego ziemskiego 810, Besarabko-taurydzijskiego ziemskiego 700. Listy zastawne 5-procentowe: wileńskie — 100,00, kijowskie — 100,00, charkowskie — 100,00, połtawskie — 99,75, moskiewskie — 100,00, Besarabko-taurydzijskie — 99,75. Giełda warszawska dnia 1-go lipca. Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A—100,40; m. Warszawy: ser. I—101, ser. II—101, ser. III—101. Akcje banku handlowego—507. Monety: Funt szterling — 9 rs. 34 kop., marka — 45,69 kop., frank — 36,93 kop., gulden — 77,35 kop., półimperjal nowego stempla — 7 rs. 40 kop., rubel w Moscie — 148,00 kop. kredytowych, rubel kredytowy—67,56 kop. w złocie.

Wspomniemy jeszcze w tem miejscu, że świeżo petersburska «Gazeta Giełdowa» («Birżewija Wiedomosti») podawać zaczęła notowania giełdy petersburskiej o kursie listów zastawnych towarzystw kredytowych miejskich, oraz akcji różnych przedsiębiorstw prywatnych. Tak np. znajdujemy tam obecnie kurs listów m. Warszawy i Łodzi, akcji Towarzystwa żyrardowskiego («Hiele i Dietrich») i t. p.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKI. Zewsząd już zaczynają nadchodzić obliczenia prawdopodobnych ostatecznych rezultatów zbliżających się ziów. Wiadomości odośne nie są jednakowe: w Anglii np. oczekują plonu pszenicy niewielkiego; nietylko bowiem przetrzeń zasiana tym rodzajem zboża mniejsza jest w tym roku, niż zwykle, ale nadto zasiewy jego wcale się nieszcześnie przedstawiają; podobnie we Francji stan pszenicy budzi obawy pomiędzy jej producentami. W Niemczech znowu zarówno pszenica jak i zboża jare, pod wpływem warunków pomysłnych, więcej niż dotychczas spodziewać się pozwalają; jedynie żyto uważać można tam za prawie stracone. Polepszył się też stan pszy w Austrii i Włoszech; ale co się tyczy Węgier wiadomości prywatne są w sprzeczności ze sprawozdaniami urzędowemi, pierwsze pozwalają oczekiwać plonu więcej niż średniego, ostatnie zaś—mniej niż średniego; w Szwecji mocna susza zaszkodziła wielce jarzynom; w krajach naddunajskich plony zapowiadają się obfite. Wobec tego na całym niemal naszym kontynencie w handlu zbożowym zapanował nastroj zuiżkowy, który dałby się niezawodnie więcej uczuć, gdyby nie doniesienia z krajów zamorskich. Jakkolwiek amerykańskie organy specjalne obliczają ewentualny eksport ziarna z Ameryki w cyfrze dużo wyższej, niż poprzednio, wszakże popyt wywozowy w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki wzrósł jeszcze; widocznie więc nabywcy nie rokuja, aby ceny zboża znowu spadły; takiemu uosposobieniu handlu zbożowego za oceanem sprzyjałyby też wiadomości z Indji, donoszące, że tam plon roku bieżącego niedorówna przeszłorocznemu. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 86; w Londynie: pszenicę ruską 89 — 92, amerykańską 92—95, indyjską 87 — 89, miejscową 83 — 95, owies ruski 70 — 79, jęczmień ruski 64 — 65, dunajski 64 — 65, miejscowy 53—64; w Marsylii: pszenicę ruską 86, miejscową 134 — 135, owies ruski 67, jęczmień ruski 61; w Berlinie: pszenicę 108—122, żyto 92 — 98, owies 92 — 113; w Krolewcu: pszenicę ruską 74, żyto ruskie 53—64, miejscową 86—89, owies ruski 46 — 53, miejscowy 80—83, jęczmień ruski 58—61; w Gdańsku: żyto miejscowe 90, owies miejscowy 83, jęczmień miejscowy 65 — 59, pszenicy nie notowano.

Rynki krajowe, zwłaszcza też eksportowe, w dużo mniejszym niż wpród były osywieceni; ilość też ziarna wywiezionego zagranicę zmniejszyła się w ciągu minionego tygodnia w porównaniu z ilością wywiezioną w poprzednim tygodniu. Na północnej lądowej granicy powiększył się nieco eksport jęczmienia i owsa, na takiejże granicy morskiej tylko owsa. W portach natomiast południowych zmniejszył się wywóz wszystkich rodzajów zboża. Zmianamiem szczególnie handlu eksportowego było ostatnio to, że żyto było w supłaem prawie zaniedbanie. W handlu wewnętrznym najwięcej targowa-

STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 19 (21) MAJA 1895 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM.
STAN CZYNNY.			
Rubli srebrem i koplejek.			
Gotowizna w kasie	1,122,789 45	289,198 34	1,411,987 79
Rachunki bieżące:			
1) w Ban. Państwa i jego filjach.	4,451 77	106,774 77	110,826 54
2) w prywat. instytucjach bank.:			
a) w petersb. tow. wzaj. kred.	— —	100 —	
Skup weksli, opatr. najmn. 2 podp.	7,566,467 62	2,888,069 82	10,454,537 44
Skup pap. publ. wylos. i kup.	17,280 34	247 80	17,528 14
Skup sola-weksli, mając. zabezp.			
1) w termin. zobowiąz. handl.	— —	10,252 —	458,452 —
2) namiesz. dom. War., zakł. i fabr.	443,200 —	— —	
Pożyczki terminowe:			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	187,765 —	163,960 —	579,926 08
2) ndz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor.	165,175 —	26,896 —	
3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. zegl. par. na tow.	86,129 08	— —	
Poz. do zażądania (on call):			
1) państwowe przez rząd gwarant. papiery wart.	1,396,217 28	656,737 76	7,328,312 42
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd niegwar.	2,277,772 27	2,992,723 11	
3) metali drogocennych i asygnacyj zarz. gór.	4,862 —	— —	
Asyg. zarz. gór. na złoto, zł. i sr. w sztab., mon. brz., stan. wł. Ban.	6,706 70	8,780 29	15,486 99
Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez rząd poręcz.	1,374,413 75	395,708 14	4,228,630 52
2) l. zast. i obl. hypot. zabezp.	2,078,364 33	378,368 50	
3) ndz., akc., obl. i listy z. p. rz. niepor., z wyj. obl. hypotecz. zabezp.	1,775 80	— —	
Traty i weks. na zagr., nab. na wł. r-k.	167,033 41	62,871 78	229,405 19
Korespondenci:			
1) Poz. na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
α) papier. publ. przez rząd por.	226,741 25	52,456 69	1,023,898 64
β) " " " " niepor.	743,746 50	42,118 59	
γ) towarami	1,212,103 —	42,118 59	
δ) zobowiązaniami handl.	1,381,405 64	170,994 97	
b) poz. niepok. dys. kor. zamiej.	1,094,334 09	444,138 41	8,587,313 44
c) kredyty in blanco	384,635 06	195,845 01	
2) Pozost. na r-k B-ku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
b) na rach. bież. u koresp.	721,708 58	267,903 53	7,697,981 50
B) weksle do zamk. u koresp.	486,222 15	189,066 38	
Rachunek z oddziałem Banku.	7,697,981 50	— —	
Weksle protestowane	13,018 04	1,000 —	14,018 04
Wydatki bieżące	70,558 64	56,156 63	126,710 27
Wydatki zwrotne	10,002 16	7,048 52	17,050 68
Nieruchomość	134,663 16	— —	134,663 16
Sumy przechodnie	296,551 48	423,586 05	720,137 53
	31,324,013 —	10,753,396 73	42,077,409 78

STAN BIERNY.

Kapit. zakł. czterech 1-ych seryj	9,000,000 —	— —	9,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,833,992 36	— —	2,833,992 36
Fundusz rezerwowy	250,000 —	— —	250,000 —
Wkłady:			
1) na r-k przek.: a) za okazaniem	1,866,365 96	1,077,948 53	10,322,774 50
b) za 7-dn. wyp.	3,235,937 49	63,852 11	
2) bezterminowe	217,914 57	— —	
3) terminowe	3,860,755 84	— —	
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich r-k (loro):			
a) sumy do dyspozycji koresp.	8,018,998 86	1,036,774 91	10,499,189 34
b) weksle do inkasa.	628,766 41	269,241 05	
2) Pozostał. na rach. B-ku (nostro):			
Sumy zależne od Banku.	480,945 65	114,462 46	7,697,981 50
Rachunek z oddziałem Banku.	— —	7,697,981 50	
Traty przez B-k akceptowane	— —	213,944 94	213,944 94
Dyw. od akc. B-ku niepodnies.	84,147 10	— —	84,147 10
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i obl.	5,630 78	601 63	6,232 41
Otrzym. proc. i komis. za 1894 r.	858,305 38	188,289 59	541,594 92
Sumy przechodnie	587,252 65	90,300 01	677,552 66
(3094)	31,324,013 —	10,753,396 73	42,077,409 78
Towarów	1,189,640 —	56,781 46	1,246,371 46

HOTEL CONTINENTAL w MOSKWIIE.

Pierwszorzędny. Wielka restauracja z wykwintnymi salami i gabinetami. Oświetlenie elektr. Winda. Telefon. Ważny. Omnibusy kolejowe. Kuchnia wzorowa. Wszelkie wygody. Ceny umiarkowane.
(2642-26) **PINOZER.**

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Stodu i Ziół,
nagrodzone na wystawach higienizacyjno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Asyatyckiej w Białkowie



Fabryki
słica **„LELIWA”** w Warszawie
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centralnym składzie aptecznym: Petersburg, Newski, № 23, przy Kazańskim moście i u Limana i Rykasa. (857)

SKŁAD

Piwa Drozdowskiego

poleca znanej dobroci piwo (904-6-4)

MARCOWE, SIMPLEX

WYBORNE JASNE,

oraz piwo LAGOWE, sprzedawane we wszystkich handlach po k. 9.
Główny skład **Senatorska № 10.** Telefonu № 982.

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-KI

W WARSZAWIE,
137. **MARSZAŁKO WSKA, 137.**

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapiicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (597)

Stumna odpowiedź. — A możesz pan złożyć kaucję? — pyta bankier osobnika, proszącego o miejsce kasjera.
— E, po co, szanowny panie, kaucja, wszakże pan widzisz, że jestem kulawy. (Kur. Por.)

REJESTRA

GOSPODARSKIE

najpraktyczn. ułożone, wyd. nakł. ksiąg. Kempnera w Płocku. Katal. wysyłam na żąd. bezpłatnie i franco. (463-13-3)

Fotografie na pomniki

wykonywa artystycznie

MALARNIA PORCELANY

HERMANA ROST

w Warszawie, ul. Leszno № 24.
(909-6-3)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czetwierć po 1 rs., za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (869-84)

Oryginalne usprawiedliwienie. *Se dnie. Został przyłapany w muzeum oświadczył, w chwili kiedy wyciągnął z kieszeni jednego pana portmonetkę. Obwiniony. Tak jest, panie sędzio, ale ja myślałem, że ten pan jest figurą woskową!* (Kolec).

CEMENT, CEGLA OGNIOTRWAŁA GLINKA

i inne materiały budowlane, największe w Warszawie składy
Z. A. KRAJEWSKI,
Białeńska 9. (881-90)



ELEOPAT

prowizora Kinunena

DO WŁOSÓW.

ELEOPAT Kinunena znajduje się w sprzedaży we wszystkich dużych magaz. apt. Cena flakonu, zawierającego 120 gramów, rs. 1 kop. 50, bez przes. Proszę zwracać uwagę na stempel na szkle każd. flakonu.

prowizor Kinunen.

Skład główny: Pstrsb., Demidow zaut. № 1.

LECZNICA TOW.

LEKARZY - HOMEOPATÓW,

Petersburg, Newski pr. 82.

Przyjęcie chorych codz. do godz. 3, za opłatą 30 k. (2577-26)

Apteka Tow. wydaje lekarstwa po 20 i 25 k. Apteczki domowe od 3—20 rs. i drożej. Newski 82.

LECZNICA

specjalna

chorób zębów i jamy ustnej. Warszawa Marszałkowska 109. Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. Przyjmują doktorowie i dentyści, codziennie, w niedziele i święta. Dyżury nocne. (802-43)

SZPITAL CHIRURGICZNY I GINEKOLOGICZNY lek. Solmana, Warszawa, aleja Szucha 9. Pobyt i leczenie w oddzielnych pokojach rs. 2 do 4, w salach wspóln. rs. 1 k. 50 dziennie. (715-52)

Akuszerka udziela porad bieżących i jamy ustnej. Warszawa Marszałkowska 109. Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. Przyjmują doktorowie i dentyści, codziennie, w niedziele i święta. Dyżury nocne. (802-43)

W każd. **dnia i nocy** przyjm. czasie denty- sta A. Sachs. Wozn. pr., 45-56 (wejść z Woz.). Lecz., plomb., zęby sztucz.

Fabr. kapeluszy
J. ULRICH
Oficerska 8. (3953-18)



K. WASILEWSKI
WARSZAWA, MIODOWA 16

jako jedyny reprezentant na całe Cesarstwo Rosyjskie
 fabryki «The Newark Machine Co» w Ohio (Ameryka)

polecza: *Młocarnie do koniżyny „VICTOR”*

za pomocą jednorazowego przepuszczenia dające ziarno czyste
 wprost do worków.

Maszyny «Victor» od czterech lat przezemnie do kraju
 wprowadzone, naczelnie między wszystkimi systemami zajęły
 miejsce, czego dowodem z roku na rok powiększający się zbyt
 tych maszyn, który w roku ubiegłym dosięgnął poważnej cyfry
 40 egzemplarzy.

Świadectwa osób, które Victory nabyły, pomieszczono są
 w tegorocznym moim cenniku.

Przy umiejętnej i troskliwej obsłudze maszynisty «Victor»
 pracować może długie lata bez żadnych uszkodzeń i potrzeby
 reperacji, tak p. u P. Kloraw Kanatkowach, p. Szarogrod «Victor»
 pracował ostro kampanje bez potrzeby jakiegokolwiek repara-
 cji; w ogóle doswiadczenia osterolatnie najdobitniej wykazały,
 iż z pomiędzy wszystkich maszyn kombinowanych do młócenia
 i bukowania koniżyny, w rzeczywistości jeden tylko «Victor»
 wszystkim słusznym wymaganiom zadośćuczynił, z których naj-
 ważniejsze są:

1) że nie przetrąca i nie kaleczy ziarna

2) że nie pozostawia ziarna nie wymłóconego, ani w trynie,
 ani w plewie.

«Victor» przez wielu posiadaczy tej maszyny wynajmowany
 bywa za opłatą 70—90 kop. z puda wymłóconego ziarna, że zaś
 przy średniej wydajności robi 100 pudów dziennie — maszyna
 w przeciągu jednej kampanji najzupełniej z procentem z łatwością
 się amortyzuje. W obec z roku na rok bardzo znacznie powięk-
 szającej się produkcji koniżyny nie ulegać się zdaje kwestji, iż
 w krótkim czasie nastąpi nadprodukcja tego nasienia, i że partje,
 które na rynkach ukażą się późno, albo, zupełnie lub tylko po
 bardzo tanich cenach spekulacyjnych znajdą nabywców, zwłaszcza
 że kraje głównie koniżyny na nasienie nabywające, jak Anglja,
 Danja i Szwecja, z zasady bez względu na cenę zazwyczaj do
 1 grudnia przypuszczalnie potrzeby swej pokrywają i później
 tylko je kompletują. (919-8-2)

Posiadacze maszyn «Victor» koniżynę białą już w lipcu,
 a czerwoną już w październiku mieć mogą gotową do sprzedaży.
 Ze względu na znaczne zapotrzebowanie maszyn «Victor» za-
 datkowane zamówienia o ile możności jeszcze w czerwcu są po-
 żądane, w roku zeszłym bowiem kilkanaście zamówień późno otrzy-
 manych nie mogło być wykonanych, zapasy bowiem tak w składzie
 moim jak w fabryce w Ameryce zostały w zupełności wyczerpane.

DYREKCJA

TOW. DROGI ŻELAZNEJ

NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do wiadomości osób interesowanych, że dla eks-
 ploatacji tejże drogi w ciągu 1896 i 1897 roku potrze-
 ba nabyć:

podkładów zwyczajnych sosnowych:
 220,000 sztuk na 1896 rok,
 220,000 „ „ 1897 „

podkładów wekslowych sosnowych:
 165 kompletów na 1896 rok,
 165 „ „ 1897 „

Życzący podjąć się pomienionej dostawy w całości
 lub w części, winni nie później, jak 1 (13) sierpnia
 r. b. złożyć w Wydziale Gospodarczym Zarządu drogi
 (ulica Mazowiecka 22) zapieczętowaną deklarację z na-
 pisem: „Deklaracja na dostawę w ciągu lat 1896 i 1897
 podkładów zwyczajnych i wekslowych“.

Przy złożeniu deklaracji winien być okazany kwit
 Kasy Głównej drogi żelaznej Nadwiślańskiej na złożone
 w gotówce lub papierach wartościowych wadium w su-
 mie, wyrównywającej 10 proc. zadeklarowanej jedno-
 rocznej dostawy. Odnośne warunki mogą być przegła-
 dane codziennie, z wyjątkiem dni galowych i świątecz-
 nych, od godziny 10 rano do 3 popołudniu w Wydziale
 Gospodarczym Zarządu drogi.

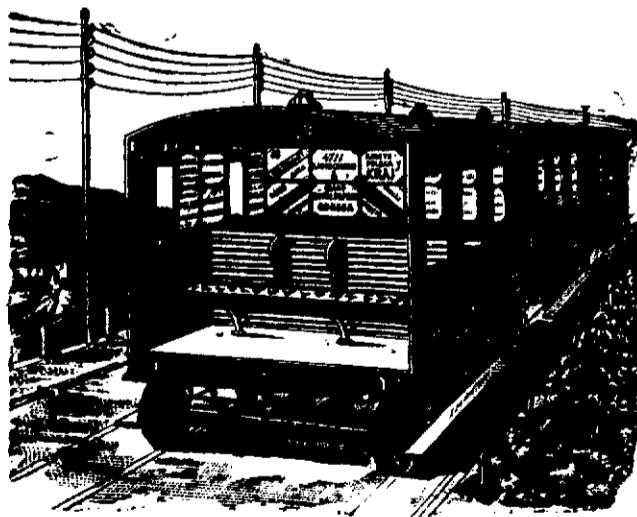
Deklaracje konkurentów, którzy nie wnieśli zastrze-
 żonego warunkami dostaw wadium, lub nie podpisali
 odnośnych warunków, nie będą uwzględniane.

Po upływie powyższego terminu, t. j. po 3 godzinie
 popołudniu 1 (13) sierpnia r. b., żadne dodatkowe de-
 klaracje przyjmowane nie będą.

Zarząd zastrzega sobie wybór między deklarantami,
 oraz prawo podzielenia dostawy, jako też, w razie uznania
 cen zadeklarowanych za wygórowane, prawo uważania
 submisji za niebyłą i ogłoszenia nowej. (929-3-1)

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



(2095-0-72)

Zarząd i Administracja: w Warszawie, Trębacka 4. Reprezentacje: w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.
 Cenniki i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.

Zakład leczniczy

„NALECZÓW”

W zdrowej miejscowości, otoczony wzgórzami, pokrytymi lasem iglastym,
 odznacza się malowniczym położeniem. — Wspaniały suchy park, bliższe
 i dalsze wycieczki w przedzielne okolice, kępielnia i rozmaite gry,
 konie i powozy, łódki, miejscowa wioślarska kapela, — okazały kurzał,
 200 pokojów umeblowanych w samym zakładzie w cenie od 85 kop. do
 2 rubli na dobę. Kuchnia własna, dla leczących się, zdrowa i obfita,
 pod kierunkiem lekarzy, — całodziennie utrzymanie: śniadanie, obiad,
 podwieczorek i wieczera 1 rub. 20 kop. dziennie.

Srodki lecznicze: Cały rok, zakład hydropatyczny, według
 najnowszych wymagań nauki urządzony, wody mineralne, kąpiele mineralne
 szlaczne, elektryczność, masaż i wszelkie kuracje dietetyczne. W sezonie
 letnim od 1 czerwca do 1 października: Woda żelazista z miejscowego
 źródła (odpowiadająca Spa), kąpiele żelaziste i borowinowe (Moorbady)
 odpowiadające Krynickim i Frauensbadzkim. Kumys wyborowy tatarski
 z kobyłego mleka. Gimnastyka lecznicza. — W letnim sezonie całodziennie
 utrzymanie z mieszkaniem, kuracja, opieką lekarską i usługą od 8 rub.
 30 kop. na dobę; w innych porach roku od 2 rub. 50 kop. na dobę.

LEKARZE: Dyrektor Chmielewski, jego pomocnik Sacewicz,
 ordynatorzy w lecie: Chełohowski i Puławski.

Wszelkich objaśnień udziela Administracja zakładu. (839-6-5)

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż od 1 maja do 1 września r. b.
 wszelkie operacje banku w dni sobotnie będą zawie-
 szone. (3010-18)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje oodzieanie obłady, przyrządzone z największej prowidzi i na naj-
 lepszym maśle. Obłady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «à la carte»,
 a także: Flaki i Kolduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Ka-
 wa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wybo-
 rze. Przyjmują się zamówienia na obłady i kolacje, lody, kremy,
 piramidy i t. p. Wielki wybór piism; usługa polska. (2669)

TOW. UBEZPIECZEN „ROSSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdz. w 1881 r.
w Petersburgu, Wielka Morska № 37.

Zakładowy i rezerwowy kapitał 23,000,000 rs.

Towarzystwo zawiera:

Ubezpieczenia życiowe,

t. j. kapitałów i dochodów dla zabezpieczenia rodziny lub też własnej starości, posagu dla dziewcząt, stypendjum dla chłopców i t. p. na szczególnie dogodnych warunkach i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

W dniu 1 stycznia 1895 r. w Towarzystwie «Rosssya» było ubezpieczonych 31,701 osób na sumę 82,708,760 rubli.

Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

tak pojedynczych osób, jak i zbiorowe ubezpieczenia oficjalistów i robotników w fabrykach, ze zmniejszeniem składek asekuracyjnych przez zaliczenie dywidendy.

Ubezpieczenia od ognia

ruchomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju (budynków, maszyn, towarów, mebli i t. p.).

Ubezpieczenia transportów

na rzekach, morzach i drogach lądowych; ubezpieczenie kadłubów statków.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St.-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny, № 37), Jeneralna reprezentacja w Warszawie (Niecała № 8) i agentury Towarzystwa we wszystkich miastach państwa.

Bilety asekuracyjne na ubezpieczenie pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowymi wydawane są na stacjach kolei żelaznych i na przystaniach statków parowych. (3096-8-1)

— Jak ci się podobają fotografie mojej teściowej?
— Najlepiej tu w kostiumie podróżnym. (Bombe).

OSTATNI WYNALEZEK.

zegary stojące, wskazują godziny bez mechanizmu zegarowego.

Te nadzwyczaj ozdobne niklowane zegary, odznaczające się największą regularnością, nie wydające żadnego szmeru, poruszają się przy pomocy świecy, wstawianej w odpowiedni otwór. Wskutek tego mogą służyć także do oświetlania pokoi i wskazywać godziny w nocy. Polecają się głównie osobom grającym w karty; nadają się do pokoi chorych, nie znoszących cykania rezty zegarów, i do wszelkich domów, jako przedmiot ładny i interesujący. Cena z przesyłką rs. 5. Wysłane są natychmiast, można i za zaliczeniem pocztowym. Jedyna w Rosji agentura: S.-Petersburg. Skład nowych wynalazków, Wielka Morska 88. Katalog wszystkich wynalazków i podarunków za 15 k. markami. (2905-4-4)

RUSKI BANK HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY w PETERSBURGU

na zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, iż z polecenia Banków ziemskich: dońskiego, petersbursko-tulskiego i jarosławsko kostromskiego,

dopełniać będzie codziennie, od d. 1 lipca r. b., wypłaty kuponów terminowych i wylosowanych listów zastawnych wymienionych banków, w Petersburgu (od g. 11—3), w Oddziałach: w Moskwie, Kamyszynie, Kozłowie, Orenburgu, Saratowie i Uralsku, i w komisjonerstwach: w Astrachaniu, Berdyczowie, Grodnie, Jelen, Białsku, Samarze, Humaniu; oraz z polecenia

besarabsko-taurydzkiego Banku ziemskiego

dopełnia wypłaty kuponów terminowych i wylosowanych listów zastawnych wymienionego banku tylko w Oddziałach: w Moskwie, Kamyszynie, Kozłowie, Orenburgu, Saratowie i Uralsku, i w komisjonerstwach: w Astrachaniu, Berdyczowie, Grodnie, Jelen, Białsku, Samarze i Humaniu. (3095-2-1)

WILLA

koło lasu nad morzem do wynajęcia w Połdnie, gubern. kurlandzka, ulica Memelska № 7. (3060)

GAZETA POLSKA.

Największy dziennik polski.
wychodzący w Warszawie przy współpracownictwie doborowych sił pisarskich.

Drukuje w odcinku nową wielką powieść
HENRYKA SIENKIEWICZA

pod tytułem:

„QUO VADIS”.

Nowi abonenci «Gazety Polskiej», przybywający od 1 lipca, otrzymają numery z początkowymi feljetonami «QUO VADIS» za dopłatą rs. 1 na koszt przesyłki.

Cena „Gazety Polskiej“:

w Warszawie:		Na Prowincji:	
Rocznie	rs. 9 60 k.	Rocznie	rs. 12 — k.
Półrocznie	» 4 80 »	Półrocznie	» 6 — »
Kwartalnie	» 2 40 »	Kwartalnie	» 3 — »
Miesięcznie	» — 80 »		

Adres «Gazety Polskiej»: Warszawa, Warecka Nr. 14.

Agentura «Gazety Polskiej» w Łodzi: przy księgarzni R. Schatke'go, ul. Piotrkowska.

Zaleca się umieszczanie ogłoszeń w „Gazecie Polskiej” ze względu na jej poczytność. (925-3-2)

COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Ślizka № 35.

Analizowany przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy, wyborny napój. Lepszy niż zagraniczny, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysokim cłem i handlowo. Sprzedaż we wszyst. znacz. handlach w Królestwie i Cesarstwie, hurtowa—w kantorze fabrycznym. (855-26)

K. WASILEWSKI

Warszawa, ulica MIODOWA № 16.

poleca Rzepak zimowy „BIWITZ”.

Odmiana rzepaku na największe rozpowszechnienie zasłужąca, na ziemiach w średniej kulturze, w ziarnie i w sianie znacznie wyższe plony, niż raps wydajęca.

„Biwitz” siany być może na gruntach sapowatych—na rapsu już zbyt wilgotnych.

Według d-ra T. Kowalskiego («Uprawa szczegółowa roślin str. 293), „Biwitz” znosi dobrze 18 stopni mrozu bez pokrywy śnieżnej, podczas gdy raps w tych warunkach przy 13 stopniach wymarza; tym sposobem kwalifikuje się nawet do uprawy w guberniach więcej na północ posuniętych, gdzie uprawa rapsu stanowczo jest wyłączone. W klimacie Królestwa polskiego najwłaściwsza pora siewu „Biwitza” przypada na 15 sierpnia n. st., a więc nastąpić może jeszcze po koniżynach drugoletnich. Cena rs. 14 za korzec 200-funtowy, za 100-funt. zaś rs. 8. (920-3-2)

4 RS. LAMPA CUDOWNA 4 RS.

Lampa ta za pociśnięciem tłoku w jednej chwili daje światło i ogień. Może służyć upiększeniem każdego binetu. Adres: S.-Petersburg Wielka Morska, Skład nowych wynalazków, Wielka Morska 33. Katalog wszystkich wynalazków i podarunków za 15 k.—markami. Lampę wysyłamy natychmiast. Można za zaliczeniem pocztowym. (2907-4-1)

Na wystawie metalowej
Ton podziwu grzmi:
Iks reporter wziął Japówki
Rubli trzy...
Dziwić temu się doprawdy
I śmieśnie i grzech:
Wziął trzy ruble, no, bo nie mógł...
Wziął dwudziestu trzech! (Kolce).

PRASA

do stana, wielka, z mazurem, najnowszej konstrukcji, do sprzedania, Warszawa, ul. Twarda № 37. (922-4-2)